

Wydarzenia

Polska w handlu podzielona

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów nie widzi problemu. – Wszystko zależy od powodu takiej sytuacji – mówi z kolei wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności. Czy sklepy wprowadzają konsumentów w błąd? ► 3

Temat dnia

Jeden pacjent, a lekarzy wielu

Kształcenie lekarza ze specjalizacją to dla państwa spory wydatek opłacany ze wspólnej kieszeni. Czy ma więc sens, żeby po minimum dekadzie szkolenia zajmował się wyłącznie jedną chorobą? ► 4-5

Nauka

Bieliki mają się coraz lepiej



FOT. JACEK LEJERSKI

Dziennikarz „Wyborczej” Tomasz Ulanowski podglądał obraczkowanie bielików. Oto, co zobaczył i usłyszał ► 16

Sport

Piękne pożegnanie

Policja próbowała nad nim zapanować, ale kibice przejęli ulicę. I właśnie wtedy najlepiej było widać, kim Robert Lewandowski przez te cztery lata stał się dla całej Katalonii. Korespondencja z Barcelony ► 23

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Zwierają szyki na rzecz Polski

Kongresmeni wściekli na Trumpa

Wstrzymanie przerzutu żołnierzy USA do Polski krytykują kongresmeni z obu partii. Z naszych informacji wynika, że o odwołanie tej decyzji zabiega u Donalda Trumpa także część Republikanów, którzy dotąd mu się nie sprzeciwiali.

Maciej Czarnecki

KORESPONDENCJA Z USA

– Republikanie w Kongresie są wściekli – relacjonuje w rozmowie z „Wyborczą” Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce.

Zwraca uwagę, że decyzję Pentagonu o nagłym wstrzymaniu rotacji do Polski skrytykowali nie tylko kongresmeni Don Bacon z Nebraski czy senator Thom Tillis z Karoliny Północnej, którzy nie walczą już o reelekcję, ale też np. wpływowi przewodniczący komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów Mike Rogers.

Również inne źródło „Wyborczej” w Waszyngtonie relacjonuje, że krąg oburzonych wykracza poza dyżurnych krytyków i obejmuje także kilku polityków, którzy w listopadzie będą walczyć o utrzymanie fotela w wyborach połówkowych. Dotąd unikali zaangażowania, bo muszą dbać o dobre relacje z Donaldem Trumpem roznoszącym karty w Partii Republikańskiej. Teraz jednak zapowiadają interwencję w Białym Domu na rzecz Polski.

– Zmiana jest dostrzegalna i jakościowo, pod względem ostrości reakcji, i ilościowo – mówi nasz rozmówca.

Kongres potrafi narzekać

Fried tłumaczy, że Kongres ma pewne narzędzia nacisku na Białą Dom.

– Ustawa o autoryzacji wydatków obronnych NDAA 2026 zawiera restrykcje dotyczące wycofywania wojsk USA z Europy. Ta rotacja pod ustawę nie podpada, ale kongresmeni mogą ostrzec rząd, że jeśli tego nie naprawi, mogą uchwalić nawet ostrzejsze przepisy, które bar-



• Amerykańscy żołnierze podczas ubiegłorocznej defilady w Warszawie z okazji Święta Wojska Polskiego

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

dziej związałyby ręce administracji – ocenia dyplomata.

Mark Cancian, analityk z amerykańskiego Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS), przypomina, że zdarzała się zmiana zdania przez prezydenta, „jeśli członkowie Kongresu wystarczająco wiele narzekali”.

– Może uznać, że trwanie przy swoim po prostu mu się nie opłaca – mówi Cancian.

Ostre słowa senatora Tillisa

Bodaj najostrzejsze ze wszystkich Republikanów oświadczenie wydał senator Tillis. „Lekkomyślna decyzja o zmniejszeniu liczby naszych sił zbrojnych w Europie, wraz z posunięciami Pete’a Hegsetha [sekretarza obrony] i jego politycznych popleczników mających na celu pozbycie się niektórych z naszych najlepszych generałów są w najlepszym razie amatorskie, a w najgorszym zabójcze – napisał. – Hegseth w dalszym ciągu zaskakuje i okazuje brak szacunku naszym największym sojusznikom oraz najlepszym specjalistom w dziedzinie

wojskowości swoimi impulsywnymi decyzjami niepopartymi rzeczywistością ani zdrowym rozsądkiem” – grzmiał polityk.

Podczas piątkowego przesłuchania przed komisją sił zbrojnych Izby Reprezentantów sekretarza armii Dana Driscolla i szefa sztabu gen. Christophera LaNeve’a senator Bacon ocenił, że decyzja Pentagonu to „policzek wymierzony Polsce, naszym bałty-

kim przyjacielom, a także tej komisji”. A Rogers nie krył, że „nie jesteśmy zadowoleni (...), zwłaszcza że nie przeprowadzono z nami żadnych konsultacji przewidzianych prawem”.

Polscy politycy i wojskowi próbują zmienić decyzję Białego Domu. Na dzisiejszym spotkaniu Komitetu Wojskowego NATO w Brukseli nasz kraj ma reprezentować szef Sztabu Generalnego gen. Wiesław Kukula, który spotka się z naczelnym dowódcą sojusznictwa w Europie gen. Alexusem Grynkewiczem.

Z kolei jutro w Warszawie minister obrony Władysław Kosiniak-Kamysz ma rozmawiać z przewodniczącym Kolegium Połączonych Szefów Sztabów wojsk USA gen. Danem Caine’em. A w Waszyngtonie wiceministrowie obrony Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski mają się spotkać odpowiednio z zastępcą doradcy bezpieczeństwa narodowego USA Andym Bakerem oraz podsekretarzem obrony ds. polityki Elbridge’em Colbym. ●

• Komentarz ► 2

Krąg oburzonych wykracza poza dyżurnych krytyków i obejmuje także kilku polityków, którzy w listopadzie będą walczyć o utrzymanie fotela w wyborach połówkowych

Bartosz T.
Wieliński

Karta się odwróciła

Czy jeden wywiad premiera Donalda Tuska, w którym stawia pytanie o sojuszniczą lojalność Stanów Zjednoczonych, albo jedno jego zdjęcie, na którym wskazuje palcami plecy Donalda Trumpa, doprowadziły do najpoważniejszego w najnowszej historii kryzysu w relacjach między Polską a USA? Tego typu sugestie politycy PiS rozsiewają po platformach społecznościowych metodą kopiuj-wklej. Bądźmy poważni. Gdyby chodziło tylko o kosę Trumpa z Tuskiem, Amerykanie wojska wycofali by już rok temu, i to z hukiem.

Tymczasem na pytanie o losy 2. Pancernej Brygadowej Grupy Bojowej z 1. Dywizji Kawalerii nie jest w stanie odpowiedzieć nawet Pentagon. Z nieoficjalnych informacji z amerykańskich źródeł wynika, że decyzję o zatrzymaniu jej przerzucenia na rok do Polski podjęto bez poinformowania nie tyle Kongresu, administracji czy polskich sojuszników, ile wręcz części kierownictwa amerykańskiego Departamentu Wojny. Powody wydają się prozaiczne:

Kwestie stacjonowania wojsk USA w Polsce to sprawy tak olbrzymiego kalibru, że kluczowe decyzje muszą zapadać na najwyższym szczeblu

skoro Amerykanie mają zmniejszać zaangażowanie w Europie, to zaczynają od miejsc, gdzie jest to najprostsze. Od Polski, gdzie ich wojska nie stacjonują na stałe, tylko rotacyjnie.

Jednak sposób, w jaki to zrobili, obciąża Karola Nawrockiego i jego personel. W sierpniu ubiegłego roku, krótko po zaprzysiężeniu, prezydent ogłosił, że to on odpowiada za relacje z USA.

Doprowadził wówczas do wyproszenia Tuska z rozmów z Trumpem w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie. A potem pojechał do USA, ogłaszając, że tylko on ma tak dobre, osobiste kontakty z Trumpem, by zapewnić, że Amerykanie nie ruszą z Polski żołnierzy i dotrzymają sojuszniczych gwarancji bezpieczeństwa. PiS triumfował, bo mógł upokarzać Tuska. Teraz karta się odwróciła.

Skoro prezydent Nawrocki uznał relacje z Białym Domem za swoją kompetencję, ponosi odpowiedzialność za ich stan. Dlaczego nic nie wiedział o amerykańskich planach dotyczących wstrzymania rotacji wojsk? Dlaczego do tej pory nie rozmawiał o tym z Trumpem? Czyżby Trump mimo rzekomo świetnych osobistych relacji nie chciał z nim rozmawiać? Kanclerz Friedrich Merz połączył się z nim bez problemu, gdy wracał z Chin do USA.

To najważniejsze pytania o brak skuteczności w polityce. Sprawa amerykańskich wojsk staje się gorącym kartoflem, którego otoczenie Nawrockiego próbuje się pozbyć. Dlatego winę chce przerzucić na Tuska, wyciągając jego stare zdjęcia. Albo na kierowane przez Władysława Kosiniaka-Kamysza Ministerstwo Obrony Narodowej. Ale kwestie stacjonowania wojsk USA w Polsce to sprawy tak olbrzymiego kalibru, że kluczowe decyzje muszą zapadać na najwyższym szczeblu. Minister może przygotować grunt, kropkę nad „i” stawia prezydent. Tym bardziej że Nawrocki zapragnął mieć wyłączność na kontakty z Białym Domem. Czy to wyzwanie przypadkiem go nie przerosło? ●

Andrzej rysuje



Dęblin

Jedynie takie centrum w Europie



W Dęblinie powstanie jedyne w Europie autoryzowane centrum serwisowe silników AGT1500 do czołgów M1 Abrams. Umowę w tej sprawie Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 podpisały wczoraj z firmą Honeywell.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

712

TVS. ZŁ

Tyle trzeba zapłacić za apartament na trzy doby dla dwóch osób w centrum Poznania w czasie muzycznego festiwalu, którego główną gwiazdą będzie Robbie Williams.

Więcej ►
Poznan.wyborcza.pl

Dokument o legendzie polskiej muzyki

Brzozowicz śni o Janerce

Nie bez powodu tytuł dokumentu Grzegorza Brzozowicza o Lechu Janerce (na zdjęciu) brzmi „Śpij, śpij, inteligencjo”. Co prawda otwiera go scena, w której główny bohater budzi się i wstaje z łóżka, ale później motyw snu wielokrotnie powraca. Film ma charakter nie tyle informacyjny, ile impresyjny i jako taki jest bardziej portretem psychologicznym wrocławskiego artysty niż jego szczegółową biografią, analizą twórczości czy mapowaniem ścieżek kariery.

Poza gęsto wplecionymi w tkankę obrazu fragmentami koncertów – często tak dobranymi, by słowa piosenek stanowiły przypisy do tego, co zostało powiedziane – i kilkoma strzępami wywiadów z przeszłości praktycznie nie ma tu archiwaliów dotyczących bezpośrednio Janerki i jego scenicznej działalności. Dominują materiały z kronik filmowych oraz wycinki ze starych programów telewizyjnych, które odmalowują szeroki kontekst historyczny i osobisty dla postaci Lecha Janerki. Czego nie udało się wykopać z archiwów, dokręcono w formie onirycznych animacji lub fabularyzowanych scenek z wykorzystaniem aktorów – choćby wyprawę smarkatego Lecha z kolegą na lotnisko, by zakraść się do spoczywającego w jednym z hangarów szybowca.



Ta anegdota zainspirowała Brzozowicza do mówienia bardzo już dorosłego, współczesnego Janerkę, by wsiał do szybowca i dał się ponieść ku niebu. Piękna, efektowna scena, zarazem emblematyczna dla filmu, bo w „Śpij, śpij, inteligencjo” więcej odlotów niż twardego stąpania po ziemi.

Lech Janerka gra i wyśpiewuje teksty, które od niemal pięciu dekad dają do myślenia. Jest na polskiej scenie muzycznej zjawiskiem zarazem osobnym i niezwykle inspirującym, o czym świadczy fakt, że na premierowym pokazie w warszawskim kinie Luna, który odbył się w ramach festiwalu Millennium Docs Against Gravity, wśród publiczności widać było sporo artystów reprezentujących różne pokolenia i środowiska. Bez trudu dałoby się więc tę historię zagęścić, uszczegółowić, wzbogacić głosami z zewnątrz. Dlaczego Grzegorz Brzozowicz się na to nie zdecydował?

Może nie ma to nic wspólnego z Janerką,

a reżyser, po serii udanych dokumentów pozabawionych formalnych ekscesów (choćby tych o Marku Bilińskim czy Andrzeju Korzyńskim), zapragnął nowych wyzwań. Wolę jednak myśleć, że to właśnie Lech Janerka zainspirował go do obrania innej drogi, czy wręcz do tego przysmusił. Co prawda muzyk niechętnie – jak wynikało z rozmowy, która odbyła się po seansie – zgodził się na nakręcenie filmu i wziął w nim udział, ale nie pomagał z całych sił. Nie sypał anegdotami jak z rękawa (choć te, które opowiedział – pyszne), nie recytował nazwisk i dat, a zamiast trzymać się konkretnych, odpływał w aforyzmy.

Jeśli tak było, a być mogło, „Śpij, śpij, inteligencjo” jest filmem prawdziwym. Zarazem nie wyczerpuje tematu i nie rozwiązuje zagadki: kim właściwie jest Lech Janerka i czemu to, co robi, jest dla wielu z nas tak bardzo ważne. To dobrze. Niech inni też próbują znaleźć na to odpowiedź. ●

Jarek Szubrycht



Produkty „czyste” tylko w połowie Polski

Biedronka sprzedaje pod tą samą marką i w identycznym opakowaniu produkty o różnym składzie, w zależności od regionu. Część kraju kupuje śmietankę „czystą”, druga otrzymuje wersję z zagęszczaczami. Czy taki proceder jest dopuszczalny?

Leszek Kostrzewski

Biedronka ten sam produkt sprzedaje z różnym składem, w zależności od regionu Polski. W efekcie mieszkańcy np. Torunia czy Warszawy dostają go z zagęszczaczem, a Częstochowianin „czysty”. Albo odwrotnie. Wszystko zależy od decyzji dyskontu. O sprawie napisaliśmy w ostatni poniedziałek kwietnia na przykładzie śmietanki 30 proc. marki własnej Biedronki Mleczna Dolina.

„Dlaczego w jednej części Polski konsumenci dostają ten produkt bez zbędnych dodatków, którego skład to tylko »śmietanka«, a w moim regionie serwujecie zestaw z karagenem i dodanym białkiem mleka jako TEN SAM produkt? Karagen to stabilizator/zągęszczacz, pozyskiwany z alg czerwonych, który wzbudza kontrowersję w świecie nauki” – napisał autor profilu Pomysłodawcy na Facebooku, który jako pierwszy odkrył proceder Biedronki.

We wpisie przypomina też, że dodanie białka mleka, jego zdaniem, „nie świadczy najlepiej o jakości użytego surowca, bo choć brzmią naturalnie, to też po prostu dodatkowy ągęszczacz”.

Po ukazaniu się artykułu kilkakrotnie zapytaliśmy Biedronkę ile jeszcze (oprócz śmietanki Mleczna Dolina) produktów – sprzedawanych z różnym składem, w zależności od regionu kraju – ma w ofercie. Dyskont nie odpowiedział na żaden z naszych maili.

Lidl z kolei zmienia skład swoich produktów w zależności od wagi opakowania. Ten sam ser carski marki własnej Pilos, o wadze 300 g, ma inny skład niż ten sam ser o wadze 500 g. Podobnie jest ze śmietanką Pilos 30 proc. Również do Lidla wystaliśmy pytaniem, ile produktów objętych takim „eksperymentem”. Tu też cały czas czekamy na odpowiedź.

Różnica między Biedronką i Lidllem jest jedna. W danym sklepie Biedronki dostaniemy tylko jeden rodzaj śmietanki (albo czystą albo z ągęszczaczami). W Lidlu te same pod względem marki i opakowania, ale różniące się składem sery czy śmietanki, możemy dostać w jednym sklepie. Wnikliwy klient może więc wybrać ten, który mu pasuje. W Biedronce nie mamy na to szans.

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów w działaniach dyskontów nie widzi problemu. Na nasze pytania, czy sklepy wprowadzają konsumentów w błąd, UOKiK odpisał nam jedynie, że „etykieta, jej szata graficzna oraz informacje o składzie produktu znajdujące się na etykiecie,



FOT. KRZYSZTOF OWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie powinny wprowadzać w błąd konsumentów”. I na tym merytoryczna część odpowiedzi UOKiK się kończy. Urząd nie zamierza podejmować żadnych interwencji.

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM GANTNEREM
wiceprezesem Polskiej Federacji
Producentów Żywności

LESZEK KOSTRZEWSKI: Dyskonty wprowadziły nowatorskie rozwiązania. Zwłaszcza Biedronka, która sprzedaje pod tą samą marką i w identycznym opakowaniu produkty o różnym składzie, w zależności od regionu Polski. Podoba się to panu?

ANDRZEJ GANTNER: – To jest marka własna sieci?

Tak. Śmietanka Mleczna Dolina

– Skoro to jest marka własna sklepu, to producent produkuje wyrób dokładnie z takim składem, jaki jest w specyfikacji umowy z daną siecią. Nie ponosi żadnej winy, chyba że skład produktu na opakowaniu różni się od tego, co mamy w opakowaniu, wtedy za taką praktykę Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych może nałożyć na niego karę w wysokości do 10 proc. całego rocznego obrotu firmy. Tu jednak nie mamy do czynienia z takim przypadkiem. Zatem nie ma żadnego przypadku w tym, jaki skład mają produkty marek własnych sklepów, wszystko określone jest w specyfikacji produktu, która jest częścią umowy. Sieć bierze tutaj pełną odpowiedzialność za to, co wprowadza na swoje półki.

Do producenta nie można więc mieć pretensji, ale czy można mieć do Bie-

dronki? Czy ich „eksperyment” nie wprowadza Polaków w błąd?

– To jest do oceny UOKiK-u.

Urząd odpisał nam, że nie zajmuje się badaniem składu produktu, od tego jest wspomniana Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych. A Inspekcja odpisała nam, że skoro składy każdego produktu zgadzają się z zawartością opakowania, to wszystko jest w porządku.

– Sytuacja, w której w tym samym kraju, w tej samej sieci, sprzedawane są produkty tej samej marki sieci handlowej i tym samym wyglądem opakowań, w tej samej

Lidl zmienia skład swoich produktów w zależności od wagi opakowania

cenie, ale o różnych składach, może być, ale nie musi, oceniana pod kątem niedozwolonej praktyki rynkowej. Wszystko zależy od powodu takiej sytuacji. Czy nie występuje np. różnica w jakości tych dwóch produktów, czyli czy konsument nie jest celowo wprowadzony w błąd? Wtedy ocena tej sytuacji należy, moim zdaniem, do UOKiK-u. Jak rozumiem, tak poważna sieć przedstawiła stosowne wyjaśnienie?

Napisała nam, że chce sprawdzić, który produkt, czysty czy z ągęszczaczami, klientowi smakuje bardziej. Tyle, że jeśli mieszkaniec Torunia ma w swojej Biedronce śmietankę czystą, a tylko ten w Warszawie z ągęszczaczami. To jak

ten z Torunia ma ocenić, która śmietanka mu bardziej smakuje? Ma zadzwonić do wujka z Warszawy, aby mu przysłał do paczkomatu śmietankę ze stolicy?

– Faktycznie, to trochę zastanawiające tłumaczenie, chociaż testowanie akceptacji produktu przez konsumentów jest częstą praktyką w sieciach. Odbyna się to na tzw. zasadzie „in out”, czyli wprowadzeniu do sprzedaży nowego produktu na ściśle określony czas. Na podstawie jego rotacji sieć decyduje, czy produkt wchodzi do oferty na stałe, czy też nie. Inne testy konsumenckie zazwyczaj przeprowadza się przed uruchomieniem produkcji produktu z nowym składem podczas specjalnych paneli testowych nieprowadzonych w sklepach, bo byłoby to bardzo trudne do zrealizowania. Jak na przykład zebrać wiarygodne opinie od konsumentów przy takim teście? Jest jednak sytuacja, w której obecność w sieci tego samego produktu, z tą samą ceną, ale o różnym składzie jest całkowicie usprawiedliwiona.

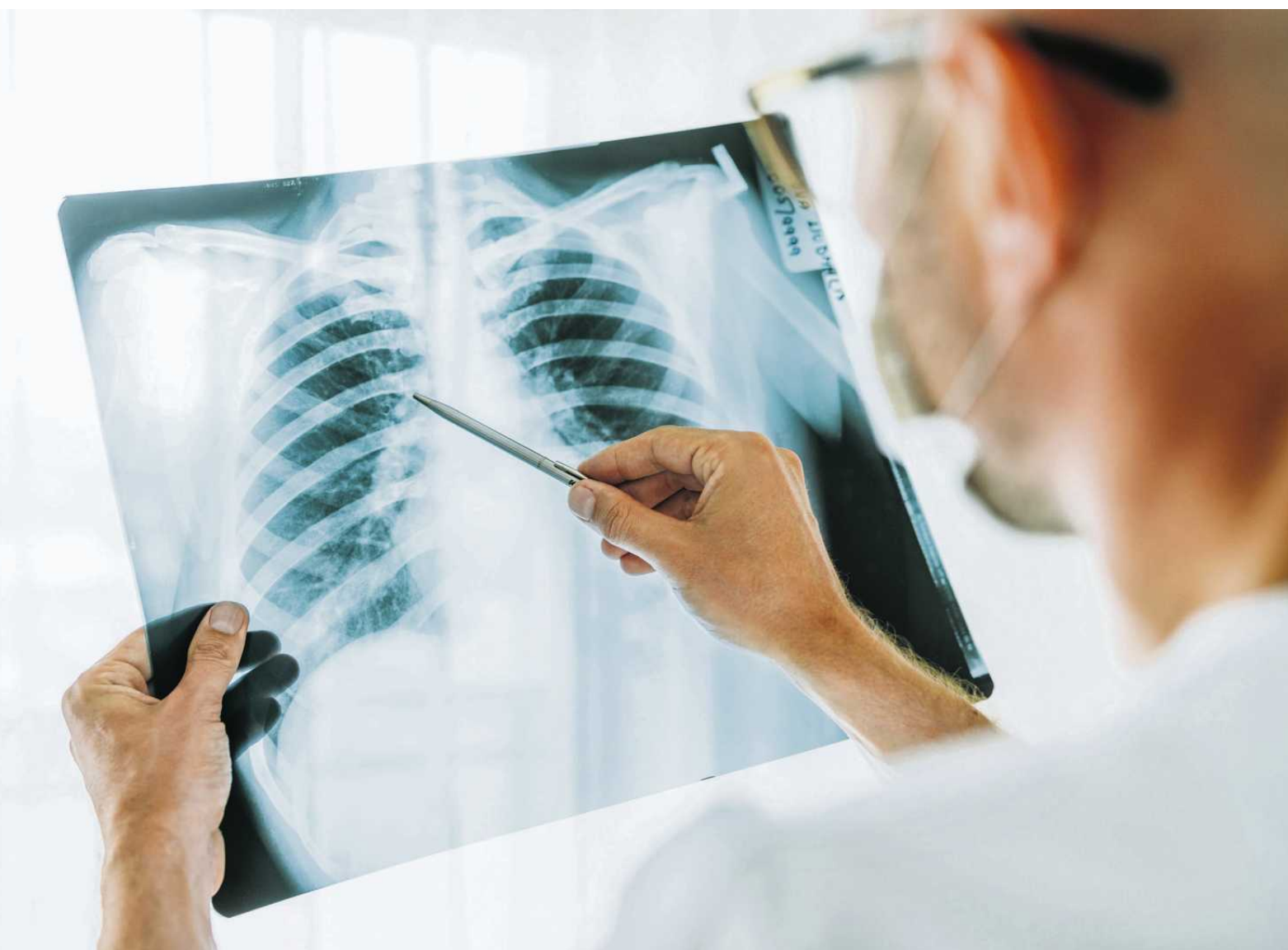
Jaka?

– Taka sprzedaż byłaby uzasadniona, gdy sieć faktycznie zmienia skład produktu. Czyli wprowadza nową recepturę i zastępuje produkt ze starą recepturą na ten z nową. Wtedy rzeczywiście pozostawanie przez jakiś czas, czyli do wyprzedania zapasów dwóch takich samym produktów pod względem nazwy, marku, wyglądu, ale z innym składem jest zrozumiałe. W dużej sieci takiej operacji nie da się zrobić z dnia na dzień, a marnowanie dobrej żywności w imię jednorodności na półce, byłoby nieracjonalne. W obecnych czasach, gdzie zapasami zarządzają bardzo rozwinięte systemy logistyczne, ten okres zazwyczaj udaje się skrócić do niezbędnego minimum. ●

Ochrona zdrowia

Wąskie specjalizacje to wąskie diagnozy

Kształcenie lekarza ze specjalizacją to dla państwa spory wydatek opłacany ze wspólnej kieszeni. Czy ma więc sens, żeby po minimum dekadzie szkolenia zajmował się wyłącznie jedną chorobą?



ROZMOWA Z
TOMASZEM ZIELIŃSKIM
specjalistą medycyny rodzinnej,
prezesem Lubelskiego Związku Lekarzy
Rodzinnych – Pracodawców

KASIA BIELECKA: Sześć lat studiów, potem specjalizacja, a na koniec lekarz zajmuje się tylko jedną chorobą. Nie ma pan poczucia, że to straszne marnotrawstwo?

TOMASZ ZIELIŃSKI*: Mało powiedziane. W pewnym momencie w historii medycyny uznaliśmy, że trzeba pacjenta „poszatkować”. Internistę, który kiedyś ogarniał całość chorób wewnętrznych, rozbił na dziesiątki podspecjalizacji. Mamy kardiologów od serca, diabetologów od cukrzycy, endokrynologów od tarczycy, a nawet hipertensjologów, czyli specjalistów od samego nadciśnienia tętniczego.

Był czas, kiedy wiedza medyczna gwałtownie przyrosła, ale dziś doprowadziło to do absurdu. Pacjent z trzema chorobami przewlekłymi musi odwiedzić trzech różnych lekarzy, z których każdy patrzy tylko na „swoją” działkę. Idea medycyny rodzinnej jest odwrotna: my nie dzielimy człowieka na narządy. Zajmujemy się nim w całości – od poczęcia do naturalnej śmierci. Wię-

sząc chorób przewlekłych, które dziś zapychają kolejki do specjalistów w szpitalach, powinna zostać u nas, w podstawowej opiece zdrowotnej. Tu jest najtaniej, najbliżej i najszybciej.

Pan jest właścicielem POZ w małej miejscowości. Czy nie jest tak, że mówi to pan jednak ze swojej perspektywy? Czy w większych miastach przychodnie POZ nie są przeładowane, a lekarz ma tylko kilka minut na pacjenta?

– Oczywiście, zdarzają się placówki, szczególnie w dużych miastach, gdzie ruch pacjentów jest bardzo duży i lekarz ma mniej czasu, niż wszyscy byśmy chcieli. Ale to nie jest problem samego POZ, tylko efekt tego, że przez lata dokładaliśmy podstawowej opiece coraz więcej zadań, nie zawsze dając przy tym odpowiednie zasoby.

Trzeba też pamiętać, że dobrze zorganizowana podstawowa opieka zdrowotna nie polega na tym, żeby lekarz odbębniał wizyty po kilka minut. Jej sens polega właśnie na tym, by jak najwięcej spraw załatwić blisko pacjenta, szybko i bez niepotrzebnego odsyłania dalej. Da się to zrobić zarówno w małej miejscowości, jak i w dużym mieście. Potrzeba tylko, i aż, chęci personelu medycznego i pacjentów.

Ale pacjenci często widzą w panu tylko „strażnika bramy”. Idą do rodzinnego jak za karę, tylko po to, żeby dostać skierowanie do innego specjalisty.

– Słyszę to od ponad 25 lat i doskonale rozumiem, skąd to się wzięło. To w dużej mierze efekt końcówki lat 90., kiedy rzeczywiście budowano system w taki sposób, że lekarz rodzinny miał być kimś, kto ogranicza dostęp do specjalistów i pilnuje kosztów. Sam na studiach słyszałem wielokrotnie: „jak się nie będziesz uczył, zostaniesz lekarzem rodzinnym”, bo sami lekarze uważali rodzinne za kogoś gorszego. Życie pokazało, że nie doceniali tego nowego modelu pracy z pacjentem.

To myślenie sprzed trzech dekad, ale niestety bardzo mocno wryło się w świadomość ludzi. Pacjent przychodzi i traktuje nas jak przystanek w drodze do innego specjalisty. A ja, jako specjalista medycyny rodzinnej, zwykle wiem, że bardzo często zrobi dokładnie te same badania, które ja już mogłem zrobić praktycznie od ręki na miejscu w poradni, tylko tam będzie to po kilku miesiącach czekania.

Podam przykład. Niedawno miałem pacjentkę, która przyszła do mnie z podejrzeniem problemów z tarczycą, miała guzki, co prawda niewielkie, ale trzeba było to zbadać.

W przypadku guzków raczej pierwszym krokiem jest endokrynolog. Dał jej pan skierowanie?

– W normalnym trybie skierowanie do endokrynologa oznacza najprawdopodobniej termin za kilka miesięcy. A w trakcie rozmowy okazało się, że za kilka dni wyjeżdża do pracy do Włoch i bardzo jej zależy, żeby szybko to sprawdzić, bo potem przez dłuższy czas nie będzie miała dostępu do lekarza. Wyjechałaby i żyła w niepewności, czy to coś poważnego, czy nie.

Zrobiliśmy to inaczej. Na miejscu wykonałem podstawowe badania, skierowałem ją na USG, włączyłem w opiekę koordynowaną i w ciągu kilku dni miała nie tylko konsultację, ale też wykonaną biopsję tych zmian. Oczywiście na wynik trzeba było poczekać, ale najważniejsze było to, że diagnostyka została zrobiona przed wyjazdem.

Mogłaby też iść prywatnie, zapłacić za konsultację i za pełną diagnostykę. A koledzy z innych specjalności nie wkurzają się, że chce im pan „zabrać” pacjentów?

– Oczywiście, że mogłaby iść prywatnie. Tylko pytanie brzmi: dlaczego miałaby to robić, skoro te same rzeczy można zrobić szybciej, bliżej i bez dodatkowych kosz-

Ochrona zdrowia

tów w publicznym systemie? Przecież my wszyscy ten system finansujemy.

Uważam, że rolą lekarza jest też „oddać” to, co państwo zainwestowało w nasze wykształcenie. I jeśli mogę zrobić coś na miejscu, szybciej i taniej dla pacjenta, to nie widzę powodu, żeby go wysyłać dalej tylko po to, żeby ktoś inny zrobił dokładnie to samo. A czy to się wszystkim podobają? Pewnie nie. Wystarczy mi za to, że raczej lubią mnie moi pacjenci.

Ale dla POZ to też jest „biznes” takiego pacjenta zatrzymać u siebie? Jak dokładnie działa mechanizm finansowania?

– Model finansowania POZ rzeczywiście opiera się przede wszystkim na stawce kapitacyjnej, czyli placówka otrzymuje określoną kwotę za każdego pacjenta, który złożył do niej deklarację. Ale to nie działa tak, że lekarz „zarabia więcej”, im mniej robi, albo im mniej pacjenta skieruje dalej.

Warto pamiętać, że medycyna rodzinna sama w sobie jest pełnoprawną specjalizacją lekarską. Pacjent, trafiając do POZ, nie trafia do „pośrednika”, ale do specjalisty przygotowanego do diagnozowania i leczenia najczęstszych problemów zdrowotnych oraz prowadzenia pacjenta całościowo.

Pojawia się czasem zarzut, że w POZ pacjenci są celowo „zatrzymywani”, żeby właśnie windować tę liczbę „głów” do wyleczenia, od której zależy kwota, jaką otrzymuje placówka.

– Jeśli pacjent jest dobrze prowadzony na miejscu, placówka ponosi realne koszty jego diagnostyki, badań i organizacji opieki. Zatrzymywanie pacjenta „na siłę”, wbrew wskazaniom medycznym, nie miałoby więc sensu ani klinicznego, ani organizacyjnego.

Lekarz rodzinny prowadzi pacjenta tak długo, jak problem mieści się w zakresie jego kompetencji. Jeśli przypadek wymaga bardziej zaawansowanej diagnostyki lub leczenia specjalistycznego, jest kierowany dalej. Rolą POZ nie jest blokowanie dostępu do innych specjalistów, ale zapewnienie, by specjaliści w wąskiej dziedzinie zajmował się tymi przypadkami, które rzeczywiście tego wymagają.

Proszę mnie poprawić, jeśli się mylę, ale wydaje mi się, że ten model biegania z zapaleniem ucha do laryngologa, a z nadciśnieniem do kardiologa w wielu krajach już nie obowiązuje. W niektórych nawet ciąży, które rozwijają się prawidłowo, nie prowadzi ginekolog.

– Z ciążą jest bardzo podobnie. U nas przez lata przyzwyczailiśmy się, że ciążę fizjologiczną prowadzi ginekolog, ale przecież w wielu krajach to wcale nie jest oczywiste. I także w Polsce zaczyna się to powoli zmieniać, bo położne POZ mają dziś bardzo duże kompetencje do prowadzenia prawidłowo rozwijającej się ciąży. Jeżeli wszystko przebiega dobrze, to naprawdę ogromną część tej opieki można prowadzić bez angażowania lekarza specjalisty na każdym kroku.

A co do pozostałych podanych przez panią przykładów – zapalenie ucha naprawdę nie zawsze wymaga laryngologa, tak samo jak nadciśnienie rzadko kiedy wymaga kardiologa.

Teraz to już nie wierzę, że nie ma pan z laryngologami czy kardiologami na pieńku.

– Nie twierdzę, że laryngolog, kardiolog czy endokrynolog są niepotrzebni. Przeciwnie, są absolutnie niezbędni. Tylko powinni zajmować się tym, do czego zostali wyszkoleni, czyli przypadkami trudniej-

szymi, bardziej złożonymi, wymagającymi ich szczególnej wiedzy i doświadczenia.

Mnóstwo rzeczy naprawdę można bezpiecznie i skutecznie prowadzić wcześniej, na poziomie podstawowej opieki zdrowotnej – u specjalisty medycyny rodzinnej. I właśnie po to została stworzona opieka koordynowana, która bardzo mocno zmieniła możliwości POZ w zakresie najczęstszych chorób.

Czyli z czym możemy, w ramach tej opieki koordynowanej, zgłosić się do lekarza rodzinnego?

– Przede wszystkim z najczęstszymi chorobami przewlekłymi, które przez lata były niemal automatycznie wypychane do poradni specjalistycznych. Dziś w ramach opieki koordynowanej mamy pięć głównych obszarów.

Pierwszy to kardiologia, a więc w POZ mamy możliwość zajęcia się częstymi problemami, takimi jak nadciśnienie tętnicze, niewydolność serca, migotanie przedsionków, chorobę niedokrwinną serca, w tym diagnostykę w kierunku choroby niedokrwiennej np. poprzez tomografię tętnic wieńcowych.

Drugi obszar to diabetologia, czyli cukrzyca i stany przedcukrzycowe. Dziś główną bolączką jest cukrzyca typu 2, z którą można sobie stosunkowo łatwo radzić. Trzeci to endokrynologia – niedoczynność tarczycy, nadczynność, choroba Hashimoto, guzki tarczycy. Czwarty to pulmonologia, czyli głównie astma i przewlekła obturacyjna choroba płuc. Piąty to nefrologia, czyli przewlekła choroba nerek.

Widzę że się pani dziwi, ale uspokajam: to wszystko dzisiaj robi się w POZ.

Jak pana słuchałam, to moją pierwszą myślą było to, że z każdą z wymienionych przez pana rzeczy bez wahania szlabym prosto do odpowiedniego specjalisty.

– Rozumiem, ale proszę zauważyć, że to nie są przecież egzotyczne jednostki chorobowe, tylko najczęstsze problemy, z którymi pacjenci żyją latami. Opieka koordynowana w POZ pokazuje, że da się to poukładać inaczej. Bo ja nie tylko mogę dziś więcej zlecić i więcej zbadać na miejscu, ale też mogę prowadzić pacjenta w porozumieniu ze specjalistą.

Ale chcę zaznaczyć, że to nie jest model „albo POZ, albo specjalista”. Raczej myślę o tym, że lekarz rodzinny prowadzi pacjenta tak długo, jak to jest rozsądne, a specjalista jest włączany wtedy, kiedy rzeczywiście jest potrzebny. I moim zdaniem właśnie tak powinien wyglądać nowoczesny system.

Brzmi to pięknie, ale czy nie jest tak, że mało kto pójdzie na specjalizację „rodzinną”, jeśli w prywatnej klinice jako kardiolog zarobi trzy razy tyle?

– Przez długie lata dokładnie tak było. Medycyna rodzinna miała opinię specjalizacji mniej prestiżowej, słabiej opłacanej i kojarzonej głównie ze skierowaniami, receptami i zwolnieniami.

Ale to się zmienia. Wie pani, że dzisiaj medycyna rodzinna jest jedną z najbardziej obleganych specjalizacji? Zmieniło się finansowanie, co wpływa na zainteresowanie. W ostatnich latach lepiej zaczęto wyceniać opiekę nad bardziej obciążonymi pacjentami, premiować tych, którzy rzeczywiście prowadzą chorych u siebie, doszła opieka koordynowana, doszły nowe świadczenia. I kiedy za większą odpowiedzialnością zaczęły iść realne pieniądze, ta specjalizacja przestała być postrzegana jako ślepa uliczka.



Nie twierdzę, że laryngolog, kardiolog czy endokrynolog są niepotrzebni. Przeciwnie, są absolutnie niezbędni. Tylko powinni zajmować się tym, do czego zostali wyszkoleni, czyli przypadkami trudniejszymi, bardziej złożonymi, wymagającymi ich szczególnej wiedzy i doświadczenia

TOMASZ ZIELIŃSKI

Oczywiście, nie wygramy prestiżem z kardiochirurgiem ani zarobkami z najlepszym prywatnym sektorem. Ale medycyna rodzinna może zaoferować chociażby bardziej „życiowe” warunki pracy.

A może po prostu wyprodukowaliśmy za dużo tych bardzo wąskich specjalistów? Może nie potrzeba nam tak dużej liczby specjalistów, skoro większość chorób jest jednak całkiem typowa.

– Myślę, że faktycznie możemy mieć w Polsce za dużo lekarzy specjalistów. Jak już wspominałem, był taki moment w historii medycyny, kiedy wszystko coraz bardziej szatkowaliśmy. Najpierw mieliśmy internistę, lekarza od chorób wewnętrznych, który patrzył szeroko. Potem z tej szerokiej specjalizacji zaczęły się wydzielać kolejne: kardiologia, pulmonologia, gastroenterologia, endokrynologia. A później poszliśmy jeszcze dalej. Z endokrynologii wydzieliła się diabetologia, z kardiologii mamy wydzieloną nawet hipertensjologię, czyli w praktyce specjalizację od samego ciśnienia krwi.

To się brało z kilku rzeczy. Po pierwsze, wiedza medyczna rzeczywiście bardzo szybko rosła i wydawało się, że żeby ją dobrze opanować, trzeba się coraz bardziej zawęzić. Po drugie, dawniej diagnostyka była dużo mniej dostępna niż dziś. Kiedy ja kończyłem studia, badania hormonów tarczycy czy bardziej zaawansowana diagnostyka naprawdę nie były czymś, co miało się na wyciągnięcie ręki w każdej przychodni, więc istnienie bardzo wąskich specjalistów miało większy sens niż teraz.

Ale wąskie specjalizacje mają też chyba ten efekt, że lekarze patrzą głównie przez pryzmat swojej dziedziny.

– Tak, wtedy dochodzimy do sytuacji, w której jeden lekarz zajmuje się jednym parametrem, drugi jednym narządem, trzeci jednym układem, a człowiek z kilkoma choro-

bami przewlekłymi musi sam składać sobie opiekę z pięciu czy sześciu gabinetów.

Tylko że przecież w praktyce bardzo często jest tak, że ktoś ma jednocześnie i cukrzycę, i nadciśnienie, i problemy z tarczycą.

– Otóż to. Wtedy taki pacjent trafia do diabetologa, kardiologa, endokrynologa, czasem jeszcze do nefrologa, jeśli zaczynają się problemy z nerkami. I każdy z tych lekarzy widzi swój kawałek układanki, tylko ktoś jeszcze musi to wszystko zebrać w całość.

Bo w praktyce to wygląda tak, że leki od jednego specjalisty mogą wpływać na to, co zaleca drugi, jedna choroba może pogarszać drugą, a pacjent zostaje z tym wszystkim trochę sam. I właśnie wtedy najbardziej widać, jak bardzo potrzebny jest ktoś, kto patrzy szerzej.

Przypomnę tylko, że kiedyś inaczej wyglądał też system kształcenia lekarzy. Najpierw zdobywał szerszą bazę, uczył się myślenia o chorobach wewnętrznych jako całości, a dopiero potem wchodził głębiej w jedną dziedzinę. Dzięki temu, nawet jeśli później zostawał kardiologiem czy endokrynologiem, miał jednak za sobą takie ogólne przygotowanie, które pozwalało lepiej rozumieć pacjenta z kilkoma problemami naraz.

Powinniśmy do tego wrócić?

– Nie chciałbym tu udawać kogoś, kto ma prostą odpowiedź i wie, jak dokładnie powinno się dziś układać całe szkolenie specjalizacyjne, bo to trzeba by naprawdę dobrze zbadać. Tak jak mówiłem, dzisiaj często idziemy od razu w bardzo wąski obszar. I być może to jest jeden z powodów, dla których potem tak trudno patrzeć na pacjenta całościowo.

Ale czy należy wrócić dokładnie do starego modelu? Tego nie powiem z pełnym przekonaniem. To wymagałoby rzetelnej analizy: jakie mamy potrzeby zdrowotne, ilu lekarzy jakich specjalności naprawdę potrzebujemy, jak wygląda demografia, jakie choroby będą dominować za dziesięć czy piętnaście lat.

Tylko że my w Polsce bardzo słabo planujemy długoterminowo.

– A potem jesteśmy zaskoczeni, że gdzieś jest za dużo lekarzy jednej specjalności, a gdzie indziej dramatycznie ich brakuje.

Niedawno byłem na konferencji i jeden z uczestników opowiadał, jak to wygląda w Holandii. Powiedział, że tam uruchomione zostanie niedługo równo pięć miejsc specjalizacyjnych w danej dziedzinie, bo ktoś wcześniej policzył, ilu lekarzy danej specjalności przejdzie za kilka lat na emeryturę. Wiedzą, że za pięć czy sześć lat ubędzie im na przykład pięciu hematologów, więc już dziś szkolą pięć osób, które mają wejść na ich miejsce.

A u nas?

– A u nas bardzo często najpierw produkujemy specjalistów, a potem szukamy dla nich miejsca w systemie. Albo odwrotnie: orientujemy się za późno, że jakiejś grupy lekarzy dramatycznie brakuje. I to się mści.

Dlatego nie mam gotowej recepty, czy wracać dokładnie do dawnego modelu specjalizacji, ale mam przekonanie, że bez sensownego planowania niczego tu nie naprawimy. Możemy się spierać, czy ma być więcej internistów, więcej lekarzy rodzinnych, czy inaczej rozłożone specjalizacje szczegółowe, ale najpierw ktoś musi wreszcie usiąść i policzyć, ilu i jakich lekarzy naprawdę będziemy potrzebowali. ●

ROZMOWA
Z PIOTREM VOELKELEM
przedsiębiorcą

ALICJA GARDULSKA: 30 lat temu, kiedy pana uczelnie zaczynały działać, na studia szedł co czwarty maturzysta, co dziesiąty studiował prywatnie. Połowa płaćła za studia – zaoczne lub w uczelniach niepublicznych. Uczelnie pękały w szwach, bo nie było środków na inwestycje w budynki. Był nawet pomysł, by stworzyć Telewizyjny Uniwersytet Otwarty, by więcej osób mogło studiować. A politycy na serio rozpatrywali wprowadzenie czesnego dla wszystkich. **PIOTR VOELKEL:** Niektóre rzeczy się nie zmieniają, nadal połowa studentów płaci za studia. Mimo że system publicznego szkolnictwa wyższego dostał miliardowe wsparcie unijne. Publiczne uczelnie wybudowały bez liku nowych obiektów, często wyposażonych w nowoczesne sprzęty. Gdzieś tam stoją jeszcze nierozpakowane skrzynie z tym dawno zakupionym dobrem, bo brakuje laborantów, którzy chcieliby porzucić pracę w przemyśle i przejść na skromną naukową wypłatę. Sporo tu było rozrzutności i marnotrawstwa, które nie mają nic wspólnego z efektywnością.

Podobnie jest zresztą z samym kształceniem. W ubiegłym roku Ministerstwo Nauki ujawniło, jaki jest koszt studiowania na uczelni publicznej. Wyszło, że to dwa-trzy razy więcej niż u nas. A Uniwersytet SWPS jest uczelnią, która szczyci się tym, że nie tnie kosztów, a oferuje jakość.

Przypomnijmy: student musiałby zapłacić ok. 29-39 tys. rocznie za kierunek, a na medycynie: 53-75 tys. zł.

– Powtórzę: dwa-trzy razy więcej niż u nas. A nie odbiegamy w żaden sposób jakością czy wsparciem studenta. Nawet dajemy więcej. A z ankiet wiemy, że za naukę często płać studenci mniej zamożni, których nie było stać na korepetycje, by uzyskać lepsze wyniki na maturze i załapać się na bezpłatne studia na wymarzonej kierunku.

Co ciekawe, w 1996 r. toczyła się taka dyskusja. Minister Jerzy Wiatr z SLD rozważał wprowadzenie czesnego dla wszystkich, z zastrzeżeniem, że w większości przypadków to czesne pokryje państwo. „Sprawiedliwe społecznie jest to, że młodzież niezamożna studiuje na koszt państwa, ale że należy obciążyć tych, którzy mogą zapłacić”.

– Pieniędzy w budżecie państwa jest dość, by sfinansować wszystkie studia. A fakt, że uczelnie publiczne działają na podstawie subwencji, a nie czesnego, powoduje, że zainteresowanie studentem jest tam – delikatnie mówiąc – skromne. A zdarza się nawet, że student jest traktowany jak przeszkoda w karierze.

To surowa opinia, nie do końca sprawiedliwa.

– Karierę naukową robi się poprzez publikacje i inne osiągnięcia naukowe. Natomiast pozycja wykładowcy na uczelni publicznej praktycznie w ogóle nie zależy od tego, jak prowadzi zajęcia i jak dalece troszczy się o studenta.

Pan konsekwentnie od dawna przekonuje, że wszystkie studia powinny być płatne. W czasie ubiegłorocznej kampanii wyborczej Sławomir Mentzen powiedział, że „w jego idealnym świecie studia byłyby płatne”, i zebrało mu się od wszystkich – od Lewicy, przez KO po PiS. Nie ma dziś przestrzeni na taką dyskusję.

– Co ciekawe, kiedy rozmawiam z politykami prywatnie, często widzą wartość w moich pomysłach. Ale tłumaczą mi, że

Piotr Voelkel: Politycy szukają głosów, a nie rozwiązań



Fundujemy sobie katastrofę, której skutki odczuwamy za 20 lat
– mówi Piotr Voelkel, przedsiębiorca, współzałożyciel prywatnych uczelni.

to czy tamto nie przejdzie, bo nie spodoba się wyborcom. To głębszy problem. Politycy unikają szukania rozwiązań trudnych społecznie problemów, które mają bezpośredni wpływ na życie obywateli. Nieustająco analizują sondaże, zliczając punkty i wczytując się w nastroje społeczne. Szukają głosów, a nie rozwiązań.

W wielu dziedzinach mamy wieloletnie zaniedbania czy absurdałne niedociągnięcia przy jednoczesnym przepalaniu nieefektywnie wydawanych milionów złotych. Polityka mocno się zdeprawowała.

Na czym polega pana pomysł?

– Uważam, że należy wprowadzić płatne studia oraz kredyty studenckie. Polegałoby to na tym, że każdy, kto chce iść na studia, dostaje od państwa kredyt. Połowa zostaje umorzona w momencie, gdy kończy naukę. Resztę rozlicza, przekazując naliczony podatek, i w ciągu dziesięciu lat po studiach może podatkiem spłacić resztę kredytu. Co ważne, to nie muszą być tylko studia. Zamiast nich można wybrać inne formy edukacji pomaturalnej.

Rozwiązujemy w ten sposób wiele problemów. Znikają studenci, którzy idą na uczelnię wyłącznie po legitymację studencką. Są kierunki, na których poziom drop outu sięga 70 proc.! To oznacza, że większość studentów bierze legitymację i znikają. Są tacy, którzy robią to tylko po

to, by mieć tańsze parkowanie albo zniżki na tramwaj. Uczelnie publiczne z radością to akceptują, bo subwencję dostają na 100 proc. przyjętych, podczas gdy studiuje garstka.

Już nie tak radośnie, bo duży drop out i dla nich oznacza problemy, np. zamykanie kierunków. A niektórzy młodzi odchodzą dlatego, że są niezadowoleni z tego, co wybrali, albo przerażeni jakością kształcenia.

– Zgoda. Ale mamy patologie, które można by w ten sposób zwalczyć. Wszystkie studia byłyby płatne i to kandydat by wybierał, gdzie zrealizuje swój kredyt. Dzięki temu uczelnie zaczęłyby konkurować o studentów na równych warunkach. A jak wiemy na przykładzie polskiej gastronomii, gdyby nie było konkurencji i wszystkie jadłodajnie byłyby bezpłatne, to dalej jadłobyśmy pierogi w barze mlecznym. Konkurencja sprawia, że zdobywamy gwiazdki Michelin.

Ale czy nie przetestowali tego już Amerykanie i Brytyjczycy, gdzie urynkowanie uczelni działa od lat 80. XX wieku? Tam uczelnie są zarządzane jak firmy, studenci często traktowani jak klienci, a rektorzy i dziekani jak menedżerowie. W tym wszystkim etos uniwersytetu czasem się rozmywa.

• **Piotr Voelkel:**
To, że uczelnie publiczne działają na podstawie subwencji, a nie czesnego, powoduje, że zainteresowanie studentem jest tam skromne

FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Uniwersytet według starych reguł nie ma dziś żadnego sensu. Czas porzucić wyobrażenie o uczelni jako miejscu, które przekazuje wiedzę dostępną tylko nielicznym. Bo przecież na tym polegał pomysł – uniwersytet był zamkniętą przestrzenią naukowej wolności, wyspą wiedzy otoczoną przez analfabetów. Dziś to nikomu niepotrzebna wizja. Sztuczna inteligencja wywraca edukację do góry nogami. Przecież już teraz są asystenci głosowi, którzy potrafią wyjaśnić nam świat niczym najlepszy profesor.

Może i ładnie mówią, ale nie zawsze wiarygodnie.

– Oczywiście. Dlatego trzeba umieć się tymi narzędziami posługiwać. A nowoczesna edukacja będzie polegać na tym, by przekonać studenta, że kluczem do sukcesu jest jego ciekawość. I że właśnie za ciekawością powinien podążać. Już próbujemy wprowadzać to w USWPS – student rozpoczyna naukę na danym kierunku, ale może w łatwy sposób migrować na inny, wspierany przez uczelnię. Chodzi o to, by nie musiał wchodzić w ścieżkę, którą ktoś wymyślił 20 lat temu i sztywno się jej trzymać. To nie ma sensu.

Ale jak ma w tej rewolucji pomóc płacenie za studia?

– Uwolni studenta z tych sztywnych gorse-tów, da mu wybór. Bo wytrąci uniwersyte-ty publiczne z błędnego koła subwencji, zmusi je do zmiany. Żadna reforma się nie wydarzy, jeśli nadal będziemy pakować miliardy w uczelnie publiczne. Dziś mają jeden cel: utrzymać dobre relacje z ministrem nauki.

A student? Wyobrażam sobie, że niektórzy mogą się bać takiego zobowiązania.

– Czego tu się bać? Kredyt wymusza tylko jedną decyzję – chcę studiować i skończyć studia. Połowa jest anulowana w momencie odebrania dyplomu, resztę spłacamy, przekazując podatek wypracowany w Polsce.

Czyli chce ich pan po studiach zamknąć w kraju?

– Państwo finansuje studia, więc może oczekiwać, że choć kilka lat przepracują w kraju. Oczywiście będą mogli emigrować, ale jednak z długiem. Mogą przecież spłacać kredyt, pracując za granicą.

Wie pani, dziś system jest chory. Mamy trwające w błogim letargu uczelnie publicz- ne, ale też uczelnie niepubliczne nie zawsze są święte. Nie wszystkie idą ścieżką „dobra jakość i stosunkowo wysokie czesne”. Są takie, które idą drogą „cena czyni cuda”, tną koszty i jakość. Zarabiają, wciskając studentom bzdury, w większości online.

I pana pomysłu skończy z wyludzacami czesnego?

– Wierzę w siłę konkurencji i mądrość klienta, jakim jest kandydat na studia. A nie będzie już musiał szukać sposobu na zrobienie dyplomu, który nie nadwyręży domowego budżetu. Dostanie kredyt, który będzie mógł stosunkowo łatwo rozliczyć i wydać na coś porządnego.

Uczelnie niepubliczne nie mają dziś dobrej prasy. Od 1996 r. wiele się wydarzyło. W ciągu kolejnej dekady z około stu prywatnych szkół wyższych zrobiło się ponad 300. Po czym przyszedł niż demograficzny, który około stu zamknął. Swoje zrobiła pandemia, a potem afery – wizowa czy Collegium Humanum. Znów mówi się o fabrykach dyplomów.

– To prawda, wiele się zmieniło. Pierwsze uczelnie niepubliczne były oczekiwane i pożądane, a rząd robił wiele, by je wspierać. Była spora sympatia dla tych, którzy je tworzyli. Między innymi dlatego, że uczelnie publiczne nie były w stanie same obsłużyć narastającego zainteresowania Polaków wyższym wykształceniem. Sam tego doświadczyłem, kiedy założyłem w Poznaniu Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (dziś Collegium da Vinci). Na spotkania ze studentami przyjeżdżali wówczas wszyscy ważni ludzie tego świata – Wałęsa, Kuroń, Michnik. Dziś nastawienie jest odwrotne.

Słyszę czasem, że należy wszystkie niepubliczne uczelnie zamknąć, bo znowu idzie niż demograficzny i wszyscy się zmieszczą w uczelniach publicznych. A afery typu Collegium Humanum i inne patologie wykorzystuje się do budowania narracji, która ma tak nastawić polityków,

by nie było szans na równe traktowanie obu sektorów.

Proszę spojrzeć, jak to wygląda przy podziale środków na badania naukowe. Podam przykład. USWPS po spełnieniu ostrych kryteriów może wystartować w konkursie IDUB [”Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza”]. W ramach nagrody i w celu przygotowania do konkursu otrzymuje około 120 tys. zł. Inne uczelnie (publiczne) dostają od 3,5 do 9,5 mln – to ok. 30 do 80 razy więcej. Bo kwoty są wyliczane jako procent subwencji. A że my prawnie nie mamy państwowych dotacji, to dostajemy strzępy.

Nie mogę pojąć takiego podejścia. Jesteśmy dziś państwem z ambicjami G20, chcemy być gospodarczą potęgą. Ale to wynika z ucziwej pracy milionów prywatnych firm – tych chłopców, którzy jeżdżą tirami po Polsce, usługodawców, producentów, fabrykantów. Przecież to z ich pracy powstał nasz obecny dobrobyt. Inwestorzy doceniają też często fakt, że polscy pracownicy są wysoko wykwalifikowani i świetnie przygotowani. A to nie byłoby możliwe, gdyby nie uczelnie prywatne, które powstawały w latach 90. w odpowiedzi na społeczne zapotrzebowanie.



Należy wprowadzić płatne studia oraz kredyty studenckie

PIOTR VOELKEL

przedsiębiorca, współzałożyciel Uniwersytetu SWPS

Piotr Voelkel

• ur. w 1951 r., przedsiębiorca, założyciel Grupy Kapitałowej VOX, współzałożyciel Uniwersytetu SWPS, Collegium da Vinci i School of Form, mecenas kultury. ●

A mimo to sektor prywatny jest dyskryminowany. Słyszę nawet, że politycy mają unikać fotografowania się z biznesmenami.

Oberwaliście rykoszetem przez aferę Collegium Humanum?

– Mam Collegium da Vinci... i ta zbieżność nazw była przez moment problemem. Nie trwało to długo, bo kandydaci na szczęście potrafili odsiać ziarno od plew. Ale każdy skandal, który wybucha wokół szkół niepublicznych, jest wykorzystywany, by deprecjonować wszystkie uczelnie prywatne. Niestety często przez te publiczne, które dzięki temu ukrywają własne patologie.

Ale afery wizowa uderzyła już równo we wszystkich. Bo jeden z jej wątków prowadził właśnie na uczelnie. Konsulowie opowiadali posłom z komisji śledczej o „prywatnych szkołach”, które zrobiły sobie z cudzoziemców „znakomite źródło zarobku”. Według rządowego audytu obcokrajowcy „nadużywali zbyt łatwej rekrutacji na studia w Polsce”, by podjąć pracę w strefie Schengen. Mocno odczuliście zaostrezenie polityki wobec studentów z zagranicy?

– Tego się nie da opisać. Mieliśmy w ubiegłym roku w Collegium da Vinci grupę studentów z Białorusi, którym odmówiono wiz, kiedy zmieniły się przepisy. Wszyscy dostali identyczne odmowy, napisali odwołania i wszyscy na tej podstawie dostali jednak wizy. To była zwykła urzędnicza paranoja. Ale sytuacja jest o tyle dramatyczna, że agenci, którzy pracowali dla wielu polskich uczelni, nie chcą już pracować z Polską.

Przerzucili się na Łotwę, Estonię i Czechy, bo te kraje otworzyły się na studen-

tów z zagranicy. Zachowują się mądrze, jak Kanada czy Australia, które prowadzą najlepszą możliwą politykę imigracyjną poprzez uczelnie właśnie. Bo nie można lepiej przygotować kogoś do życia w danym kraju niż poprzez studia. Zresztą cudzoziemców też mógłby objąć program kredytowania studiów.

Już słyszę głosy, że publiczne pieniądze pójdą na uczelnie, które zaoferują dyplom bez konieczności wkładania w naukę większego wysiłku. I nie chodzi tylko o cudzoziemców, ale o młodych w ogóle. Bo leniwi, bo im się nie chce, itd.

– Jest takie stare powiedzenie, że człowiek zaczyna być stary, kiedy krytykuje młodych. Chcę być długo młody, dlatego krytykuję starych, a młodych podziwiam. A przede wszystkim staram się ich zrozumieć.

Napisałem kiedyś felieton o kretach, czyli moim pokoleniu, i jaskółkach, czyli młodych. Oczekujemy od nich, żeby byli jak my z czasów, kiedy wychodziliśmy z biedy. A to był zupełnie inny świat. Przez lata ciężko pracowałem, żeby mój wnuk mógł dziś być jak jaskółka, latać po świecie, być wolnym człowiekiem, zamiast ślęczeć od szóstej do dwudziestej w warsztacie. Jestem dumny, że może korzystać z wolności, wyjazdów, możliwości, zamiast stać pół życia przy tokarni jak ja i wytaczać karnisze, by zarobić parę złotych. Tak samo jest ze studiami – wtłaczanie młodych w stare schematy nie zadziała.

Obawiam się, że dzisiejszy brak reform, przeregulowanie edukacji i zacofanie przyniosą skutki za 20 lat, kiedy się okaże, że jesteśmy źle wykształceni i nieprzygotowani na nowe czasy. To katastrofa, którą sami sobie fundujemy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34433637

DO 23 MAJA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej” — na czerwiec 2026 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
199,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
46 zł**

***W prezencie
książka „Na pamięć”**



*Książka do odbioru od 18 czerwca w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-16). 2. Podaj numer dowodu zakupił prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana. Kwota oszczędności wynika z różnicy ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Teraz Putin odwiedzi Chiny

Przywódca Rosji spotka się z przywódcą Chin w dniach 19-20 maja – poinformowały władze Chin i Rosji.

Robert Stefanicki

Od 2012 roku, kiedy Xi Jinping objął władzę w Chinach, spotkał się z Władimirem Putinem ponad 40 razy, ostatnio we wrześniu 2025 roku.

„Wizyta prezydenta Rosji zbiega się z 25. rocznicą Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, który stanowi podstawę stosunków między państwami” – poinformował Kreml.

Obaj przywódcy „omówią bieżące sprawy dwustronne, sposoby dalszego wzmacniania wszechstronnego partnerstwa i strategicznej współpracy między Federacją Rosyjską a Chińską Republiką Ludową, a także wymienia poglądy na temat kluczowych kwestii międzynarodowych i regionalnych” – brzmi dalsza część komunikatu.

Spotkanie odbędzie się w Pekinie kilka dni po wyjeździe stamtąd Donalda Trumpa. W artykule opublikowanym w poniedziałek w chińskiej gazecie „Global Times” stwierdzono, że wizyty prezydentów USA i Rosji w tak krótkim czasie pokazują, że Pekin „szybko staje się centralnym punktem światowej dyplomacji”. Jak podały chińskie media, w niedzielę Xi i Putin wymienili „listy gratulacyjne”. Przywódca Chin powiedział, że dwustronna współpraca Rosji i Chin „stale się pogłębia i umacnia”.

Od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę wymiana handlowa między Chinami a Rosją wzrosła do rekordowych poziomów. Chiny kupują ponad jedną czwartą rosyjskiego eksportu, przede wszystkim ropy naftowej, co daje Moskwie setki miliardów dolarów dochodu.

O ile Rosja jest uzależniona od rynku chińskiego, dla Chin zwiększone zakupy w Rosji stanowią pożądane źródło dywersyfikacji dostaw, co zwiększa bezpieczeństwo energetyczne państwa – szczególnie ważne od czasu, gdy kryzys



• **Prezydent Chin Xi Jinping niedawno gościł Donalda Trumpa, wkrótce powita Władimira Putina** FOT. REUTERS / EVAN VUCCI

na Bliskim Wschodzie zablokował transport ropy przez cieśninę Ormuz.

O czym rozmawiali Donald Trump i Xi Jinping?

Ani wojna w Ukrainie, ani stosunki chińsko-rosyjskie nie były istotnym tematem rozmów Trumpa z Xi w zeszłym tygodniu. Komunikat Pekinu dotyczący tego spotkania zawierał krótką wzmiankę o „kryzysie ukraińskim”, a komunikat USA w ogóle o nim nie wspomniał.

Rozmowy zdawały się koncentrować na handlu, Tajwanie i wojnie na Bliskim Wschodzie. Trump stwierdził, że Chiny zgadzają się z nim co do znaczenia ponownego otwarcia cieśniny Ormuz, ale nie uzyskał od Xi zobowiązania, że nakłoni Iran do ustępstw (zresztą wątpliwe, by Pekin miał tak duży wpływ na Teheran).

Rosja wspiera Iran w wojnie z USA głównie poprzez dostarczanie mu danych wywiadowczych i satelitarnych, które umożliwiają precyzyjne lokalizowanie celów ataków. Zarazem uparcie usiłuje „sprzedać” Iran Amerykanom

Putin jedzie do Pekinu, aby potwierdzić, że Xi Jinping nie przehandlował rosyjskich interesów w zamian za lepsze stosunki gospodarcze z USA

w zamian za ich przychylność na froncie ukraińskim. Na razie bez powodzenia.

Podczas ostatniej rozmowy telefonicznej z Trumpem z 29 kwietnia Putin podobno oferował przyjęcie od Iranu wysoko wzbogaconego uranu, ale Trump nakazał mu skupić się na „zakończeniu wojny z Ukrainą”.

Trump chciałby odciągnąć Rosję od Chin, ale to mało realne

Joseph Webster z Atlantic Council napisał w newsletterze, że powodem spotkania Xi-Pu-

tin może być Tajwan. Pekin może dążyć do podpisania z Moskwą kolejnych umów na zakup paliw kopalnych, aby zapewnić sobie dostawy energii w przypadku przyszłego konfliktu o wyspę, którą chciałby przejąć.

Rozszerzenie przepustowości rosyjskich rurociągów naftowych do Chin znacznie zwiększyłoby bezpieczeństwo naftowe Pekinu. Rosja też tego pragnie. Naciska na Chiny, aby kontynuowały budowę gazociągu „Siła Syberii 2”, który dodałby 50 mld metrów sześciennych przepustowości do istniejącej sieci.

Aktualnie mamy sytuację, w której żadne z trzech mocarstw nie dąży do konfliktu z pozostałymi dwoma, lecz usiłuje tak ustawić z nimi relacje, by odnieść jak największe korzyści.

Trump dąży do systemu, w którym to USA dyktują warunki ekonomiczne. W relacjach z Chinami liczy na to, że za cenę zawieszenia cel i ustępstw w pewnych kwestiach (np. Tajwanu), Chiny zwiększą zakupy amerykańskich produktów i odblokują eksport kluczowych metali ziem rzadkich.

Wobec Rosji Trump liczy na szybkie zamrożenie wojny w Ukrainie i wyciągnięcie Putina z międzynarodowej izolacji, co miałoby odciągnąć Moskwę od ścisłego sojuszu z Pekinem. Jest to mało realne. Rosja jest już zbyt głęboko zintegrowana z chińską gospodarką, a Chiny traktują ją jako strategiczny bufor w rozgrywce z USA.

Pekin wykorzystuje fakt, że zarówno USA, jak i Rosja potrzebują go do realizacji swoich celów. Xi liczy na to, że transakcyjny charakter polityki Trumpa ostatecznie osłabi tradycyjne sojusze Ameryki w Azji i da Chinom wolną rękę w regionie Indo-Pacyfiku. Rosja ma za zadanie dostarczać Chinom tanie surowce energetyczne i skupiać na sobie uwagę państw zachodnich.

Putin jedzie do Pekinu, aby potwierdzić, że Xi Jinping nie przehandlował rosyjskich interesów w zamian za lepsze stosunki gospodarcze z USA. Liczy na stałą kroplówkę finansową i technologiczną z Chin, która pozwoli Rosji na trwanie w stanie gospodarki wojennej. Oba wschodnie mocarstwa mają też interes w demontażu obecnej architektury bezpieczeństwa NATO. ●

Kłeska socjalistów w Andaluzji

Niedzielne wybory w Andaluzji ponownie wygrała centroprawicowa Partia Ludowa, ale nie zdobyła wystarczającej liczby mandatów, by rządzić samodzielnie. Socjaliści otrzymali najgorszy wynik od czasów przywrócenia demokracji.

Partia Ludowa (PP) dostała w wyborach ponad 41 procent głosów wobec blisko 23 procent głosów oddanych na rządzących w Hiszpanii socjalistów. To oznacza, że centroprawicy zabrakło 2 mandatów do samodzielnej większości – będzie miała 53 mandaty w 109-miejscowym autonomicznym parlamencie regionalnym i będzie musiała szukać koalicji z ultrapravicową partią VOX, która dostała blisko 14 procent głosów i będzie miała 15 mandatów.

Klucz do rządzenia Andaluzją jest w rękach skrajnej prawicy

Socjaliści z 22,7 proc. głosów i 28 mandatami dostali dotkliwie baty. Osiągnęli najgorszy od przywrócenia demokracji po dyktaturze gen. Franco blisko pół wieku temu. Socjaliści rządzi-

li w Andaluzji do 2023 roku, kiedy to wybory wygrała PP. Po niedzielnych wyborach partia Pedro Sáncheza pozostała w opozycji.

Klucz do rządzenia regionem jest teraz w rękach skrajnie prawicowej, antyimigranckiej partii VOX. Tego sojuszu centroprawicowa Partia Ludowa chciała za wszelką cenę uniknąć. Jednak utraciła samodzielną większość, którą uzyskiwała 3 lata temu.

Socjaliści Pedro Sáncheza tracą poparcie w całym kraju

Czwarte i piąte miejsca zajęły dwie lewicowe partie Adelante Andalucía (Naprzód Andaluzjo) z 9 procentami i 8 mandatami i Por Andalucía (Dla Andaluzji) z 6 procentami i 5 mandatami, związane z ogólnohiszpańskimi partiami Sumar i Podemos. Jednak nawet razem socjaliści i pozostałe dwie partie lewicowe mają o wiele za mało mandatów, by rządzić regionem.

Hiszpańscy socjaliści z wyborów na wybory tracą poparcie w całej Hiszpanii, choć wciąż rządzą krajem, mając rząd mniejszościowy.

Tracą także władzę w kolejnych regionach autonomicznych. Jest ich

17 z różną porcją autonomii regionalnej: od największej w Kraju Basków i Katalonii po znacznie bardziej ograniczoną np. w Andaluzji czy Estremadurze. Do 2023 roku socjaliści rządzili w 9 z nich. Dzisiaj rządzą tylko w Katalonii, Kastylii-Leon oraz Nawarze.

Andaluzja to najludniejszy region Hiszpanii z blisko 9 mln mieszkańców i drugi pod względem powierzchni.

Partia socjalistyczna pod przywództwem premiera Pedro Sáncheza pogrążyła się w coraz głębszym kryzysie. Jego rząd jest w mniejszości, nie jest w stanie od 3 lat uchwalić budżetu, ale trwa dzięki poparciu nacjonalistów z Katalonii i Kraju Basków, przed których żądaniami ustępuje krok po kroku.

Rząd trawia skandale korupcyjne, nepotyczne i obyczajowe, wiele z nich jest już przedmiotem toczących się rozpraw sądowych. Na ławie oskarżonych czekają na wyroki najbliżsi współpracownicy premiera z partii i rządu. A także małżonka premiera Begoña Gómez, oskarżona o handlowanie wpływami w rządzie i załatwianie dotacji dla przedsiębiorców w zamian za finansowanie własnej kariery

akademickiej. Premiera krytykują wybitni socjaliści, którzy uczynili z partii wiodącą socjaldemokrację w Europie i jedną z dwóch głównych podpart hiszpańskiej demokracji.

Premier Sánchez przegrywa kolejne głosowania w parlamencie, ale odmawia rozpisania przyspieszonych wyborów, bo grozi to jego partii katastrofą. ● **Maciej Stasiński**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435095

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 maja 2026 roku zmarł w wieku 79 lat
Mój kochany Mąż, Nasz Ojciec, Teść, Dziadek, Brat, Szwagier i Wujek



Marian Furmaniuk

lekarz medycyny reumatolog,
wychowawca wielu pokoleń lekarzy,
działacz samorządu lekarskiego

Dobro, które pozostawił, będzie trwało dalej w ludziach,
którym pomagał.

Msza Święta pogrzebowa odprawiona zostanie w kościele farnym
pw. Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej w Śremie
w sobotę dnia 23 maja 2026r. o godzinie 12.30.
Po Mszy Świętej pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Śremie ul. Farna.

W smutku pogrążona

Żona z Rodziną

Trump bez miliarda na salę balową

– Nie możemy pozwolić Republikanom marnować publicznych środków na działania prowadzące do chaosu i korupcji – twierdzi senator Jeff Merkley z Partii Demokratycznej, przewodniczący senackiej komisji budżetowej.

Bartosz Hlebowicz

Większość, którą Republikanie mają w Senacie – 53 na 100 senatorów – nie wystarczy im do zatwierdzenia każdego projektu. Demokratyczni senatorowie odmówili poparcia wydatków na agencje bezpieczeństwa, imigracji i ochrony granic (ICE i CBP), dopóki nie zmieni się sposób działania funkcjonariuszy imigracyjnych.

Wobec tego Republikanie wpadli na pomysł zastosowania specjalnej procedury budżetowej, tzw. ugody budżetowej (*budget reconciliation*) pozwalającej pominąć głosowanie w Senacie, w którym dla uchwalenia ustawy wymagana jest większość kwalifikowana – 60 głosów.

Sprawa wagi państwowej

Gra toczy się o 71,7 miliardów dolarów. Miliard z nich, jak wynika z projektu ustawy przygotowanej przez Republikanów, miał zostać przeznaczony na ochronę Białego Domu. Demokraci alarmowali, że w rzeczywistości oznaczałoby to sfinansowanie zniszczenia Wschodniego Skrzydła Białego Domu (ta część projektu już została wykonana w październiku) i wybudowania ogromnej sali balowej na wzór sali w posiadłości Trum-pa Mar-a-Lago.

Jeszcze do niedawna Trump mówił, że chce zbudować „najpiękniejszą salę balową na świecie”. Obecnie powtarza, że jej wybudowanie ma zwiększyć bezpieczeństwo prezydenta USA, jego rodziny oraz zagranicznych gości.

Republikański szef senackiej komisji ds. bezpieczeństwa Rand Paul, który wcześniej potrafił krytykować pomysły Trumpa, obecnie powtarza

narrację jego administracji, że budowa sali to sprawa wagi państwowej.

Zarówno Trump, jak i Paul, przypominając strzelaninę podczas Gali Korespondentów z 25 kwietnia, mówią o brakach w systemie ochrony prezydenta.

W ten sposób mimo zapewnień Trumpa o finansowaniu budowy sali balowej przez prywatnych darczyńców Republikanie szukali sposobu, by zapłacili za nią amerykańscy podatnicy.

Zasada Byrda

W tej sprawie w sobotę (16 maja) zainterweniowała parlamentarzystka Senatu USA Elizabeth MacDonough (na stanowisku od 2012 roku, czyli drugiej prezydentury Baracka Obamy), oficjalna doradczyni Senatu USA i arbiter w sprawach dotyczących interpretacji Regulaminu Senatu i procedury parlamentarnej.

Sala balowa w Białym Domu to jeden z wielu projektów Trumpa, poprzez które chce on zapisać się w historii. Dotychczas kazał m.in. umieścić swoją podobiznę na biletach do parków narodowych do parków narodowych i monetach, zapowiedział też, że sam zaprojektuje okręty wojenne „klasy Trump”



• Trwają prace budowlane nad planowaną salą balową Białego Domu w rejonie dawnego skrzydła wschodniego FOT. REUTERS / EVELYN HOCKSTEIN

Orzekła, że przepis dotyczący przeznaczenia miliarda dolarów na zwiększenie bezpieczeństwa prezydenta jest niezgodny z zasadą Byrda. To procedura zapobiegająca wprowadzaniu zbędnych treści w ustawach budżetowych oraz strzegąca tego, by wydatki akceptowane przez Senat nie zwiększały się bez ważnego powodu ani nie zmniejszały dochodów państwa, a także żeby fundusze podlegające jurysdykcji jednej komisji senackiej nie naruszały jurysdykcji innej (np. związane z budownictwem nie nachodziły na kompetencje komisji sprawiedliwości).

Republikanie mogliby uchylić decyzję MacDonough i zastosowanie zasady Byrda, ale potrzebowaliby do tego 60 głosów.

„New York Times” przypomina, że sobotnia decyzja parlamentarzystki nie jest jedyną niekorzystną dla Republikanów. Dwa dni wcześniej MacDonough oceniła, że zasad budżetowych nie spełnia także kilka innych kluczowych elementów proponowanego przez administrację finansowa-

nia Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego.

Sala balowa Trumpa

„Republikanie próbowali obciążyć podatników kosztami wartej miliard dolarów sali balowej Trumpa. Demokraci w Senacie stawili opór i zniweczyli ich pierwszą próbę” – napisał w sobotę na portalu X lider senackiej demokratycznej mniejszości Chuck Schumer.

„Amerykanie nie chcą sali balowej. Nie potrzebują sali balowej. I na pewno nie powinni być zmuszani do płacenia za nią” – stwierdził senator.

Choć treść uznana za zbędną i usunięta z projektu – zgodnie z zasadą Byrda – nie może zostać wniesiona do niego jako poprawka, Demokraci przypuszczają, że Republikanie będą usiłowali obejść ten zapis. Tak twierdzi Schumer. I zapewnia, że gdy republikańscy senatorowie spróbują znowu, „demokraci w Senacie będą gotowi, by znów ich powstrzymać”

Senator Jeff Merkley z Oregonu, przewodniczący komisji budżetowej

z ramienia Partii Demokratycznej, cytowany m.in. przez BBC i „New York Timesa”, wypowiada się w podobnym tonie: – Spodziewamy się, że Republikanie wprowadzą zmiany do tej ustawy, aby zadowolić Trumpa, ale Demokraci są gotowi sprzeciwić się każdej takiej zmianie.

Nie możemy pozwolić Republikanom marnować naszych narodowych środków na działania prowadzące do chaosu i korupcji, przy jednoczesnym lekceważeniu potrzeb amerykańskiego społeczeństwa”.

Republikanie potwierdzają przypuszczenia Demokratów. „Przeformułuj. Popraw. Przedstaw ponownie. Żaden z tych kroków nie jest niczym niezwykłym w ramach procedury Byrda” – napisał na portalu X Ryan Wrasse, rzecznik przewodniczącego większości senackiej Johna Thune’a.

Sala balowa w Białym Domu to jeden z wielu projektów Trumpa, poprzez które chce on zapisać się w historii. Dotychczas kazał m.in. dodać swoje nazwisko do nazw waszyngtońskich instytucji, takich jak Instytut Pokoju czy Centrum Kennedy’ego, umieścić swoją podobiznę na biletach do parków narodowych i monetach, zapowiedział też, że sam zaprojektuje okręty wojenne „klasy Trump”.

31 marca sędzia dystryktu w Waszyngtonie Richard J. Leon wstrzymał budowę sali balowej wskutek pozwu organizacji non-profit National Trust for Historic Preservation, której Kongres powierzył dbanie o historyczne obiekty. Organizacja wytknęła Trumpowi, że nie uzyskał na tak znaczącą ingerencję w Biały Dom zgody Kongresu ani National Capital Planning Commission (NCPD), agencji planowania dla regionu Waszyngtonu. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435187

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy — Woli w Warszawie II Wydział Cywilny pod sygnaturą akt II Ns 478/24 toczy się z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy — Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Zukowskiej, zmarłej w dniu 4 czerwca 2022 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Okopowej 45 m. 82. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu spadkowym.

Kraj/34435387

Syndyk Masy Upadłości
Polish&Agri sp. z o.o.
w upadłości

**prostuje oczywistą
omyłkę pisarską**

ogłoszenia z dnia 18.05.2026 r.
o sprzedaży z wolnej ręki
pszenicy i kukurydzy,

**wskazując prawidłową
ilość kukurydzy
tj. 498,78 ton.**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434917

OBWIESZCZENIE

Syndyk „Leba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej ogłasza trzeci nieograniczony, ofertowy przetarg pisemny, w trybie ustawy z dnia 28.02.2003 r. Prawo upadłościowe.

- Przedmiotem przetargu jest nabycie:**
 - przedsiębiorstwa upadłego, spółki, działającej pod firmą „Leba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Lebie pod adresem ul. Nadmorska 9b, 84-360 Leba, wraz z towarzyszącą infrastrukturą techniczną oraz urządzeniami i wyposażeniem wchodzącym w skład przedsiębiorstwa, **na które składa się:**
 - nieruchomość gruntowa stanowiąca działki ewidencyjne nr 65/7, 65/8, 65/9 o łącznej powierzchni 2848 m² będące przedmiotem użytkowania wieczystego, zabudowane budynkiem,
 - budynek usługowy – hotel z funkcją odnowy biologicznej, stanowiącym odrębny od gruntu przedmiot własności o powierzchni użytkowej 5734,12 m² i wysokości 15,07 m posiadający jedną kondygnację podziemną i trzy kondygnacje naziemne oraz poddasze (w trakcie adaptacji na użytkowe).

Dla nieruchomości prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Łęborku V Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze SL1L/00027126/7.
- Sprzedaż nastąpi za cenę wywoławczą nie niższą niż 22 017 000,00 zł (dwadzieścia dwa miliony siedemnaście tysięcy złotych).**
- Sprzedaż i nabycie nieruchomości nastąpi w takim stanie, w jakim znajdują się one w dacie sprzedaży.
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie oferty oraz wpłata wadium, zgodnie z wymogami Regulaminu Przetargu** wywieszonego na tablicy ogłoszeń w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku, VI Gospodarczy, przy ul. Szarych Szeregów 13, wyłożonego, do wglądu, w kancelarii syndyka przy ul. Braci Gierymskich 1/17 w Słupsku.
- Wadium odpowiada 10% wskazanej ceny wywołania tj. 2 201 700,00 zł.**
- Wadium płatne jest przelewem z rachunku bankowego oferenta na rachunek bankowy syndyka prowadzony pod firmą „Leba Hotel” sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Lebie w PKO Bank Polski numer rachunku: **03 1020 4649 0000 7102 0196 9245.** W tytule przelewu należy umieścić: **„Wadium – przedsiębiorstwo „Leba Hotel”, sygn. akt VI GUp 9/15”**
- Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia **23.06.2026 roku**, pod rygorem odrzucenia oferty.
- Oferty pisemne należy składać do dnia 23.06.2026 roku** w Sądzie Rejonowym w Słupsku, VI Wydziale Gospodarczym, ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk, bądź za pośrednictwem poczty.
- Oferty należy składać w zapieczętowanych kopertach, w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ich treścią.
- Koperty należy zaadresować: **Sąd Rejonowy w Słupsku VI Wydział Gospodarczy ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk, „Przetarg na zakup przedsiębiorstwa „Leba Hotel”, sygn. akt VI GUp 9/15”.**
- Otwarcie i rozpoznanie ofert** nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **25.06.2026 roku o godzinie 10.30** w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku przy ul. Szarych Szeregów 13, 76-200 Słupsk **w sali 424.**
- Istnieje możliwość zamknięcia przetargu bez dokonania wyboru którejkolwiek z ofert.
- Przetarg wygra ten podmiot, który zaoferuje najniższą cenę.
- Przedmiot przetargu można oglądać (www.hotelleba.com.pl, Facebook Leba Hotel & Spa), po uzgodnieniu terminu wizyty pod numerem telefonu +48 881 951 581 lub +48 793 444 367 oraz mailowo pod adresem kozlowicz.jk@gmail.com, od daty ukazania się obwieszczenia do dnia poprzedzającego ostatni dzień składania ofert od poniedziałku do piątku w godzinach od 11.00 do 16.00.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34434737

OGŁOSZENIE

Metro Warszawskie Sp. z o.o.

z siedzibą w Warszawie, ul. Wilczy Dół 5

Ogłasza przetarg pisemny ofertowy na wynajem

LOKALI HANDLOWYCH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA STACJACH II LINII METRA

Dokumentację przetargową oraz potrzebne informacje do złożenia oferty można pobrać ze strony internetowej **www.metro.waw.pl**, zakładka „Kontrahenci”

Oferty należy składać w siedzibie Wynajmującego:

Warszawa ul. Wilczy Dół 5, w biurze podawczym

do dnia 09.06.2026 r., do godziny 9⁰⁰

a ich otwarcie (w części jawnej) nastąpi

dnia 09.06.2026 r. o godzinie 10⁰⁰

w sali konferencyjnej (pok. 100)

w siedzibie Metra Warszawskiego, przy ul. Wilczy Dół 5

Tel. kontaktowy 784-561-607

Metro Warszawskie sp. z o.o. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w całości lub w części, w dowolnym czasie.

Zbliża się trzęsienie ziemi na rynku pracy

– Z danych historycznych wiemy, że odbieranie szans młodym to przepis na ogromne problemy społeczne i polityczne.

ROZMOWA Z

MARTINEM WOLFEM

głównym komentatorem ekonomicznym „Financial Times”

MARIA KORCZ: Miesiąc temu napisał pan w „Financial Times”, że znaleźliśmy się w punkcie, w którym na szali jest obecny stan cywilizacji. Co miał pan na myśli?

MARTIN WOLF: Po drugiej wojnie światowej największe siły polityczne – przede wszystkim Amerykanie, ale też blisko związani z nimi Brytyjczycy – podjęły decyzję co do nowego porządku świata. Ten projekt miał nam dać stabilizację, dobrobyt i współpracę międzynarodową.

Oczywiście mieliśmy zimną wojnę, ale po jej zakończeniu nastąpiła globalizacja gospodarki i wydawało nam się, że weszliśmy w epokę, w której zachodni pomysł na działanie społeczeństw się rozpowszechni. Wierzyliśmy, że ugruntują się systemy demokratyczne, których szybki przyrost nastąpił po upadku ZSRR. Byliśmy przekonani, że liberalne, zglobalizowane społeczeństwa mają przed sobą przyszłość. Ten plan nie był idealny, ale taki był zamysł. Teraz to wszystko jest już nieaktualne.

Złożyło się na to kilka powodów. Przede wszystkim to, że przeciwko temu porządkowi zwrócili się same Stany Zjednoczone. Może nie będzie to trwać wiecznie, ale potrwają przynajmniej tak długo, jak będzie rządził Donald Trump. Po drugie, po raz pierwszy Stany Zjednoczone mają tak potężnego przeciwnika. Chiny nie współpracują i nie pasują do tego układu; są nacjonalistyczne, autorytarne i – jak same twierdzą – komunistyczne. To bardzo, bardzo ważna sprawa.

Po trzecie, demokracja po prostu słabnie. Jesteśmy w recesji demokratycznej. W tym sensie globalna cywilizacja, którą chcieliśmy stworzyć i w którą osobiście wciąż wierzę, wykazuje dziś wyraźną słabość.

W wywiadzie dla „Wyborczej” dwa lata temu zwracał pan uwagę, że kryzys demokracji jest ściśle związany z przemianami na rynku pracy. Jeśli faktycznie industrializacja i komputeryzacja doprowadziły do sukcesu populistycznej prawicy, to co przyniesie nam transformacja związana z AI?

Bardzo mnie to martwi i naprawdę się tego boję. Wygląda na to, że sztuczna inteligencja wywróci do góry nogami bardzo wiele rzeczy. Najbardziej dotknięci zostaną stosunkowo młodzi, wykształceni pracownicy – osoby, które dopiero kończą studia lub są na rynku pracy nie dłużej niż 10-15 lat. To właśnie oni prawdopodobnie zostaną zwolnieni jako pierwsi.

Z danych historycznych wiemy, że jeśli odbiera się szanse młodym, którzy są przyszłością narodu, to jest to gotowy przepis na ogromne problemy społeczne, ekonomiczne i polityczne.

A jeśli tracą na tym młodzi, dobrze wykształceni i ambitni ludzie z klasy śred-

• **Martin Wolf**

FOT. MATERIAŁY
IMPACT CEE



niej i wyższej, wprowadzi to do społeczeństwa gigantyczny chaos. To może ostatecznie doprowadzić do jakiegoś radykalnego przełomu politycznego. Nie jest dziś jasne, jak sobie z tym poradzimy, i myślę, że nie wie tego żaden polityk. Naprawdę bardzo mnie to niepokoi.

Może w takim razie z pomocą polityką powinni przyjść ekonomiści. Na stole leży kilka rozwiązań, np. minimalny dochód gwarantowany.

Moim zdaniem to nie jest jeszcze czas na eksperymentowanie z dochodem podstawowym. Poza tym, on z całą pewnością nie jest efektywny i jest po prostu bardzo drogi. Wymagałby gigantycznych stawek podatkowych. Jeśli chcielibyśmy zapewnić przyzwoity dochód podstawowy wszystkim obywatelom, potrzebowałibyśmy bardzo wysokich średnich stawek podatku.

Jeśli faktycznie znaleźlibyśmy się w świecie, w którym 90 proc. osób nie ma pracy – nie mówię, że tak się stanie i nie wierzę w taką skalę zmian, ale przyjmijmy taki scenariusz – to w nim zmienia się wszystko. Trzeba by przyjąć rozwiązanie, w którym zwrot z kapitału i zyski musiałyby w jakiś sposób wracać do społeczeństwa. Co mówił Karol Marks? Zwrot z kapitału musi być rozdzielony na całą populację. Tyle że to byłby już zupełnie inny układ polityczny i społeczny.

Wygląda na to, że sztuczna inteligencja wywróci do góry nogami bardzo wiele rzeczy. Najbardziej dotknięci zostaną stosunkowo młodzi, wykształceni pracownicy. To właśnie oni prawdopodobnie zostaną zwolnieni jako pierwsi

MARTIN WOLF

Dowody z ostatnich sondaży jednoznacznie wskazują, że większość Brytyjczyków, bo około 60 proc., uważa, że brexit był błędem. Można by więc powiedzieć, że ponowne zbliżenie jest możliwe, ale z całą pewnością napotkałoby ono ogromny sprzeciw i problemy

MARTIN WOLF

Rozmawiałem o tym wczoraj z Daronem Acemoglu, niedawnym laureatem Nagrody Nobla. Nasze wnioski są jasne: ludzie muszą pracować. Nie wystarczy tylko mieć dochód. Oczywiście, jest on potrzebny do życia, ale ludzie muszą też czuć, że są potrzebni i że wnoszą swój wkład w rozwój społeczeństwa. Stąd bierze się tak wiele moich obaw o to, jak poradzimy sobie z nadchodzącą rewolucją.

Wróćmy na chwilę do polityki. Za nami historyczne wybory lokalne w Wielkiej Brytanii, w których bardzo dobrze poradziło sobie ugrupowanie Reform UK i nie najgorzej poszło Zielonym. Fatalnie skończyły się one za to dla Partii Pracy. Czy zmiana, która dokonuje się obecnie w brytyjskiej polityce, jest już nieodwołalna?

Myślę, że nie możemy być tego jeszcze w pełni pewni. Wcześniej też przechodziliśmy różne zawirowania i zmienialiśmy partię. Brytyjska polityka jest bardzo stara. Na początku XX wieku, wraz z szybkim rozwojem związków zawodowych i wybuchem I wojny światowej, liberalów u wła-

dzy ostatecznie zastąpiła Partia Pracy. To był bolesny proces, ale się udało.

Teraz mamy de facto politykę pięciopartyjną, ugrupowań w parlamencie jest po prostu więcej. To może zrodzić potrzebę tworzenia szerszych koalicji, choć nasz system wyborczy co do zasady promuje dwupartyjność. Sądę jednak, że nie przejdziemy szybko do tej nowej struktury – to nie stanie się z dnia na dzień.

Z pewnością jednak polityka nie jest już zdominowana wyłącznie przez partie centrolewicowe i centroprawicowe. Tradycyjne centrum w brytyjskiej polityce, które istniało w różnych formach przez niemal 200 lat, po prostu zniknęło. Teraz obie strony politycznego spektrum stały się bardziej radykalne. Polityczna polaryzacja sięgnęła także Wielkiej Brytanii.

Obecny rząd wykonuje coraz śmielsze kroki w stronę Brukseli. Na ile możliwe – w jakiegokolwiek formie – jest dziś ponowne zbliżenie się Wielkiej Brytanii do Unii Europejskiej?

Centrolewica z pewnością by tego chciała. A dowody z ostatnich sondaży jednoznacznie wskazują, że większość Brytyjczyków, bo około 60 proc., uważa, że brexit był błędem. Można by więc powiedzieć, że ponowne zbliżenie jest możliwe, ale z całą pewnością napotkałoby ono ogromny sprzeciw i problemy. Wszelkie kroki w stronę powrotu w europejskie struktury oznaczałyby bardzo trudną, skomplikowaną i politycznie uciążliwą kampanię.

Zresztą Europa jest wobec nas podejrzliwa i ma ku temu słuszne powody.

Pamiętajmy o mniejszości – znaczącej, wynoszącej około 30 proc. – która jest u nas naprawdę wrogo nastawiona do UE. To wciąż spora grupa ludzi. Z tych powodów spodziewam się, że o ile Reform UK faktycznie nie wygra, to będziemy się ponownie zbliżać do Europy. Ale będą to bardzo małe kroki, a nie nagłe zwroty akcji. I będzie niezwykle trudno zrobić to dobrze. ●

Rozmawiała Maria Korcz

Zamieszanie ze składką zdrowotną

Transakcje firmowe sprzed lat mogą obniżyć firmom składkę zdrowotną. – W niektórych przypadkach nawet o kilkadziesiąt tysięcy złotych – przekonuje doradca podatkowy.

Dominika Maciejasz

Do 20 maja przedsiębiorcy mają czas na rozliczenie składki zdrowotnej. Po raz pierwszy od pięciu lat rząd zgodził się na wprowadzenie zmiany w jej rozliczeniu. – Mimo że zmiana ta ma być korzystna i brzmi jak czysty zysk dla podatnika, w praktyce wcale tak nie jest. Dlatego świadoma decyzja przedsiębiorcy co do wybranej zasady rozliczenia może go „kosztować” albo wielką pomyłkę, albo przysporzyć dużej oszczędności – przekonuje Piotr Juszczuk, główny doradca podatkowy InFakt.

Jak to się zatem dzieje, że zmiana, która ma być korzystna, może się okazać dla niektórych firm jednak nieopłacalna? Żeby to zrozumieć, trzeba się cofnąć do okresu sprzed Polskiego Ładu. Ale najpierw wyjaśnijmy, na czym owa zmiana polega.

Sprzedałeś halę, płac na szpitalu

W praktyce nowa regulacja dotyczy firm rozliczających się liniowo i skalą podatkową. W tym roku po raz pierwszy wyłączono z podstawy wymiaru składki zdrowotnej środ-

ki trwałe. Są nimi m.in. maszyny, samochody (muszą stanowić własność podatnika) i nieruchomości. Do tej pory dochód ze sprzedaży takiego środka był wliczany do podstawy składki zdrowotnej. Rodziło to szereg problemów finansowych dla firm, bo trzeba dodać, że takim środkiem trwałym jest np. hala magazynowa. Przedsiębiorca, który sprzedał halę za 3 mln zł, musiał od tego odprowadzić gigantyczną składkę zdrowotną (na liniówce, miesięcznie ponad 12 tys. zł, a w rozliczeniu rocznym: prawie 150 tys.). Co istotne, to, czy teraz chcemy rozliczyć transakcję sprzedaży środków trwałych przy zapłacie składki, zależy od nas – jest to dobrowolne. Ogólnie ta opcja jest wyłączana przez system automatycznie, ale można ją włączyć na etapie zeznania rocznego. Dlaczego to ważne? Ponieważ można sporo zaoszczędzić pod koniec roku podatkowego.

Żeby to wyjaśnić, musimy omówić kolejną kwestię, która ma znaczenie dla wysokości składki, czyli amortyzację środków trwałych. To proces związany ze zużywaniem się sprzętu – wartość składników majątku można zaliczyć w koszty firmowe stopniowo

(co rok), wraz z ich zużywaniem się. Dzięki temu podatnik może zapłacić niższy podatek.

– Logika nowych przepisów opiera się na prostym założeniu: jeśli sprzedamy auto, maszynę lub nieruchomość firmową i obliczymy, że wygeneruje to stratę podatkową, zaliczenie tej transakcji do składki obniży jej wartość. Dla niektórych – nawet o kilkadziesiąt tysięcy złotych! Jednak niestety nie każdy o tym pamięta – wyjaśnia Juszczuk.

Oto przykład: Przedsiębiorca X kupił maszynę za 200 tys. zł. Z założenia jej amortyzacja miała trwać dziesięć lat, czyli co rok miał odliczać po 20 tys. od podatku w ramach kosztów firmy. Jednak X sprzedał maszynę po trzech latach za 120 tys. Zdążył odpisać 60 tys. od podatku, rok po roku. Co to oznacza? Nieamortyzowana część wynosi 140 tys. (200 tys. minus 60 tys.). Czyli jeśli od wartości kupna maszyny za 200 tys. odej-

Mimo że zmiana ta ma być korzystna i brzmi jak czysty zysk dla podatnika, w praktyce wcale tak nie jest

PIOTR JUSZCZYK

główny doradca podatkowy InFakt

miemy nieamortyzowaną wartość, przedsiębiorca jest stratny 20 tys. zł na sprzedaży swojego środka trwałego. Jeśli chodzi o podatek dochodowy, rozkłada się to następująco: stratę 20 tys. przedsiębiorca odejmuje od 60 tys. (kwota amortyzacji) i ostatecznie odprowadza podatek od 40 tys. zł.

Jeżeli zaś chodzi o składkę, sprawa wygląda inaczej. Uwzględniając tę transakcję w rocznym rozliczeniu opłaty zdrowotnej, wykaże stratę 20 tys. zł (ostatecznie tylko ta kwota jest brana pod uwagę przy rozliczeniu dani-ny zdrowotnej). I ta strata pomniejszy mu składkę zdrowotną (zarówno zarówno przedsiębiorcom, którzy rozliczają się na skali podatkowej, jak i na liniówce) o 1800 zł. To jest jego ostateczna oszczędność na uwzględnieniu środka trwałego w składce zdrowotnej.

Warto sprawdzić transakcje sprzed lat

Co istotne, odpisy amortyzacyjne możemy uwzględniać nawet z okresu przed wejściem w życie Polskiego Ładu. To ważne, bo do 2022 roku składka zdrowotna była zryczałtowana i obliczana zupełnie inaczej niż teraz. Mimo to, tamte rozliczenia z fiskusem – jeśli chodzi o zużywanie się firmowego sprzętu – są nadal w mocy i możemy z nich korzystać. Pamiętajmy, że podobnie jak składka zdrowotna, także przepisy o amortyzacji środków trwałych były dla firm

wówczas korzystniejsze. Do 2021 roku można było zaliczać do kosztów zużywania się firmowego wyposażenia m.in. nieruchomości mieszkalne (obecnie jest to już niemożliwe).

Także amortyzacja indywidualna nieruchomości była możliwa – dla używanych budynków i lokali mieszkalnych można było zastosować stawkę 10 proc. (amortyzacja przez 10 lat), co pozwalało na bardzo szybkie obniżenie podatku. Przedsiębiorcy mogli też wprowadzać do spółek przedmioty takie jak komputery czy auta wcześniej zakupione na cele osobiste, a następnie amortyzować je od wartości początkowej, czyli od ceny ich zakupu.

Inne zasady obowiązują natomiast przedsiębiorców rozliczających się ryczałtem. Ci opłacają składkę zdrowotną według trzech progów przychodowych:

- do 60 tys. zł,
- od 60 do 300 tys. zł
- powyżej 300 tys. zł rocznych przychodów.

Wysokość składki nie zależy od dochodu, lecz od samego progu, w którym mieszczą się ich przychody. – W konsekwencji u ryczałtowca nie da się „obniżyć dochodu” wartością nieamortyzowaną ani odpisać mi sprzed 2022 r., bo dla wyliczenia składki dochód w ogóle nie ma znaczenia. Dlatego dla nich zmiana, która wchodzi w życie w tym roku, nic nie zmienia – kwituje Juszczuk. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435189

Sąd Rejonowy dla Warszawy - Woli II Wydział Cywilny informuje, że tutejszy Sąd w sprawie prowadzonej pod sygnaturą akt II Ns 180/24 wydał postanowienie zezwalające wnioskodawcy Skarbowi Państwa – Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie na złożenie do depozytu sądowego, na okres 10 (dziesięciu) lat, kwoty 3723,95 zł (trzy tysiące siedemset dwadzieścia trzy złote i 95/100 groszy) stanowiącej odszkodowanie za udziały wynoszące łącznie 90/1200 części nieruchomości niezabudowanej oznaczonej jako działka nr ewid. 71/2 o pow. 0,0532 ha, obr. 21 jedn. ewid. Podgórze, której prawo własności z mocy prawa z dniem 31 marca 2021 roku przeszło na Skarb Państwa, zastrzegając, iż świadczenie złożone do depozytu może zostać wydane uczestnikom postępowania:

1. Karolowi Mazurek w kwocie 2864,58 zł. (dwa tysiące osiemset sześćdziesiąt cztery złote 58 groszy) za udział wynoszący 70/1200 części lub jego spadkobiercom;
2. Marii Szczerba w kwocie 859,37 zł. (osiemset pięćdziesiąt dziewięć złotych trzydzieści siedem groszy) za udział wynoszący 21/1200 części lub jej spadkobiercom;
3. lub osobom, które wykażą, że nabyły udziały w nieruchomości od uczestników postępowania.

Sąd zzywa wierzycieli do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435225

W Sądzie Rejonowym w Sierpcu I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Energa - Operator S.A. w Gdańsku (sygn. akt I Ns 37/25) o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Aleksandrze Bojanowskim synu Mirosława i Krystyny, zmarłym w dniu 16 kwietnia 2023 r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Warzyńie Kmiecin. **Wzywa się wszystkich zainteresowanych,** aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się w sądzie, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie będą pominięci w tym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435026

OBWIESZCZENIE O PRZETARGU

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21.10.2019 r. w sprawie szczegółowego sposobu gospodarowania składnikami rzeczowymi majątku ruchomego Skarbu Państwa (Dz. U. z 2022 r., poz. 998 ze zm), Nadleśnictwo Głogów ogłasza **pisemny nieograniczony przetarg ofertowy** na sprzedaż środków trwałych.

- 1. Nazwa i siedziba sprzedawcy i prowadzącego przetarg:** Nadleśnictwo Głogów, ul. Sikorskiego 54, 67-200 Głogów.
- 2. Miejsce składania ofert:** Nadleśnictwo Głogów, ul. Sikorskiego 54, 67-200 Głogów, do godz. 10:00, otwarcie w tym samym dniu o godz. 10:30.
- 3. Miejsce i termin, w którym można obejrzeć sprzedawane środki trwałe:** Plac przy Nadleśnictwie Głogów (1.2) oraz plac przy Zespole Trzech Kancelarii Leśna Dolina (3), od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 do 13:00.
- 4. Rodzaj, typ i ilość sprzedawanych środków trwałych wraz z ceną i kwotą wadium:**

Poz.	Nazwa środka trwałego	Dane:	Cena wywoławcza	Wadium
1)	Ciągnik Valtra T254A 1B do prac leśnych	nr. inw. 7462/0059, rok produkcji 2019, nieamortyzowany, stan: niesprawny, uszkodzony silnik spalinowy, pompa paliwowa, skrzynia biegów.	178 000,00 zł brutto	17 800,00 zł
2)	Rozdrabniacz do poboczy RBR	nr. inw. 592/107, rok produkcji 2010, producent: OTL Jarocin, Napęd: hydrauliczna własna napędzana z WOM masa: 1260 kg, obroty: 2 800 obr/min, rozdrabniacz zamortyzowany w 100 % stan: urządzenie nie sprawne – uszkodzony układ elektryczny	12 000,00 zł brutto	1 200,00 zł
3)	Ciągnik zrywkowy Timberjack typ 240B	nr. inw. 746/068, rok produkcji 1995, zamortyzowany w 100 %, urządzenie sprawne.	148 000,00 zł brutto	14 800,00 zł

- 5. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić do dnia **10.06.2026r.** do godz. 10:00 na rachunek bankowy nadleśnictwa w banku BGŻ S.A. O/Głogów, nr rachunku: 95 2030 0045 1110 0000 0012 2070, z dopiskiem: „Wadium – Przetarg na sprzedaż środków trwałych”.**
- 6. Wadium przepada na rzecz sprzedawcy, jeżeli żaden z uczestników licytacji nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej.**
- 7. Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta zostanie zarachowane na poczet ceny; jeżeli wadium złożone przez nabywcę było w formie innej niż gotówka, ulega zwrotowi po zapłaceniu ceny nabycia.**

Szczegółowe informacje o przetargu zawiera zaproszenie do składania ofert zamieszczone na stronie internetowej sprzedawcy prowadzącego przetarg, tj.: glogow@wroclaw.lasy.gov.pl oraz BIP Nadleśnictwa.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435127

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu w przy ul. Ostatni Etap obejmującej działki: dz.4498 pow.2,1855ha użytki: RII 1,9208ha, RIIIA 0,2647ha, **dz.4499 pow.1,1050ha** użytek RIIIA, **jednostka ewidencyjna Oświęcim – miasto, obręb Oświęcim, stanowiącej własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księga wieczysta jest prowadzona w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 8.900.000, – zł netto (słownie: osiem milionów dziewięćset tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz.775 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 21 lipca 2026 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **500.000, – zł** (słownie: pięćset tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 15 lipca 2026 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 88 1560 0013 2032 9703 5000 0023 – za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2025 r. poz.775 z późn. zm.).

Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego znajdując się w jednostkach strukturalnych: U – tereny zabudowy usługowej.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim <https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34435140



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU GRYFICKIEGO

ogłasza V przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej w Gryficach, powiat gryficki, województwo zachodniopomorskie

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość stanowiąca własność Powiatu Gryfickiego, o pow. 0.1236 ha położona w centrum miasta Gryfice przy ul. Dworcowej 22-23, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr SZ1G/00030527/0, składająca się z działek: 48/1 o pow. 0,0560 ha, 48/7 o pow. 0,0174 ha, 48/8 o pow. 0,0405 ha, 48/9 o pow. 0,0061 ha i 160/3 o pow. 0,0036 ha, zabudowana 2 budynkami administracyjnymi i 2 budynkami garażowymi.

Cena wywoławcza 1 344 400 zł. Wadium 200 000 zł. Sprzedaż zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 lipca 2026 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach, Pl. Zwycięstwa 37, pok. 315.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gryficach, ul.Koszarowa 4, I piętro, pok. 12, 13 lub telefonicznie pod nr 91 3846450 w. 741, 740. Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryficach oraz dostępne jest na stronie internetowej www.gryfice.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej <http://spow.gryfice.ibip>.

Polityka w dobie polaryzacji

Unia szuka sposobu na dezinformację

Wezwanie mediów do lepszego fact-checkingu trafia w próżnię, gdy cała europejska debata zależy od platform kontrolowanych spoza Europy.

Markiewka

Jeśli w czymś się dziś zgadzamy, to chyba w tym, że coraz trudniej zgodzić się nam w jakiegokolwiek sprawie. Słowa takie jak „dezinformacja”, „manipulacja” czy „polaryzacja” pojawiają się w niemal każdym tekście próbującym opisać współczesny krajobraz polityczny. Lista oskarżonych też jest znana: internet, algorytmy i platformy społecznościowe.

Spór zaczyna się przy pytaniu: co z tym zrobić?

Jedna z popularnych odpowiedzi brzmi: trzeba edukować. Zwykle myśli się przy tym o obowiązku obywateli – mają wyrobić w sobie krytyczne myślenie i nawyk sprawdzania źródeł. Ale to samo podejście nakłada drugi, mniej oczywisty obowiązek: na ekspertów, dziennikarzy i instytucje, które powinny mówić jaśniej i bez wywyższania się.

Ten drugi aspekt wychwycił Tomasz Stawiszyński po głośnej rozmowie Bogdana Rymanowskiego z prof. Grażyną Cichosz, oskarżaną o powielanie antynaukowych tez. Zamiast „nakręcać kolejne pospolite ruszenie” – pisał – warto „spokojnie odeprzeć problematyczne tezy”, czyli zorganizować rzeczową dyskusję i pokazać publiczności realną wiedzę.

Stawiszyński ma rację, że polajanki nie rozwiążą problemu dezinformacji, a pogarda wobec odbiorców nie sprawi, że nagle zaufają ekspertom. Problem w tym, że nawoływanie, by eksperci i dziennikarze po prostu tłumaczyli i prostowali, także nie wystarcza. Przerzuca bowiem problemy platform internetowych i algorytmów na ekspertów-użytkowników, którzy mają się lepiej dostosować do cyfrowego środowiska. Czyli cały czas działa w logice indywidualnej odpowiedzialności.

Johann Hari w książce „Stolen Focus” (polski tytuł: „Złodzieje. Co okrada nas z uwagi”) – poświęconej temu, jak cyfrowe korporacje zarządzają naszą uwagą – przytacza historię dzieci zatrutych ołowiem w amerykańskim Rochester. Przez długi czas instytucja bagatelizowała problem: matkom radzono częściej sprzątać i lepiej pilnować dzieci, a samym dzieciom przypisywano „wynaturzoną” skłonność do ssania kawałków farby ołowiowej. Winę przesuwano z zatrutego środowiska na jednostki – i im dłużej obwiniano poszczególne rodziny, tym bardziej problem narastał. Skończył się dopiero wtedy, gdy zwykli obywatele wymusili na władzach zmianę prawa.

Hari ma rację, przywołując tę historię w kontekście debaty o internecie. Podobny błąd indywidualizacji odpowiedzialności grozi nam bowiem dziś w debacie o chaosie informacyjnym.

Przypomina mi się w tym kontekście netflixowy dokument o tym, jak platformy projektują uzależnienie – „Dylemat społeczny”. Nawet osoby pracujące dla wielkich platform przyznawały, że nie radzą sobie z produktami, które same pomagały zbudować. Rozumiały te mechanizmy lepiej niż ktokolwiek – i nie były na nie odporne. Sama wiedza nie wystarcza, gdy druga strona ma przewagę tech-



• Administracja prezydenta USA Donalda Trumpa ostro krytykuje Unię Europejską za próbę regulowania amerykańskich platform FOT. JAKUB PORZYCKI/NURPHOTO VIA GETTY IMAGES

nologiczną i finansową, a do tego zna nas lepiej, niż my znamy samych siebie.

Zamiast pytać wyłącznie, czy użytkownicy są dość czujni, a eksperci dość przekonujący, powinniśmy zapytać: kto zatruwa to środowisko i kto zarabia na jego skażeniu? Cieszę się, że najnowszy raport Komisji Europejskiej „Fractured Reality” idzie w tę stronę.

Autorzy raportu piszą o „pękniętych rzeczywistościach”: sytuacji, w której różne grupy społeczne nie tylko mają odmienne poglądy, lecz także zaczynają żyć w osobnych światach informacyjnych. Widzą inne fakty i inaczej rozpoznają zagrożenia. To poważny problem, bo demokracja może wytrzymać głęboki spór o wartości, ale dużo gorzej znosi moment, w którym obywatele tracą wspólny grunt faktograficzny.

Raport wskazuje trzy główne wyzwania dla demokratycznej przestrzeni informacyjnej. Pierwsze jest technologiczne: narzędzia projektowane są tak, by zerwać na ludzkiej uwadze i słabościach poznawczych. Drugie tkwi w modelach biznesowych platform: zarabianie na przyciąganiu naszej uwagi za wszelką cenę. Trzecie ma charakter geopolityczny: kontrola nad infrastrukturą informacyjną przestała być wyłącznie kwestią gospodarczą, a stała się także kwestią polityczną. Administracja prezydenta USA Donalda Trumpa lajająca Unię Europejską za próbę regulowania amerykańskich platform jest najlepszym tego przykładem.

Każdy z tych punktów podważa wiarę, że wystarczy sama edukacja medialna. Trudno bowiem prosić użytkowników o większą odporność, skoro technologię zaprojektowano właśnie po to, by ich słabości poznawcze obejść.

Apel do naukowców, żeby mówili atrakcyjniej, niewiele zmieni, dopóki model biznesowy opiera się na wydłużaniu czasu spędzanego na platformie. A wezwanie mediów do lepszego fact-checkingu trafia w próżnię, gdy cała europejska debata zależy od platform kontrolowanych spoza Europy.

Autorzy raportu używają też mocnego pojęcia „kompleks fantazyjno-

Demokracja może wytrzymać głęboki spór o wartości, ale dużo gorzej znosi moment, w którym obywatele tracą wspólny grunt faktograficzny

przemysłowy”. Nie chodzi im tylko o proste kłamstwo, które ktoś wymyśla i puszcza w obieg, ale o cały ekosystem, w którym politycy, media, influencerzy, platformy i sami użytkownicy współtworzą alternatywne wersje rzeczywistości. W takim systemie osoby sięjące chaos informacyjny mają przewagę. Nie muszą przekonać ludzi, że to ich wersja wydarzeń jest prawdziwa. Wystarczy sprawić, by każda wersja wydawała się podejrzana, każdy ekspert interesowny, każda instytucja skorumpowana, a każde medium sprzedajne. Tym sposobem fact-checking trafia na mur, bo odbiorca został wcześniej nauczony, że wszystkie instytucje weryfikujące rzeczywistość są częścią spisku albo gry interesów.

Ze wszystkich tych powodów nie przekonuje mnie podejście Stawiszyńskiego, zgodnie z którym w świecie cyfrowej polifonii odpowiedzialność spada głównie na naukowców i wiarygodne media, które mają atrakcyjniej i spokojniej prezentować racjonalny punkt widzenia.

Takie myślenie opiera się na metaforze placu miejskiego. To obraz popularny, ale mylący: sugeruje scenę, na której uczestnicy bronią różnych stanowisk, publiczność waży argumenty, a wiarygodne media mogą tę dyskusję wygrać, jeśli tylko będą mówić jaśniej i bez wyższości.

Tyle że ten „plac” nie działa jak neutralna przestrzeń debaty. To raczej scena ustawiona przez prywatny biznes: jedni dostają mikrofon słyszalny dla tysięcy osób, inni muszą krzyczeć, by dorzeć choćby do setki. Słyszalność zależy więc od tego, co najmocniej przy-

ciąga uwagę i najlepiej sprzedaje się reklamodawcom.

Dochodzi do tego cały ekosystem „dziennikarzy”, komentatorów i influencerów, którzy dobrze rozumieją tę logikę i celowo na niej zarabiają. Zapraszają głosicieli antynaukowych poglądów, bo wiedzą, że oburzenie i sprostowania też generują ruch.

Bliższa jest mi diagnoza Kyli Scanlon: to nie problem z treścią, lecz z infrastrukturą. Jak pisze: „Z systemu zaprojektowanego tak, by nagradzać dezinformację, nie da się wyjść samym sprawdzaniem faktów. Sama edukacja nie poradzi sobie z algorytmami zoptymalizowanymi pod polaryzację”.

Czy to znaczy, że alternatywą dla „dyskusji i przekonujcie” jest cenzura? Wcale nie. Ten lęk także wyrasta z metafory placu miejskiego: tak jakby problem polegał na tym, że ludzie swobodnie rozmawiają, część mówi rzeczy niepokojące, więc reszta chce im odebrać głos.

Autorzy unijnego raportu dobrze to pokazują – realnym problemem nie jest obywatel z kontrowersyjną opinią, lecz system dystrybucji, który nagradza treści skrajne i fałszywe, bo najlepiej zatrzymują uwagę. Część uczestników tej gry mówi rzeczy, w które sama nie wierzy, ponieważ odkryła, że gniew i sensacja świetnie się monetyzują. W kampanii prezydenckiej w USA w 2016 roku symbolem przemysłu fałszywych informacji stało się macedońskie miasteczko Veles. Tamtejsi twórcy stron produkowali prot Trumpowskie fałszywki dlatego, że amerykański ruch z Facebooka przekładał się na wpływ reklamowy.

Nie każda szkodliwa opinia jest sterowana, ale skala manipulacji sprawia, że mówienie wyłącznie o „swobodnej debacie” brzmi coraz bardziej naiwne. „Wired” opisywał, że Meta Marka Zuckerberga zarabiała miliony na reklamach kupowanych przez sieci fałszywych kont, które później usuwała za skoordynowane, nieautentyczne zachowanie.

Pytanie dotyczy więc nie tyle cenzury, co infrastruktury: przejrzystości algorytmów, realnego dostępu badaczy do danych platform, reguł dla reklamy politycznej i demonetyzacji sieci żyjących z dezinformacji. I tego, czy prywatne korporacje powinny mieć tak wielką władzę nad publicznym obiegiem wiedzy, emocji i politycznej uwagi. ●

Tomasz Markiewka

dr Tomasz Markiewka (ur. 1986) – filozof, publicysta i tłumacz. Autor książek „Gniew”, „Zmienić świat raz jeszcze. Jak wygrać walkę o klimat”, „Nic się nie działo. Historia życia mojej babki” i „Lewica dla opornych”.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Fala nacjonalizmu, rosyjska agresja, zagrożenie naszej niepodległości i oczekiwany scenariusz polityczny

Po podziale PiS obóz nacjonalistyczny będzie składał się z pięciu podmiotów



Stefan Niesiołowski

Stefan Niesiołowski, ur. w 1944 r., były poseł, wice-marszałek Sejmu, senator. W czasach PRL działacz opozycji demokratycznej i więzień polityczny.

Rozkład i upadek każdego autorytarnego systemu czy autorytarnej partii jest prawie zawsze procesem powolnym, czasami trudnym do zaobserwowania, często trudnym do uchwycenia, trochę podobnie jak starość. Wielu komentatorów słusznie koncentruje się na słabnięciu władzy i pozycji politycznej Kaczyńskiego, co wiąże się z wyodrębnianiem się w PiS-ie coraz bardziej wrogich sobie i różniących się politycznie frakcji nazywanych w chwili obecnej – stowarzyszeniami.

KONFLIKT W PIS PŁONIE

Nie już nie zostało z buńczucznej zapowiedzi nazywanego gnojowym polskiej polityki, Adama Bielana, że konflikt w PiS został już zażegnany, a przecież kto się lubi, ten się czubi. To wytłumaczenie dobre chyba tylko dla pisowskich fanatyków, wygląda dziś jak żart. Obok zorganizowanego stowarzyszenia obejmującego kilkudziesięciu parlamentarzystów, na czele którego stoi Morawiecki, nazywającego się – Rozwój Plus, powstaje właśnie drugie pod nazwą – Po Pierwsze Polska, co sugeruje, że skupia ono autentycznych patriotów i prawdziwych Polaków. W domyśle, w przeciwieństwie do podejrzanych i szemranych ludzi Morawieckiego.

To typowe dla nacjonalistów, którzy siebie stawiają na pierwszym miejscu w licytacji na patriotyzm i uwielbiają wykluczanie innych z narodowej wspólnoty oraz szermują przymiotnikami takimi jak: polski, narodowy, patriotyczny, katolicki itp. Ale istotniejsze jest to, że faktycznie skończyła się sprawczość Kaczyńskiego i to w obszarze dla niego kluczowym, w wewnętrznej polskiej polityce, układach partyjnych, stawiących samą istotę walki o władzę.

Nie tak dawno jednym gestem strącił w niebyt na terenie kontrolowanym przez siebie, czyli na polskiej prawicy, ludzi, którzy w jakiś sposób mu się sprzeciwili albo tylko narazili lub z jakichś jemu tylko wiadomych powodów okazali się nieprzydatni jak, nie warci uwagi, niepotrzebni jak m. in.: Gowin, Legutko, Dorn, Marek Jurek, Ziobro (na słynnym wiecu piskliwym głosem zapewniający „Jarka” o chęci współpracy), Lepper, Czarnecki.

Obecnie Kaczyński nie jest w stanie nawet wyrzucić Morawieckiego ani zabronić mu budowania wewnątrz PiS-u konkurencyjnej dla przywództwa Kaczyńskiego struktury. Jest bezsilny, a autokrata na-



• 25 kwietnia 2026 r., kongres gospodarczy PiS – Myśląc Polska. Od lewej: Mateusz Morawiecki, Jarosław Kaczyński i Przemysław Czarnek FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wet w groteskowym wymiarze piśmowskiej malpianki pozbawiony siły i niezdolny do stosowania represji jest zwyczajnie śmieszny. Śmieszny i groteskowy staje się, gdy traci władzę i wpływy, co prowadzi do tego, że przestają się go bać, a to droga do upadku. Czas i forma tego upadku to zagadnienie odrębne, chociaż bardzo fascynujące i dla polityki ważne.

Kaczyński pozbawiony rodziny z kotem jako symbolem samotności, coraz bardziej niedoświadczony, gubiący wątek, młaskający i obracający językiem jak waran z Komodo, niepotrafiący wrzeszczeć, a to ważne dla nacjonalistów bo wódz musi przecież wrzeszczeć, jak ten najbardziej znany, miał w sobie coś, co pozwalało mu przez 20 lat przewodzić nacjonalistycznej partii i nikt nie był mu w stanie zagrozić.

KACZYŃKI, GOMUŁKA, PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

Ale ten czas właśnie się kończy. „Starszy pan o okrągłej twarzy wiecznie zdziwionego dziecka mógłby wzbudzać sympatię, gdybyśmy go zobaczyli, karmiącego w parku gołębie. Ale on skrywa mroczną duszę wampira władzy, poza którą niewiele go interesuje. No, może jeszcze napędza go chęć zemsty na tych, którzy go ewidentnie krzywdzą” (Przemysław Urbańczyk, „A może Brutus jest tuż za uchylonymi drzwiami”, wydanie papierowe „GW”, 14 kwietnia 2026 r.). A krzywdzą go wszyscy, którzy stoją na drodze do niekontrolowanej władzy, która sprowadza się do hasła – możesz kraść i będziesz bezkarny, ale musisz mi służyć. I przede

wszystkim zżera go patologiczna nienawiść do Donalda Tuska, który już kilkakrotnie nie dopuścił go do sprawowania władzy nad Polską, a także skutecznie pozbawił władzy w wyborach 2023 roku, co było niesłychaną zuchwałością, bo przecież tak wielu komentatorów wychwalało genialnego stratega, który już „domknął system” i zapewnił sobie i swojej klicie bezkarność oraz nieoddanie władzy przy pomocy kartki wyborczej.

Jak kiedyś Gomułka, do którego pod wieloma względami Kaczyński jest bardzo podobny, tyle tylko, że Gomułka był odważniejszy, bo postawił się Stalinowi w kwestii kołchozów, a w 1956 roku Chruszczowowi mówiąc Rosjanom – wynoście się. Tej odwagi zawsze brakowało Kaczyńskiemu. Za to jego nienawiść do Tuska, Wałęsy i politycznych przeciwników jest gigantyczna, rozdęta do monstrualnych rozmiarów. Wielokrotnie rozpałał zimną wojnę domową, dzielił naród, formułował najbardziej podle, brutalne i niszczące, całkowite absurdalne i bezpodstawne pod każdym względem oskarżenia (Smoleńsk), podle byle utrzymać władzę. Nic innego chyba dla niego nie jest ważne?

Starzenie się ludzi sprawujących władzę zawsze stanowiło problem dla sukcesji i często w systemach autorytarnych prowadziło do walki frakcji, spisków i w końcu przemocy. Starzejący się Breżniew powtarzał – towarzysze, dajcie spokojnie umrzeć, co miało zapobiec w jego mniemaniu walkom frakcji i doprowadzić do zgody, a doprowadziło do upadku Związku Sowieckiego.

Mao tse-tung bredził coś niezrozumiałego i podobno tylko jedna

Morawiecki nie pasuje do takich tytanów intelektu i myśli politycznej jak: Czarnek, Sasin, Macierewicz, Nawrocki, Jaki, Bocheński, Obajtek i wielu innych, faktycznie większość. Dla ludu pisowskiego, symbolami są Czarnek i Szydło

pielegniarka potrafiła go zrozumieć i wyjaśnić o co chodzi przewodniczącemu, a marszałek Petain prowadząc obrady rządu Vichy pytał – kim jestem i co tu robisz?

Z Kaczyńskim nie jest tak źle, a walka frakcji być może wyłoni nowego lidera. Nie wydaje mi się, by mógł zostać nim Morawiecki. Mentalnie nie jest on pisowcem, nie pasuje do takich tytanów intelektu i myśli politycznej jak: Czarnek, Sasin, Macierewicz, Nawrocki, Jaki, Bocheński, Obajtek i wielu innych, faktycznie większość.

Dla ludu pisowskiego, symbolami są Czarnek i Szydło, bo lud pisowski, czyli nacjonalistyczna dość prymitywna grupa nienawidzi Morawieckiego, który nie jest ich, na tej samej zasadzie, że Trzaskowski był znienawidzony, bo znał języki (bonżur), był jakiś miękki, obcy, nie swojak jak Czarnek i dlatego wynik walki o władzę w PiS jest przesądzony. Ostatecznie dojdzie do podziału i obóz nacjonalistyczny będzie składał się z pięciu podmiotów; dwie konfy, dwa PiS-y i ewentualnie obóz skupiony wokół Nawrockiego. PiS na szczęście nie rządzi i dlatego to,

co dzieje się w tym środowisku ma tylko charakter tragifarsy, ale może być kosztowne dla Polski.

ZŁYCH WIADOMOŚCI DLA PIS JEST NA RAZIE WIĘCEJ

„Chociaż Morawiecki oficjalnie zabiega o premierostwo, wydaje się, że tak naprawdę jego głównym celem jest dzisiaj zajęcie miejsca Kaczyńskiego. Kwestia stawki jest przy tym kluczowa dla zrozumienia sytuacji. Gdyby bowiem Morawieckiemu faktycznie zależało na odzyskaniu fotela premiera, wcześniej czy później musiałby podporządkować się drużynie i pomóc jej osiągnąć jak najlepszy wynik w wyborach. Z kolei walka o przywództwo w PiS dyktuje mu odmienną strategię sabotowania wysiłków potencjalnych rywali, żeby na koniec wykazać ich słabość i przedstawić się w roli alternatywy... Rozgrywający absolutnie na zimno swoją grę Morawiecki dostał potwierdzenie słabości prezesa. Zapewne zresztą nieprzypadkowo... partyjny weteran Ryszard Terlecki miał powiedzieć Kaczyńskiemu, że czas już odejść. Niezależnie od tego, jak naprawdę to wyglądało, intencja przecieku była dosyć oczywista: podkopać autorytet prezesa w oczach wyborców. I nie bardzo już wiadomo, jak Kaczyński mógłby wydostać się z pułapki, zatrzymując destrukcyjną dla partyjnych notowań działalność byłego premiera. Co najwyżej jedynie ustąpić przed szantażem i wycofać Czarńka, zastępując go nie tyle samym Morawieckim – skądinąd również wątpliwym w roli frontmana, gdyż nieakceptowalnym dla elektoratów konfederackich – ile kimś młodszym z jego frakcji”. (Rafał Kalukin, „Szumy, trzaski, zgrzyty”, „Polityka”, z dn. 28 04 – 5 05 2026 r.).

Zgodnie z przewidywaniami wielu komentatorów, żadne wyciszenie walk w PiS-ie nie nastąpiło, ale przeciwnie, teraz do zakładania własnego stowarzyszenia przystępuje Czarnek i wszystko to przy bezradności coraz bardziej bezsilnego Kaczyńskiego. Przypominam – w obliczu brunatnej fali polskiego i europejskiego nacjonalizmu połączonej z agresją rosyjską i zagrożeniem naszej niepodległości, to co jest złe dla PiS najpewniej okazuje się dobre dla Polski.

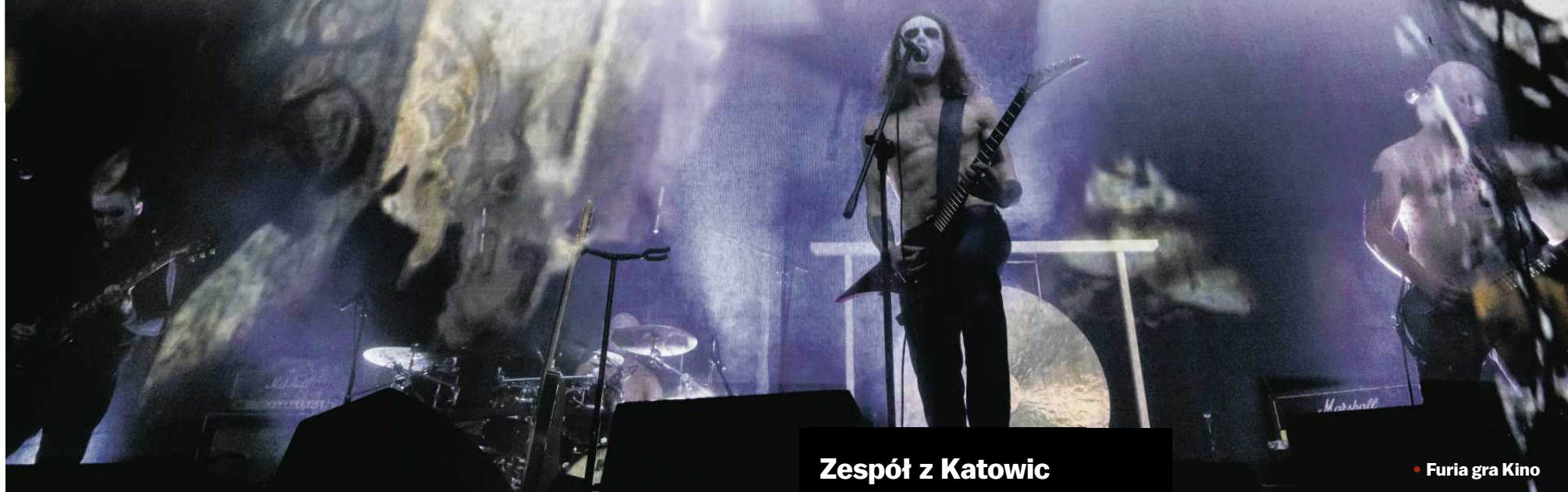
A złych wiadomości dla PiS jest na razie więcej: klęska Orbana, afera Zondacrypto, decyzja ETPCz w sprawie Świączkowskiego i odwrotność efektu Czarńka, bo nie wzrosło poparcie dla PiS, ale w niektórych sondażach Lewica przegoniła Konfederację Brauna. ●



• Wyborcza to Wy.
Piszcie:
listy@wyborcza.pl

Lider Furii:

MOCNO ODCZUWAM TRAUMY PRZODKÓW



FOT. PRZEMYSŁAW JENDROSKA

– Okazało się, że wszystko, co do tej pory robiliśmy intuicyjnie, ktoś już przerabiał wiek, dwa wieki temu. I to jak?! Wyspiańscy, Mickiewicz, Słowaccy tak pięknie się wyzwalali! – mówi Michał „Nihil” Kuźniak.

ROZMOWA
Z MICHAŁEM „NIHIL” KUŹNIAKIEM
liderem Furii

JAREK SZUBRYCHT: Furia to zespół polski czy śląski?

MICHAŁ „NIHIL” KUŹNIAK: Polski, ale ze Śląska. Tu się urodziłem, choć moje korzenie są gdzie indziej. Wychowywałem się z hany-sami, więc mam kupę tego charakteru. Reszta zespołu poza jednym gjaurem też jest stąd. Dużo śląskości jest też w tym, co tworzymy.

Byłoby jeszcze bardziej oryginalnie, gdybyś śpiewał w śląskiej godce.
– Myślę jednak po polsku.

Czym zatem dla ciebie jest śląskość?

– Śląsk jest piękny i surowy zarazem, co w naturalny sposób klei się z metalem. Harmonie i melodie są tym pięknem, z kolei faktura metalowa jest surowa. Całe życie spędzone na Śląsku mogło mieć wpływ na to, że zainteresowaliśmy się metalem i właśnie ta muzyka jest naszym językiem, naszą godką.

Jeden ze swoich materiałów, minialbum „Guido”, nagraliście w kopalni, 320 m pod ziemią. Jak na prawdziwie undergroundowy zespół przystało.

– Szczeniacki wyskok. Skoro już jesteśmy ze Śląska, mamy kopalnię pod nosem i można tam zjechać, czemu tego nie wykorzystać? Byliśmy całą tą akcją bardzo zaaferowani, choć w gruncie rzeczy korzystaliśmy ze zwykłej sali koncertowej. Nie nagrywaliśmy w chodniku, z węglem sypiącym się na głowę. Nie byłoby to technicznie wykonalne. Było to jednak faktycznie pod każdym względem undergroundowe.

Śląskość w przypadku Furii oznacza również nawiązania do twórczego dorobku Grupy Janowskiej.

– To właśnie ona zaprowadziła nas do kopalni Guido. Częścią pomysłu na te nagrania były swobodne improwizacje na temat trzech, losowo wybranych obrazów namalowanych przez artystów z Grupy Janowskiej. Bardzo nas wówczas fascynowała. Czuliśmy, że malarze z Niki-szowca nadawali na podobnych falach, jak my. Z jednej strony górnicza sierniega, trud codziennego życia, a z drugiej fedrowanie w duszy. Identyko. Nie chcę, żeby to zabrzmiało beczelnie, ale ja ewidentnie czuję się spadkobiercą Grupy Janowskiej. Nie na poziomie sztuki, tylko sposobu myślenia. Chociaż, może nie tyle spadkobiercą, bo jednak nie oni nas formowali, ile kontynuatorem ich drogi.

Później przyszła fascynacja Grupą Oneiron, która znalazła swoje odbicie w płycie „W Śnialni”.

– Oneiron to grupa malarzy nie mniej kolorowa od Grupy Janowskiej, choć zupełnie inna. To byli „intelektualiści”. Penetrowali inne chodniki, ale w tej samej kopalni.

Trafiłszy na nich przypadkiem. Artur [Rumiński, gitarzysta Furii] znalazł się z Gosią Borowską, wdową po Andrzeju Urbanowiczu, która do dzisiaj opiekuje się pracownią przy Piastowskiej. Od słowa do słowa zaczęliśmy interesować się tematem, znowu odkrywając rezonanse. Skończyło się to nagrywaniem muzyki na strychu, w ich pracowni. Co też jest dla mnie istotne w układance, którą jest dyskografia Furii – „Guido” powstało pod ziemią, a „W Śnialni” – wysoko nad nią. Pracownia Oneironu jest magicznym miejscem. Zbudowali sobie kawałek innego świata, ze śląską szarugą za oknem. Ten kontrast robi nieprawdopodobne wrażenie. Co ciekawe, dziś za oknem jest już kolorowo, ale brzydko, więc kontrast dalej jest.

Projekt „Furia gra Kino” też jest śląski, choć w zupełnie inny sposób.

– Silesia Film zaprosiła nas do zagrania koncertu z okazji 25-lecia instytucji im podległej,

Zespół z Katowic

• Furia powstała ponad dwie dekady temu, inspirowana black metalem z Norwegii. Jej wersja tej muzyki jest jednak ciemniejsza od oryginału, bo uityłana w czarnym pyłe śląskich hałd i błocie nadwiślańskich wsi.

• Od 2017 roku zespół występuje w teatrze – Jan Kłata zaprosił ich na scenę krakowskiego Starego Teatru do swojej wizji „Wesela” Wyspiańskiego.

• Nihil, lider grupy, skomponował też muzykę do „Trojanek” tego samego reżysera, a w ubiegłym roku współtworzył „Dziady”, słuchowisko oparte na archiwach Ośrodka Praktyk Teatralnych „Gardzienice”.

• W maju zespół rozpoczyna trasę z nowym projektem – „Furia gra Kino” – audiowizualną opowieścią o duszy Śląska. Furia zagra w Warszawie (21.05.), Gdańsku (22.05.), Łodzi (23.05.) i Krakowie (24.05.) oraz na festiwalu Inne Brzmienia w Lublinie (2.07.).

• Występ krakowski ma być pierwszym koncertem polskiego zespołu metalowego z dźwiękiem immersyjnym.

czyli Filmoteki Śląskiej, zajmującej się archiwizacją starych nagrań filmowych z regionu. Chcieli zrobić coś specjalnego i uznali, że możemy się do tego nadać. Udałem się do nich na rozmowę, podczas której wspólnie wypracowaliśmy koncepcję koncertu towarzyszącego projekcji filmu. Udało się ją skonstruować tak, by realizowała i naszą, i ich misję.

Kto decydował o tym, co widzimy na ekranie?

– Filmoteka Śląska zajęła się stroną organizacyjną, nam zapewniając pełną wolność artystyczną. Udostępniono nam archiwa, z których wybraliśmy interesujące nas fragmenty i połączyliśmy je w surrealistyczną fabułę, opisującą nasz region. Oś narracyjna opiera się na procesie budowy katowickiego Spodka, ale to bardzo oniryczna opowieść, daleka od dosłowności. Podczas koncertu wybrane przez nas obrazy zderza ze sobą Bogna Przewoźniak, krakowska VJ-ka, od dawna współpracująca z Furia.

Zatem każdy pokaz „Furia gra Kino” jest inny?

– Tak, to żywa materia, chociaż osadzona w bardzo konkretnej strukturze. Do każdego numeru mamy przyporządkowaną pulę ujęć potrzebnych do stworzenia całościowej narracji. Wyzwaniem jest to, że nie gramy piosenka po piosence, tylko dodatkowo improwizujemy pomiędzy nimi. Nie ma przerw, „Furia gra Kino” to zamknięta całość.

Skoro kino, to może gatunkowe? Przygotowaliście horror o Śląsku?

– Nie, absolutnie nie horror, żaden koszmar. To sen o Śląsku. Nie jest wesoły, nie jest kolorowy, ale też nie zamierzaliśmy nikogo straszyć. Film jest w przeważającej większości czarno-biały, bo taki jest Śląsk. Tylko ujęcia lejącej się stali są kolorowe i... tego też nie planowaliśmy. Samo wyszło.

Do publiczności spoza metalowej bańki dotarliście przez Kraków i Stary Teatr, w którym Jan Kłata wystawił „Wesele” z waszym udziałem. Jak do tego doszło?

– Ktoś znajomy dał mi znać, że Kłata będzie się ze mną kontaktował.

Wiedziałeś, kim jest?

– Miałem świadomość, że jest figurą, ale na ówczesnym etapie moja znajomość teatru była taka jak większości Polaków. Mniej więcej na poziomie ucznia szkoły średniej, który czasem był wysyłany do teatru w ramach lekcji polskiego.

Co powiedział, kiedy odebrałeś telefon?

– Przedstawił się. „Tak się złożyło, że jestem dyrektorem” – powiedział i bardzo mi się to spodobało. Opowiedział, jaki ma pomysł na „Wesele” i że widzi nas w roli zespołu weselnego i chochoła. Zaprosił nas do Starego, żebyśmy zobaczyli, co oni tam wyrabiają. Powiedziałem, że dobrze się składa, bo akurat dzisiaj mamy próbę, i jeśli chłopcy będą chętni, to zamiast grać, wybierzemy się do Krakowa. Pojechaliśmy, obejrzelśmy spektakl Kłaty, który grany był akurat tego dnia, zamieniliśmy z nim parę słów i tyle. Wróciliśmy do Katowic, szczególnie. Ucieszyliśmy się, bo byliśmy wtedy z Furia na etapie myślenia o materiale, który miałby być pólsluchowiskiem, półpłytą. Wcześniej, kiedy braliśmy się z Furia za jakiś nowy temat, musieliśmy o wszystko walczyć, a tym razem

świat, który chcieliśmy penetrować, sam się do nas zgłosił. To było bardzo przyjemne. Dostaliśmy szansę, żeby się przewietrzyć i dobrze to wykorzystać. Przyjrzeć się teatrowi od środka, nauczyć się czegoś. Stało się i wciąż się dzieje. Właśnie mija 10 lat od premiery.

Kłata dokładnie wiedział, czego od was chce? Miał przesłuchane płyty, wybrane utwory?

– Był osłuchany z naszą muzyką, ale nie przyszedł z gotowym pomysłem. Zasugerował nam tylko dwa utwory. Życzył sobie „Halnego”, którego my z kolei nie chcieliśmy, bo to był minialbum, który nagraliśmy w 2010 roku i o nim zapomnieliśmy. To był materiał typowo studyjny, wersja koncertowa wymagałaby kombinacji aranżacyjnych, na które nie mieliśmy ochoty. Nie upierał się na szczęście. Chciał też „Zamawianie drugie”, którego tekst idealnie wpisuje się w estetykę jego „Wesela”, i z tym nie było problemu.

Praca z Janem Kłatą polega zatem na dialogu? Jest otwarty na sugestie?

– Jeśli chodzi o „Wesele”, to tak, był otwarty. To była bardzo łatwa współpraca, w tym sensie, że nie pisaliśmy nowej muzyki, tylko odgrywaliśmy nasze numery, ewentualnie w nieco zmienionych wersjach. Jedynym wyzwaniem było znalezienie dla tej muzyki właściwych proporcji, użycie jej w odpowiednich momentach. Kłata okazał się twórcą zadziwiająco otwartym na drugiego człowieka, czy – jak on to nazywa – artystę. Z drugiej strony, co też mi imponuje, jest twórcą, który dobrze wie, czego chce. Wyznacza pewną granicę dla swojej wizji i tam dopuszcza artystę, z którym pracuje, z jego własną wrażliwością.

To dotyczy również zespołu aktorskiego?

– Przede wszystkim miałem na myśli aktorów.

Jak oni was przyjęli? Stanęliście na jednej scenie z gigantami. Edward Linde-Lubaszenko, Anna Dymna, Jan Peszek – lepiej być nie może.

– To prawda. Czuję się jednak w obowiązku powiedzieć, że nazwiska, które wymienileś, zna każdy, ale cała obsada „Wesela” to aktorzy wybitni, mocno docenieni w swoim środowisku, choć jeszcze nie ikoniczni, bo są na to za młodzi. To, że możemy ich przez te wszystkie lata obserwować przy pracy, jest dla nas nieprawdopodobnie wzbogacającym doświadczeniem. Od początku byli otwarci, zaufali nam, choć wiadomo, że na co dzień nie słuchają metalu. Czy raczej ufali Kłacie, bo byli zespołem prowadzonym przez niego przez lata, mieli

na koncie kilka wielkich spektakli zrealizowanych w Starym Teatrze. Jeśli widziałem w czyichś oczach jakąś niepewność, wynikała raczej z terminów, bo to była wielka produkcja, do której dołączyliśmy na późnym etapie. Cały zespół przyjął nas bardzo ciepło, również na czysto ludzkim poziomie. Szybko znaleźliśmy w nim kolegów, z którymi spędzaliśmy również czas wolny, szlajając się w obrębie Plant.

Nie obawiałeś się, że będziecie robić za dzikusów na salonach?

– Przecież tym właśnie jesteśmy. Wioskowymi dzikusami. Zdaję sobie sprawę, że jesteśmy egzotyczni dla środowiska teatralnego i dla jego publiczności, ale właśnie po to zostaliśmy użyci.

Pytałeś reżysera, dlaczego zwrócił się akurat do was? Jeśli chciał mieć w spektaklu głośny, metalowy zespół, mógł przebierać jak w ulęgalkach.

– Nie sądzę. Nie dlatego, że uważam, że jesteśmy tacy wspaniali. No, może troszkę... Nie miał w czym wybierać i jako metalowiec doskonale wiesz, co mam na myśli. Tego polskiego sznytu, tego rymu do Wyspiańskiego inne polskie zespoły metalowe nie mają. A przynajmniej dekadę temu nie miały. Nie chodzi mi oczywiście tylko o język polski, ale o coś jeszcze. W tym sensie byliśmy jedyną opcją. Kłata powiedział mi wtedy, że piszę Wyspiańskim. To komplement piękny, acz niezasłużony, ale wiem, co miał na myśli.

Robisz to świadomie? Obłożyłeś się lekturami i tłumaczysz je na język black metalu?

– Nie. Nigdy jakoś specjalnie nie zaczytywałem się w polskim kanonie, zapewne dlatego, że był właśnie kanonem. W zasadzie dopiero Wyspiański otworzył te drzwi i przeżyłem szok, bo okazało się, że wszystko, co do tej pory robiliśmy intuicyjnie, ktoś już przerabiał wiek, dwa wieki temu. I to jak?! Wyspiańscy, Mickiewicz, Słowaccy tak pięknie się wyzwalali! Mieli od czego. Dali radę. Przez ostatnie 10 lat te lektury stały mi się bliskie, choć nie powiedziałbym, że tłumaczę je na dzisiejszy język. Korzystam z nich jako przewodnika, czasami rozjaśniającego mi sprawy, których wcześniej musiałem domyślać się sam.

Myślę, że Jan Kłata usłyszał w Furii nie tylko polskość, ale i ludowość. Powiedziałeś, że jesteście wioskowymi dzikusami i tak, to nie jest miejska muzyka.

– Kiedy byliśmy dziećmi, chcieliśmy być jak nasi idole, czyli zespoły blackmetalowe

Cały metal jest o szukaniu korzeni, zawsze był, nawet jeśli to było nieuświadomione i nienazwane. Dzisiaj metal widzę jako dziady. To m.in. próba połączenia z zaświatami, z przeszłością

MICHAŁ „NIHIL” KUŹNIAK

z Furii

z Norwegii. U nich ta bliskość korzeni jest bardzo wyraźna. Zresztą cały metal jest o szukaniu korzeni, zawsze był, nawet jeśli to było nieuświadomione i nienazwane. Dzisiaj metal widzę jako dziady. To jest między innymi próba połączenia z zaświatami, z przeszłością. Nie na poziomie literackim, bo to oczywiście w dużej mierze są brednie. To przebieranie się za wioskowego wariata, który budzi w odbiorcy strach. Odbiorca ma się poddać.

W jakim celu?

– Mam mówić o sobie czy o metalu w ogóle?

Jak wolisz.

– Chodzi między innymi o znalezienie odpowiedzi na pytanie: kim jestem? Dlaczego właśnie taki? Jak żyć? I tak dalej. Moja droga do odpowiedzi wiedzie przez przeszłość, poprzez doświadczenia przodków i poprzednich pokoleń w ogóle. Dzisiaj mocno odczuwam w sobie ich traumy wojenne. Widzę, że z tego bierze się mój bunt, ale też mój... lęk. Swoją drogą głęboko skrywany lęk też jest ważną częścią składową tej muzyki. I teraz, odbiorca poprzez odpuszczenie blokad ma poddać się, zaufać gusłarzowi, przewodnikowi, który może wskazać drogę do odpowiedzi.

„Dziady”, których jesteście współautorem, czyli słuchowisko oparte na archiwach Gardzienic, to owoc doświadczeń zebranych w Starym Teatrze?

– Nie. Do Gardzienic zaprowadził mnie Dominik Gac mniej więcej w tym czasie, w którym zaczęliśmy prace nad „Weselem”. Wkroczyłem w świat teatru obiema nogami naraz. Lewą nogą do narodową scenę w Krakowie, a prawą nogą do wsi pod Lublinem. Gardzienice w jakimś sensie przypominają mi Grupę Janowską i Oneiron, bo również są alternatywną spo-

łecznością penetrującą podobne tematy. Oczywiście, robią to z zupełnie innej strony, w innej estetyce, bliżej tradycji. Obydwa doświadczenia zwały się w jakiś rodzaj nowej dla mnie wiedzy i stały jednym z narzędzi, służących mi dziś do pracy twórczej.

Po co jechałeś do Gardzienic?

– Nie było planu. To znowu były czysto intuicyjne działania, szukanie odpowiedzi na pytanie, kim jestem. W przeszłości i zaświatach, do których Teatr Gardzienice potrafił uchylać szeroko drzwi. To się dało podskórnie, ale bardzo wyraźnie wyczuć, i to nas przyciągnęło. Oni byli bardzo, ale to bardzo metalowi, pod różnymi względami. Zarówno formalnymi, jak i duchowymi, choć pewnie niesmacznie by się uśmiali, słysząc to porównanie.

W ciągu tej ostatniej dekady dowiedziałeś się, kim jesteś?

– Dowiedziałem się, że na to pytanie odpowiadamy sobie całe życie. Moim osobistym zyskiem z wizyt w Gardzienicach było odkrycie dla siebie Mickiewicza. Dopiero tam go zrozumiałem. To, jak bardzo jest mną i nami wszystkimi. To jeden z wątków, który przybliżył mnie do odpowiedzi na to nieodpowiadalne pytanie. Przez ostatnią dekadę przewinięło się ich oczywiście znacznie, znacznie więcej, a to jest tylko przykład.

Grupa Janowska, Oneiron czy Gardzienice to bardzo ciekawe punkty odniesienia, ale w połączeniu ze stylem Furii dają przekaz podwójnie hermetyczny. Nie posługujecie się komunikatami typowymi dla black metalu – źle. Jesteście zbyt radykalni, zbyt metalowi dla potencjalnych odbiorców ze świata sztuki, dla publiczności galeryjnej – też niedobrze.

– Rozumiem, co do mnie mówisz, ale jakie masz pytanie?

Nie martwi cię to, że robicie sobie pod górkę, tworząc rzeczy, które mogą być trudne w odbiorze dla szerszej publiczności?

– No tak, ale przecież nie można inaczej.

Można myśleć o tym, czego publiczność oczekuje, i dostosować do tego środki wyrazu.

– No, nie można. Absolutnie nie można i doskonale o tym wiesz. A że są tacy, co tak robią, to już jest inny temat.

Skoro artysta nie może kierować się tym, co myśli i co oczekuje publiczność, co mu w takim razie wolno?

– Ja nie wiem, proszę zapytać Mickiewicza. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

Nowa gra **Skojarzenia**

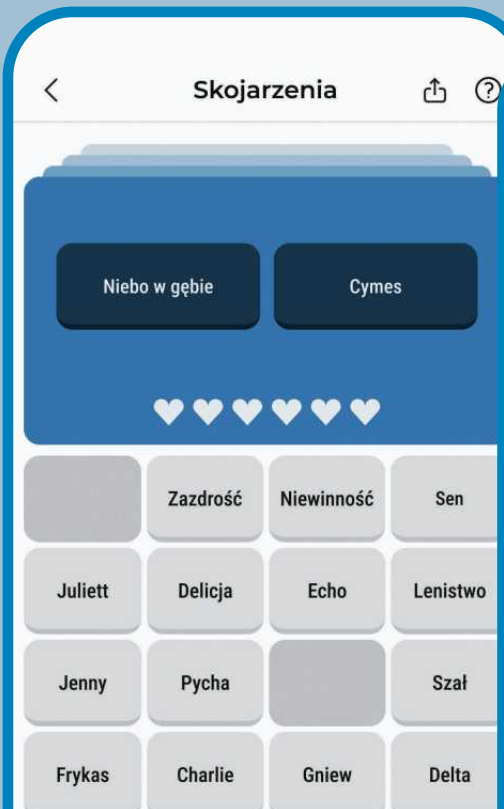
**Łączysz fakty?
Sprawdź się**



Graj za darmo w



**APLIKACJI
WYBORCZEJ**



Na pograniczu Warmii i Mazur

POLSKIE BIELIKI
MAJĄ SIĘ CORAZ LEPIEJ

Podglądałem obrączkowanie bielików. Oto, co zobaczyłem i usłyszałem.

Tomasz Ulanowski

Jacek Jezierski buja się na wietrze razem z 20-metrową sosną. Przed chwilą za pomocą tzw. drzewołazów zamocowanych do nóg i dwóch lin przekładanych nad gałęziami wspiał się po pniu na szczyt drzewa – do ukrytego w koronie rozłożystego gniazda bielików. Teraz mierzy znajdujące się w nim pisklę i przez komórkę dyktuje wyniki pomiarów Wojtkowi Moskalowi. Ten przykucnął na stołeczku wędkarskim i notuje. Prawy skok 13,8 na 16,5 mm, potem lewy skok, szpony, dziób, skrzydła. Wole puste – co oznacza, że rodzic, który zerwał się z gniazda na nasz widok, nie nakarmił młodego. Waga. Wreszcie numery dwóch zakładanych obrączek.

Przez telefon słyszymy gadającego pisklaka. Nie wydaje się zadowolony. Później Jacek opowie, że przy obrączkowaniu musi szczególnie uważać na szpony młodych bielików. Duże i bardzo ostre. Pokaże nam też zdjęcie delikwenta. Pisklę wygląda jak mały smok.

– Trochę wierza – raportuje Jacek z góry.
– A co tam widzisz z perspektywy orla? – pyta Wojtek.
– Lasy. Jeziora.

Jesteśmy na wzgórzu, na granicy mieszanego lasu i pól. Pod nami błyszczy w słońcu jezioro (które – nie napiszę, żeby nie zachęcać do niepokojenia bielików). Powiewa wiaterek. Nad nami szybuje dorosły bielik. Wygląda majestatycznie i godnie.

POMOCNE DRONY

Jacek Jezierski i Wojtek Moskal znają się niemal od pół wieku, od studiów na Uniwersytecie Gdańskim. Pierwszy studiował biologię, żeby zostać ornitologiem, drugi oceanografię. W stanie wojennym razem zimowali w Polskiej Stacji Polarnej we fiordzie Hornsund na Svalbardzie. Do dziś włączają się zresztą po Arktyce (w ub. roku z Adamem Wajrakiem szukali wilków na Grenlandii).

Wojtek od lat pracuje w Instytucie Oceanologii PAN w Sopocie i zajmuje się logistyką polarną. Lato zwykle spędza na Svalbardzie. Od kilku lat wiosną pomaga przyjacielowi w obrączkowaniu bielików.

Natomiast Jacek jest urzędnikiem państwowym – od 1992 r. pracuje w Najwyższej Izbie Kontroli. W latach 2007-13 był jej presem. Ornitologią zajmuje się hobbystycznie, na monitoring warmińsko-mazurskich bielików poświęca swój wiosenny urlop.

Obaj przegadują się jak stare małżeństwo.

– Czekaj... – mówi Wojtek, bo czegoś tam szuka.
– Czekam – dogaduje Jacek.
– Czekaj...
– Wciąż czekam.



• Pisklęta bielików zaobráczkowane przez Jacka Jezierskiego na pograniczu Warmii i Mazur

FOT. JACEK JEZIEJSKI

Żartem nie ma końca. Kiedy Jacek zjeżdża na ziemię, Wojtek dokakuje do niego z komórką.
– Na gorąco, jak tam było?! – wygłupia się, papugując dziennikarzy.
– Ciężkawo – uśmiecha się Jacek. Szczęśliwie bieliki budują swoje gniazda w znakomitej większości na sosnach. „Szczęśliwie”, bo na sosny relatywnie łatwo się wchodzi. Pierwsze gałęzie pojawiają się wysoko nad ziemią, w zasadzie tuż przed szczytem, gdzie tworzą koronę drzewa.
Ale i tak cała operacja zajęła ponad godzinę. Zaczęła się od obejrzenia gniazda za pomocą drona – żeby nie wdrapywać się na marne.

WSZYSTKOŻERNE

Monitoring bielików w Polsce jest prowadzony przez Komitet Ochrony Orlów – a więc organizację pozarządową. Przy okazji monitoringu obrączkuje się ptaki, a tę działalność koordynuje Centrala Obrączkowania Ptaków przy Stacji Ornitologicznej Muzeum i Instytutu Zoologii PAN. Jacek narzeka na słabe finansowanie tych

łych rejonach Polski są one oddalone od siebie od kilku do kilkudziesięciu kilometrów. Bielikom gniazdującym na Pomorzu Zachodnim sprzyja mała liczba ludzi i spora liczba jezior. W całej Polsce pomaga im istniejąca od połowy lat 80. ochrona strefowa gniazd, a także wprowadzony wcześniej zakaz polowania na ptaki drapieżne – tłumaczy.

Gniazda bielików są wieloletnie. Co roku para dobudowuje z gałęzi kolejną warstwę. Rekordowo duże „polskie” gniazdo ma 4 m wysokości i ponad 2 m szerokości. Dorosłe ptaki również mają niebagatelne rozmiary: dorastają do niemal metra długości, a rozpiętość ich skrzydeł często osiąga blisko 2,5 m.

Młode bieliki, które Komitet Ochrony Orlów monitoruje na pograniczu Warmii i Mazur, w tym roku wylęgły się później niż zwykle. Według roboczej hipotezy wszystko przez ostrą zimą i długo utrzymujące się zalodzenie jezior.

Choć bieliki są wszystkożerne i nie pogardzą padliną (w tym roku Jacek znalazł w ich gniazdach szczątki trzech kotów), to polują głównie na ryby i ptaki wodne. Zwykle między połową lutego a połową marca zaczynają wysiadywać jaja. Młode wykluwają się na początku kwietnia.

Kiedy 9 i 10 maja podglądałem akcję ich obrączkowania, Jacek sprawdził w sumie osiem gniazd. Tylko w dwóch były młode, choć większość była zamieszkała przez dorosłe ptaki. W jednym smutnie tkwiło porzucone, wyziębione jajo. Zdecydowanie częściej natykaliśmy się w lesie na plastikowe butelki i aluminiowe puszki, które Jacek i Wojtek przy okazji sprząтали.

Co prawda, przez kilka wcześniejszych dni obrączki otrzymało 12 młodych bielików, ale w rekordowym 2023 r. podczas pięciu tygodni pracy Jacek Jezierski zaobráczkował w sumie 142 pisklęta (w akcji Komitetu Ochrony Orlów uczestniczy od niemal trzech dekad). W tym roku wynik będzie dużo gorszy.

SZCZĘŚLIWE POPISKIWIANIA

Szczęście ponownie uśmiecha się do nas przy ostatnim gnieździe – ulokowanym na szczycie 30-metrowej, szczupłej i pochyłej sosny. Już kiedy do niej podchodzimy, słyszemy dobiegające z góry szczęśliwe popiskiwanie. Któryś z rodziców karmi pisklę. Nagle dorosły bielik ciężko zrywa się do lotu i odtąd będzie nas obserwował z wysokości kilkuset metrów, wciąż „gdakając”. Jeszcze wyżej lata drugi rodzic.

Na ziemi leży sporo odchodów (tzw. popieleń), a także kości. Wysłany na rekonesans dron pokazuje, że w gnieździe są dwa młode.

Jacek zakłada drzewołazy i w ciągu kilkunastu minut wdrapuje się na górę. Jeden z pisklaków jest dwa razy większy od drugiego i ma pełne wole. Drugi nie zdążył się najeść.

– W gnieździe pióra gołębia i krzyżówki. Racica i kości dzika. Czaszka szczupaka. Kości sarny – raportuje z góry Jacek Jezierski. Dzień wcześniej w jednym z pustych gniazd oglądanych za pomocą drona przywazył pióra kurze.

Byłoby jeszcze piękniej, gdyby nie wszedłbylskie kleszcze. Jesteśmy spryskani repelentami od stóp do głów i szczelnie okryci. Groźne pajęczaki szczególnie upodobały sobie Wojtkę Moskala. Rano znalazł kleszcza na pośladku. ●

Populacja

1,6-1,8

TYS.

• Tyle bielików mieszka dziś niemal w całej Polsce – z wyjątkiem gór

zadań ze strony państwa. Choć prawną ochronę bielika w naszym kraju uważa za sukces.

– Jeszcze na początku lat 80. ubiegłego wieku liczbę wszystkich par gniazdujących w Polsce szacowano na ledwie 100 – opowiada. – Dziś jest ich od 1,6 tys. do 1,8 tys. i mieszkają niemal w całym kraju, z wyjątkiem gór.

– Największe zagęszczenie bielików jest na Pomorzu Zachodnim, gdzie ich gniazda czasami dzieli tylko kilkaset metrów. W pozosta-

Gastronomia

Michelin docenił łódzką restaurację

Łódź, która przez lata goniła większe kulinarne ośrodki, coraz mocniej rozpycha się przy stole.

Katarzyna Stefańska

Restauracja Ogień i Sól jedzie na galę przewodnika Michelin. – Słowem kluczem jest „nieoficjalnie” – zastrzega manager Przemysław Pasikowski. – Nie wiemy jeszcze, jakie wyróżnienie otrzymamy. Na razie zostaliśmy zaproszeni na galę jako jedna z łódzkich restauracji.

Dobry adres

W Łodzi, która przez lata w przewodnikach kulinarnych była raczej przypisanym niż rozdziałem, samo takie zaproszenie działa elektryzująco. Michelin w 2026 roku po raz pierwszy obejmuje selekcją całą Polskę, a pełna lista ma zostać ogłoszona 27 maja w Krakowie.

W świecie restauracji Michelin działa jak słowo-zaklęcie. Potrafi wypełnić kalendarz rezerwacji, przyciągnąć kulinarnych turystów, zmienić status lokalu z „dobrego adresu” na „miejsce, w którym trzeba być”.

– Kiedy otwieraliśmy restaurację, bardzo zależało nam na jakości. Nie tyle istotne są dla nas wyróżnienia, ile zadowoleni goście, bo to oni tworzą tę restaurację. Dobro gości a jego powrót są dla nas największą rekomendacją – mówi Pasikowski.

Goście wracają? – Permanentnie – odpowiada bez wahania.

Od opon do gwiazdek

Przewodnik Michelin powstał z prozaicznego powodu. W 1900 roku francuscy bracia André i Édouard Miche-



• **Restauracja Ogień i Sól otrzymała zaproszenie na galę Michelin Guide, która odbędzie się 27 maja w Krakowie**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

lin, właściciele firmy produkującej opony, wydali niewielką książeczkę dla kierowców. Miała zachęcać ludzi do podróżowania samochodami. W pierwszych wydaniach znajdowały się mapy, adresy warsztatów, stacji benzynowych i hoteli. Z czasem zaczęto dodawać także rekomendacje restauracji, a w latach 20. XX wieku pojawiły się pierwsze gwiazdki Michelin. Z biegiem lat to właśnie one stały się najbardziej prestiżowym wyróżnieniem w świecie gastronomii.

Dziś przewodnik Michelin działa w kilkudziesięciu krajach, a jego inspektorzy należą do najbardziej tajemniczych recenzentów na świecie. Pracują incognito – przychodzą do restauracji jako zwykli goście, zamawiają kolację, płacą rachunek i wychodzą. Oceniają przede wszystkim to, co na talerzu: jakość produktów, technikę, smak, spójność menu i charakter autorskiej kuchni szefa.

Potem zapada decyzja, które restauracje trafią do przewodnika, a które otrzymają wyróżnienia: od rekomendacji, przez Bib Gourmand przyznawany lokalom z bardzo do-

brym stosunkiem jakości do ceny, aż po najbardziej prestiżowe gwiazdki Michelin.

Ogień i Sól oraz perła w koronie

W Ogniu i Soli zapewniają, że nie przygotowywali się na wizytę inspektorów. – Od dwóch lat robimy konsekwentnie to samo. Każdy dzień traktujemy jak finał Ligi Mistrzów – słyszę.

Nie przygotowywali się też na wizytę inspektorów Gault & Millau, którzy wiosną 2025 mieli w Łodzi pojawiać się anonimowo. Zamiast gwiazdek przyznane się tu punkty oraz charakterystyczne czapki kucharskie, tzw. toques. Ogień i Sól jako jedna z czterech łódzkich restauracji, obok Acanthi, Ukrytych Rzek i Malinowej, znalazła się w tegorocznym zestawieniu złotego przewodnika.

– Po tym wyróżnieniu widzimy większe zainteresowanie – mówi Pasikowski. – Goście, którzy na co dzień nie śledzą łódzkiego rynku gastronomicznego, często nie wiedzą, że istniejemy. Taki przewodnik jest dla nich

drogowskazem: jest restauracja i może warto ją odwiedzić.

W karcie Ognia i Soli ważne miejsce zajmuje wołowina: steki, sezonowane mięso, produkty premium, w tym japońskie wagyu. Restauracja pracuje też nad wprowadzeniem certyfikowanej wołowiny Kobe. To produkt w Polsce rzadki, obrośnięty legendą.

Pasikowski tłumaczy najprościej: – Każde Kobe to wagyu, ale nie każde wagyu to Kobe.

Różnica nie jest tylko marketingowa. Kobe pochodzi z określonego regionu Japonii, musi spełnić restrykcyjne kryteria, a każda sztuka ma swój numer identyfikacyjny. – Jeśli chcemy sprzedawać Kobe świadomie, chcemy być wpisani w prefekturze Kobe jako restauracja. Trzeba złożyć podanie i przejść weryfikację. Gdybyśmy chcieli iść najłatwiejszą drogą, Kobe mielibyśmy pół roku temu. Ale nie o to nam chodzi – mówi manager.

To nie tylko „miejsce od steków”. – Mamy też dania restauracyjne: perliczkę, tatar z wołowiny i tuńczyka z sosem holenderskim i kawiozem, zupełną ogórkową w zupełnie innym wydaniu.

Ta ogórkowa jest tu ważna. Nie dlatego, że Polska bez ogórkowej zapada się w sobie jak źle upieczony suflet, ale dlatego, że pokazuje kierunek. Na talerzu: ziemniaki, oliwa koperkowa, śmietankowa panna cotta. W smaku: podróż w czasie. – Chodzi o efekt jak z filmu „Ratatuj” – mówi Pasikowski. – Krytyk próbuje dania i nagle wraca do dzieciństwa.

Sygnal dla restauracji w Łodzi

Restauracja działa od dwóch lat. Trafienie w tak krótkim czasie do dwóch przewodników jest nie lada wyróżnieniem.

I tu dochodzimy do rzeczy, która w Łodzi wciąż bywa towarem luksusowym: obsługi świadomej tego, co podaje. W Ogniu i Soli kelner, zanim podejdzie do stolika, musi zdać egzamin z mięsa u grill mastera, z menu u szefa kuchni i z wina u sommeliera.

Restauracja inwestuje w szkolenia WSET, a do tego używa Coravinu, systemu pozwalającego nalewać wino bez otwierania butelki. Po co? Żeby gość nie musiał kupować całej butelki za kilkaset złotych, ale mógł je spróbować.

Ogień i Sól chce być miejscem z jakością premium, ale bez atmosfery świątyni, w której człowiek boi się upuścić widelec. – Chcemy, żeby zwykły Kowalski mógł spróbować wagyu, nawet jeśli nie stać go na stek za 800 zł. Dlatego kroimy mniejsze porcje, po 100 gramów – tłumaczy manager.

I z tym „premium” jest ostrożny. Przekonuje, że Ogień i Sól nie chce iść w stronę restauracji, które budują wokół siebie atmosferę niedostępności. Bo wiele lokali premium zaczyna funkcjonować dla wąskiej grupy gości – tych, którzy są gotowi wydać duże pieniądze i traktują kolację jak rytuał, a nie zwykłe wyjście do restauracji. W Ogniu i Soli chcą być miejscem dostępnym dla osób, które po prostu chcą dobrze zjeść.

– Łódzka gastronomia rozwija się bardzo szybko. Widać duży progres i świadomość coraz większej liczby restauratorów, że nie wystarczy już otworzyć lokalu, który dobrze wygląda. Za wyglądem musi też iść smak – słyszę.

W tym sensie ewentualne wyróżnienie Michelin nie byłoby tylko sukcesem jednego lokalu, ale sygnałem dla innych: można zostać zauważonym, ale trzeba podnieść poprzeczkę. ●

Bałuty

Roboty pod specjalnym nadzorem

Remont dwóch ulic na Bałutach musiał poczekać na zgodę konserwatora zabytków. Teraz formalności zostały praktycznie zakończone i prace mają rozpocząć się na początku czerwca.

Łódzki Zakład Remontowo-Drogowy, który odpowiada za wiele inwestycji drogowych w Łodzi, od kilku tygodni nie mógł rozpocząć modernizacji ulic Bazarowej i Rybnej. Powodem były procedury związane z uzyskaniem zgody Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

Remont zacznie się w czerwcu

Szczególne wymagania dotyczą ul. Bazarowej. Roboty w tym rejonie muszą być prowadzone pod nadzorem archeologicznym, ponieważ na tym terenie znajdował się cmentarz żydowski. Po II wojnie w tym rejonie zostały wybudowane bloki. O historii przypomina zachowany fragment muru, który niegdyś otaczał cmentarz oraz pamiąt-



• **Ulica Rybna i Bazarowa w Łodzi będą remontowane**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

kowy kamień z napisem następującej treści: „Stary cmentarz przy ulicy Wesolej założony 4 kwietnia 1811 roku. Czynny do 1922 roku. Częściowo zdemastrowany przez Niemców w 1942 roku, zniszczony przez władze komunistyczne w latach 1949-1954. Pochowano tu 12 tysięcy osób”.

W piątek, 15 maja, przedstawicielka Łódzkiego Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w rozmowie

z „Wyborczą” poinformowała, że wykonawca złożył wniosek o wydanie pozwolenia na prowadzenie prac budowlanych. Po przeprowadzeniu weryfikacji wojewódzki konserwator zabytków najprawdopodobniej nie wnieśli sprzeciwu, co w praktyce oznacza zgodę na rozpoczęcie inwestycji. Rozpoczęcie prac planowane jest na 8 czerwca.

Miasto przeznaczyło na przebudowę ulic Bazarowej i Rybnej prawie 8 milionów złotych. Inwestycja została podzielona na trzy etapy i obejmie zarówno modernizację infrastruktury podziemnej, jak i przebudowę samych ulic.

W ramach prac wymieniona zostanie sieć wodociągowa na ul. Bazarowej – od skrzyżowania ulic Zachodniej i Lutomierskiej do ul. Graficznej – a następnie na ul. Rybnej, na odcinku od ul. Bazarowej do ul. Limanowskiego. W ostatnim etapie drogowcy zajmą się kompleksowym remontem nawierzchni ul. Rybnej od ul. Lutomierskiej do ul. Limanowskie-

go oraz ul. Bazarowej od ul. Rybnej do ul. Zachodniej i od ul. Bazarowej do ul. Lutomierskiej.

Po zakończeniu inwestycji ul. Rybna zyska nową nawierzchnię jezdni, ale szerokość drogi pozostanie bez zmian. Po obu stronach ulicy wyznaczone zostaną miejsca parkingowe. Przebudowane będą również chodniki, a nowe przejścia dla pieszych mają poprawić bezpieczeństwo i uspokoić ruch samochodowy. W planach są także nasadzenia nowych drzew i krzewów.

Na ul. Bazarowej będzie nowa nawierzchnia bitumiczna, a chodniki zostaną odnowione i częściowo poszerzone. Na Placu Piastowskim zaplanowano nowe nasadzenia drzew. Powstaną również dodatkowe miejsca parkingowe, między innymi w pobliżu przychodni zdrowia.

Dodatkowo między ul. Zachodnią a Placem Piastowskim wybudowany zostanie nowy parking po południowej stronie ulicy. Z kolei na odcinku od ul. Lutomierskiej pojawiają się skosne miejsca postojowe po jednej stro-

nie jezdni, a po drugiej wyznaczone zostaną miejsca parkingowe bezpośrednio na ulicy.

Tymczasowa organizacja ruchu

W pierwszym etapie remontu ul. Rybna będzie nieprzejezdna od ul. Osiedlowej w kierunku ul. Wrocławskiej i ul. Limanowskiego. Objazd poprowadzony zostanie ulicami Piwną i Wrześnieńską do ul. Rybnej, a następnie do ul. Lutomierskiej. W przeciwnym kierunku ruch będzie odbywał się analogicznie.

W drugim etapie zamknięty zostanie kolejny fragment ul. Rybnej – od strony Niepublicznego Przedszkola oraz w pobliżu Przedszkola Miejskiego nr 2.

Natomiast podczas trzeciego etapu kierowcy nie będą mogli wjechać w ul. Bazarową od strony ul. Zachodniej. Dojazd pozostanie jednak możliwy od strony ul. Lutomierskiej.

Przedstawiciel wykonawcy zapowiada, że wszystkie prace powinny zakończyć się do grudnia 2026 roku. ● **Jerzy Walczyk**

Szalone ceny noclegów na festiwal z Robbiem Williamsem w Poznaniu

Taniej podczas Pyrkonu, ale i tak trzeba wydać sporo

72 tys. zł za trzy doby dla dwóch osób – taka jest rekordowa cena za apartament w Poznaniu w czasie muzycznego festiwalu, którego główną gwiazdą będzie Robbie Williams. Stawki na weekend w czasie Pyrkonu sięgają nawet 20 tys. zł. – To śmieszne oferty, nie sprzedadzą się – mówi Jan Mazurczak, szef PLOT.

Tomasz Cyłka

Największy festiwal fantastyki w Polsce odbędzie się już za miesiąc – w 2026 roku to weekend od 19 do 21 czerwca. W ubiegłym roku Pyrkon odwiedziło prawie 66,8 tys. widzów. Impreza ustępowała tylko Poznań Motor Show – ok. 91 tys. gości oraz Poznań Game Arena – niecałe 68,8 tys. Podobną frekwencję miała pierwsza edycja muzycznego BitterSweet Festival na Cytađeli, która przez trzy wieczory przyciągnęła ok. 70-tysięczną publiczność. W ubiegłym roku głównymi gwiazdami byli m.in. Nelly Futrado i Post Malone, a jedyny koncert dał tu Taco Hemingway. Tego typu wydarzenia w Poznaniu to zawsze spory problem z noclegami dla gości.

Astronomiczne ceny na Pyrkon w 2024 roku

Rekordowe stawki padły podczas Pyrkonu w 2024 roku. W dniu rozpoczęcia festiwalu ceny sięgnęły zenitu. Najtańszy dostępny pokój 2-osobowy można było znaleźć w hotelu IOR, przy ul. Węgorka (prawie 600 zł), ale szybko został już sprzedany. Hotel Campanile, przy ul. św. Wawrzyńca oferował dwójkę na dwie doby za 1499 zł, natomiast Hotel Meet na Ratajach za 1444 zł ze śniadaniem.

Nie brakowało też ofert na wynajęcie apartamentu (mieszkania) dla dwóch lub czterech osób. Ceny wały się najczęściej od 1,2 tys. zł do 2 tys. zł. Ale były też ogłoszenia po ok. 20 tys. zł, a rekord należał do właściciela kwatery na os. Bolesława Śmiałego – 42,7 tys. zł za dwie doby(!).

Szef PLOT: To są śmieszne oferty

Jan Mazurczak, szef Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej, uważa, że w porównaniu do sytuacji sprzed dwóch lat, sytuacja na Pyrkonie się unormowała. Choć nie wyklucza, że w systemach rezerwacyjnych

pojawiają się pojedyncze propozycje za 15-20 tys. zł na weekend.

W piątek, 15 maja, na niewiele ponad miesiąc przed imprezą, na najpopularniejszym hotelowym serwisie rezerwacyjnym, znaleźliśmy dwa apartamenty za ponad 20 tys. zł (na ul. Rybaki i Kazimierza Wielkiego w centrum) i dwa za ponad 10 tys. zł (także Rybaki oraz ul. Dąbrowskiego). We wszystkich przypadkach chodzi o dwie doby dla dwóch osób.

– To są śmieszne oferty, które trzeba traktować humorystycznie. Jestem przekonany, że nikt za 15 tys. zł – np. na osiedlu Chrobrego czy gdziekolwiek indziej – nie sprzeda apartamentu na dwie doby, nawet w czasie Pyrkonu – mówi Mazurczak i dodaje: – Właśnie znalazłem znajomym trzy propozycje w hotelach za rozsądną cenę. Oczywiście ona jest nieco wyższa niż standardowo, ale to nie ma żadnego związku z tymi śmiesznymi stawkami, o których mówimy – zaznacza. – Co to jest rozsądna cena na miesiąc przed takim wydarzeniem jak Pyrkon? – pytam.

– To jest przedział między 100 a 150 euro [ok. 420-630 zł] za dobę dla dwóch osób w hotelu trzygwiazdkowym – odpowiada Mazurczak.

To, że noclegowych naciągaczy w czasie Pyrkonu już prawie nie ma, to efekt wspólnych działań PLOT i organizatorów imprezy. Na stronie Pyrkonu utworzono specjalny formularz do zgłaszania prób oszustw lub wyłudzeń. Walczono także z przypadkami, gdy właściciele kwatery odwoływali rezerwację na kilka dni przed festiwalem, by sprzedać je na ostatnią chwilę za o wiele wyższą cenę.

– W ubiegłym roku mieliśmy dosłownie kilka zgłoszeń, co można uznać, że sytuacja związana z oszustwami została opanowana – Mazurczak.

Swoje zrobiła też interaktywna mapa z hotelami położonymi na te-



Wiele wskazuje na to, że w tym roku właściciele kwater próbują naciągać gości na wysokie ceny w czasie BitterSweet Festivalu, którego główną gwiazdą jest Robbie Williams

renie aglomeracji poznańskiej. A dzięki liczny połączeniu kolejowym czas dojazdu jest często krótszy niż z końca Poznania. W końcu impreza odbywa się na terenie MTP, a więc tuż obok dworca głównego. – W ubiegłym mieliśmy ok. 70 tys. wyświetleń. To dowód na duże zainteresowanie. Poza tym była możliwość rozbicia namiotu na Pyrcampie dla ok. 3,5 tys. osób. To wszystko sprawiło, że tych śmiesznych ofert jest już naprawdę niewiele – podkreśla nasz rozmówca.

Szałe stawki cenowe podczas BitterSweet Festivalu

Natomiast wiele wskazuje na to, że w tym roku właściciele kwatery próbują naciągać gości na wysokie ceny w czasie BitterSweet Festivalu, którego drugą edycję odbędzie się między

13 a 15 sierpnia, a główną gwiazdą jest Robbie Williams. Przyjedzie też m.in. Gorillaz, Twenty One Pilots, Tom Odell i Lorde. W sieci jest bardzo dużo ofert za kilkadziesiąt tysięcy złotych na trzy noce dla dwóch osób.

Rekordowa stawka to ponad 72 tys. zł za apartament w nowym bloku na osiedlu Chrobrego (ul. Wojciechowskiego). Między 60 a 70 tys. zł kosztują apartamenty na os. Śmiałego albo os. Zwycięstwa, skąd na Cytađelę, gdzie odbędzie się impreza, można dojść na piechotę. Kwatery, które na Pyrkon sprzedawane są po 10-20 tys. zł, w sierpniu kosztują ok. 30 tys. zł – ale za trzy noce, a nie dwie. Co ciekawe, wiele z tych propozycji to „oferta bezzwrotna”. Pieniądże ściągają właściciele nam od razu i bez możliwości zwrotu.

Mazurczak w czasie naszej rozmowy sprawdza ceny w hotelach na BitterSweet Festivalu i przyznaje, że są nieco droższe niż podczas Pyrkonu. Ale powtarza, że nikt apartamentu za 70 tys. zł nie sprzeda, nawet w czasie muzycznej imprezy.

– Jeśli chodzi o systemy rezerwacyjne, to ceny w hotelach często ustala AI w oparciu o różne czynniki związane np. z popytem.

Stawki są wtedy dynamiczne i one mogą się zmieniać, jeśli tych ofert wciąż będzie dużo. To dopiero druga edycja tego festiwalu i systemy nie potrafią do końca ocenić faktycznej skali zainteresowania – mówi Mazurczak.

Szef PLOT prognozuje, że w następnych latach sytuacja będzie lepsza. – Przybędzie nam sporo miejsc noclegowych ze względu na powstające nowe hotele. Natomiast cieszymy się bardzo, że zainteresowanie Poznaniem rośnie. Po rezerwacjach widzimy, że szykuje się dobre lato. Wzrasta też liczba gości w czasie świąt czy weekendów – cieszy się nasz rozmówca.

Nieruchomości w Poznaniu. Sierpień droższy od czerwca

Na koniec sprawdzam ceny, wyraźnie zaznaczając w systemach rezerwacyjnych, „ceny od najniższej”, a nie „wybrane przez nas”. Na weekend pyrkonowy w czerwcu znalazłem kawalerkę na os. Zwycięstwa za 1,2 tys. zł (dwie doby dla pary). Pokój 2-osobowy w Hotelu Camping Malta jest droższy o ok. 100 zł, ale w cenie jest śniadanie. Dwójka w słynnym domu studenckim Zbyszko, tuż przy Pestce, kosztowała 1,4 tys. zł na weekend.

Na BitterSweet Festival jest drożej. Ceny w hostelach zaczynają się od 1,9 tys. zł, ale mają one bardzo niskie oceny (poniżej 5 pkt. na 10). Na te z wyższą oceną, ale i wspólną łazienką na korytarzu, trzeba wydać 300-400 zł więcej. Na hotel trzygwiazdkowy należy przeznaczyć co najmniej 2,5 tys. zł – ale to trzy noce, a nie dwie jak w przypadku Pyrkonu. ●

• Festiwal Fantastyki Pyrkon to wielkie wydarzenie w Poznaniu

FOT. ŁUKASZ CYNA-LEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435417

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34435293

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34435308

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



POZNAŃ

Prezydent Miasta Poznania

informuje, że dnia 15.05.2026r. został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Poznania pl. Kolegiacki 17 - (parter) oraz w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Poznania, ul. Gronowa 20 - (Sala Obsługi Klienta) oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Poznania oraz Urzędu Wojewódzkiego wykaz nieruchomości Skarbu Państwa nr ZN/1.2/2026 przeznaczonych do wydzierżawienia/wynajęcia na terenie miasta Poznania.

INFORMACJA Prezydenta Miasta Pity z dnia 15 maja 2026 r.

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) Prezydent Miasta Pity informuje, że 15 maja 2026 r. został wywieszony na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Miasta Pity wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży określony zarządzeniem Prezydenta Miasta Pity Nr 825(134)26 w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości lokalowych – lokali użytkowych położonych w Pile, przeznaczonych do sprzedaży wraz z udziałem w nieruchomościach wspólnych w drodze przetargów ustnych nieograniczonych.

Powyższy wykaz zamieszczono na stronie internetowej Urzędu Miasta Pity w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem www.bip.pila.pl.

Parkomaty w środku lasu i 10 złotych za godzinę postoju

Turyści: Kuriozum wyjęte z Barei

W środku lasu w nadmorskiej wsi Mikoszewo stanęły parkomaty. Turyści są zniecierpliwieni, a operator wyjaśnia: system obsługi został unowocześniony.

Ilona Godlewska

Mikoszewo to niewielka nadmorska wieś na Mierzei Wiślanej. Z głównej ulicy na plażę mamy około półtora kilometra, droga wiedzie przez las. Po drodze jest parking leśny, sezonowo płatny. Kilka dni temu stanęły tam parkomaty, które wprawiły w osłupienie naszych Czytelników.

Parkomat na parkingu leśnym. „Jak można limitować spacer po lesie”

– Kuriozum żywo wyjęte z Barei. Jak można ludziom limitować spacer po lesie. Rozumiem, że rotacja miejsc parkingowych jest potrzebna przy urzędach albo szpitalach, ale w lasach? Komuś tu odbiło – ocenia pan Marek, turysta z Elbląga, który zatrzymał się na parkingu leśnym w Mikoszewie kilka dni temu.

Moi rozmówcy zwracają także uwagę na stawki za parkowanie: za godzinę trzeba zapłacić 10 złotych. W razie braku ważnego biletu, kierowca będzie musiał zapłacić 240 złotych.

– To złodziejski proceder – uważa Tomek, zięć pana Marka. – Gdzie w Polsce płaci się tyle za godzinę postoju? Takie ceny to tylko w Monte Carlo. I co w sytuacji, kiedy w lesie nie będzie zasięgu i opłaty nie da się uiścić? Już widzę, jak kary będą ścielić się gęsto. Czy w ogóle można traktować to miejsce jako parking, skoro nie ma tam wyznaczonych miejsc parkingowych?

Po kolei odpowiadamy na wątpliwości naszych rozmówców.



• Parking leśny w Mikoszewie FOT. MICHAŁ RYNIĄK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Grunť, na którym funkcjonuje leśny parking, należy do Nadleśnictwa Elbląg, które co roku go wydierżawia.

– Co roku na Mierzei Wiślanej wypoczywa bardzo dużo osób – mówi Jan Piotrowski, rzecznik NE. – Ludzie przyjeżdżający na wypoczynek nad morzem mają potrzebę zaparkowania samochodów jak najbliżej plaży. Jednak istniejąca i dostępna przez cały rok liczba miejsc parkingowych jest niewystarczająca przy tak dużej liczbie turystów. W związku z tym ludzie często parkują samochodami w lesie w sposób nielegalny, na poboczach oraz zastawiając drogi leśne.

Taka sytuacja jest niebezpieczna, bo stwarza zagrożenie pożarowe. Od gorących elementów układu wydechowego przy sprzyjających warunkach może powstać pożar w lesie. Ponadto zastawianie dróg w lesie utrudnia lub uniemożliwia przejazd służbom takim jak straż pożarna, pogotowie ratunkowe czy SAR.

Na co idą pieniądze z dzierżawy?

Rzecznik wyjaśnia, że to właśnie z tych powodów oraz w związku z brakiem

możliwości organizacyjnych, nadleśnictwo umożliwia utworzenie dodatkowych parkingów leśnych na okres najintensywniejszego ruchu turystycznego, czyli od 28 kwietnia do końca września.

– Grunty leśne są wydierżawiane w drodze przetargu nieograniczonego ustnego w formie licytacji i w ten sposób wylaniani są dzierżawcy, którzy stają się operatorami parkingów. Dzierżawcy mają obowiązek nietrwałego oznaczenia placu parkingowego na czas trwania umowy oraz do usunięcia oznaczeń z dniem rozwiązania umowy – mówi Piotrowski.

Jak rzecznik komentuje stawki za parkowanie w Mikoszewie?

Dzierżawcy są wylaniani w drodze licytacji, nadleśnictwo nie ma wpływu na kwotę, za jaką zostanie wydierżawiony teren. Umowa z dzierżawcą nie reguluje stawki opłaty parkowania. Kwestia ta pozostawiana jest dzierżawcy, a więc podlega normalnym mechanizmom rynkowym – mówi Piotrowski.

Rzecznik zaznacza też, że pieniądze zarobione z dzierżaw parkingów leśnych zostaną przeznaczone na prowadzenie gospodarki leśnej na tere-

nie nadleśnictwa, m.in. na sadzenie młodych drzewek, przerzedzanie lasu, naprawę wiat i wież widokowych.

Operator parkingu: Unowocześniliśmy system

Dzierżawcą parkingu leśnego w Mikoszewie jest firma WEIP z Gdyni. Jak tłumaczy wysokość stawek? W przesłanej do redakcji odpowiedzi czytamy:

„W poprzednich sezonach obowiązywały tam stawki 10 zł za godzinę oraz 40 zł za cały dzień postoju. Obecnie stawki nie zostały podwyższone względem lat ubiegłych. Zmianie uległ natomiast sam system obsługi parkingu, który został znacząco unowocześniony i uproszczony dla kierowców. Dotychczas płatności możliwe były wyłącznie gotówką u obsługi parkingu. Obecnie kierowcy mogą opłacić postój: gotówką, kartą płatniczą, przez kod QR, oraz aplikacjami mobilnymi: ePark, SkyCash, mPay, moBILET, AnyPark czy Flowbird”.

I dalej:

Są to te same rozwiązania, które funkcjonują m.in. w miejskiej Strefie Płatnego Parkowania w Gdańsku. Dodatkowo aplikacje umożliwiają korzystanie z funkcji START/STOP, dzięki czemu kierowca płaci wyłącznie za rzeczywisty czas postoju i nie musi z góry deklarować całodziennego parkowania.

Firma odnosi się także do kwestii ewentualnego braku zasięgu w lesie:

Umowa z dzierżawcą nie reguluje stawki opłaty parkowania. Kwestia ta pozostawiana jest dzierżawcy, a więc podlega normalnym mechanizmom rynkowym

JAN PIOTROWSKI
rzecznik Nadleśnictwa Elbląg

„urządzenia działają stabilnie, a w najbliższej okolicy znajdują się stacje bazowe operatorów GSM. Gdyby pojawiły się lokalne problemy techniczne związane z transmisją danych, infrastruktura może zostać dodatkowo wyposażona w anteny wzmacniające sygnał, które rozwiążą problem. Niezależnie od tego kierowcy zawsze mają możliwość dokonania płatności gotówką w parkomatach”.

Parking w środku lasu zgodny z prawem

Sprawdziliśmy też, czy płatny parking pośrodku lasu jest zgodny z prawem. Wątpliwości naszych Czytelników rozwiewa Andrzej Janyszko z Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

– Obowiązujące przepisy nie nakładają na właścicieli prywatnych parkingów obowiązku instalowania szlabanów ani wyznaczania miejsc postojowych poprzez oznakowanie poziome – mówi Janyszko. – Kluczowe jest natomiast wyraźne oznaczenie terenu jako parkingu płatnego, tak aby kierowca, wjeżdżając na taki parking, miał świadomość obowiązku zapłaty za postój i mógł podjąć w tym zakresie świadomą decyzję.

W przypadku parkingu w Mikoszewie oznaczenie jest wyraźne, co pokazuje zdjęcie poniżej.

Janyszko zwraca też: – Przedsiębiorcy zarządzający parkingami prywatnymi nie mają obowiązku zapewnienia wszystkich powszechnie stosowanych metod płatności, np. aplikacji mobilnych, BLIKA itp. Są jednak zobowiązani do udostępnienia co najmniej jednego skutecznego sposobu dokonania płatności. Jednocześnie, jeżeli przedsiębiorca deklaruje możliwość skorzystania z określonej formy płatności, powinna być ona faktycznie dostępna. Jeśli deklarowane metody płatności nie są dostępne, konsument ma prawo złożyć reklamację. Może też skorzystać z bezpłatnej pomocy prawnej miejskiego lub powiatowego rzecznika konsumentów. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34435318

Slówko NOWOŚĆ
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34435210

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Południe”
w Gdańsku ul. Strzelców Karpackich 1

ogłasza przetarg nieograniczony na:

Roboty remontowo budowlane w 2026 roku

- remont elewacji balkonowej budynku w obrębie 4 balkonów z wymianą balustrad,
- malowanie wewnętrznych powierzchni garażowca z wymianą docieplenia stropu,
- wykonanie sześciu nowych miejsc postojowych.

Specyfikacje szczegółowych warunków przetargowych można nieodpłatnie odebrać w Pionie Administracji pokój nr 1 lub 2 ul. Strzelców Karpackich 1 w godzinach pracy Spółdzielni lub otrzymać w formie elektronicznej.

Oferty w zamkniętych kopertach z napisem „Przetarg na roboty remontowe w 2026 roku” prosimy składać w terminie do dnia 09.06.2026 roku do godziny 13⁰⁰ w sekretariacie Spółdzielni.

Dodatkowych informacji udziela Pion Administracji Spółdzielni: telefon 58-326 05 44 lub 58 – 306 84 94.

Spółdzielnia zastrzega sobie dowolny wybór Oferentów na zakres robót określony w przedmiarach ofertowych lub odwołanie przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34435297

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, wywieszono na okres 21 dni zarządzenie Nr 807/26 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 15 maja 2026 roku w sprawie zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego wolny prawnie i fizycznie garaż, wchodzący w skład zasobu Gminy Miasta Gdańska, przeznaczony do oddania w najem w przetargu pisemnym ograniczonym.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34435202

GDAŃSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
ul. Powstańców Warszawskich 3 w Gdańsku,

ogłasza przetarg na wolny lokal użytkowy, na działalność handlową, biurową, usługową, lub magazynową.

1. Lokal użytkowy na wynajem, z przeznaczeniem na działalność handlową, biurową, usługową, lub magazynową. Lokal znajduje się w budynku niemieszkalnym, na poziomie – 1, składa się z dwóch pomieszczeń bez okien, przy ul. Struga 16 w Gdańsku, o łącznej powierzchni 34,70 m², w cenie wywoławczej 25,00 zł/m² netto, (kwota brutto wynosi 31,00 zł/m²).

Do podanej ceny, należy doliczyć podatek od nieruchomości, oraz opłaty za zużycie mediów i kaucję zabezpieczającą.

Lokal posiada Świadectwo Charakterystyki Energetycznej.

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 1.100,00 zł brutto, na poniższe konto Spółdzielni o nr: 25 1020 1811 0000 0902 0014 1689 i kserokopie tej wpłaty dołączyć do oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach, zawierające informację na temat prowadzonej działalności (wpis do CEIDG), oraz proponowaną stawkę czynszu za 1 m² netto, należy składać w sekretariacie Spółdzielni, przy ul. Powstańców Warszawskich 3, 80-152 w Gdańsku, do dnia 27.05.2026 r., do godziny 14.00.

Przed złożeniem oferty, zapraszam do obejrzenia lokalu i w tym celu należy uzgodnić termin spotkania bezpośrednio z Administracją Osiedla nr 2, telefonicznie: 58 302 04 23. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel.: 780 020 497.

Regulamin oraz możliwość zapoznania się ze standardową Umową najmu, do nabycia, drogą e-mailową po zgłoszeniu zapotrzebowania w Dziale techniczno-eksploatacyjnym Spółdzielni.

Złożone oferty zostaną rozpatrzone w dniu 28.05.2026 r., o godzinie 9.00. Informacja o wyborze oferty, zostanie przekazana mailowo w dniu 28.05.2026 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 13 maja 2026 roku odszedł od nas



Jerzy Białobrzeski

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 23 maja 2026 roku.
Msza Święta żałobna zostanie odprawiona o godzinie 12:00
w kościele parafialnym św. Rozalii w Kieźlinach koło Olsztyna.
Po Mszy Świętej nastąpi ceremonia pogrzebowa na cmentarzu komunalnym w Dywitach,
gdzie urna zostanie złożona w grobie rodzinnym.

Prosimy o nieskładanie wieńców i bukietów.
Pamięć Zmarłego można uczcić symbolicznym zniczem lub pojedynczym kwiatem.

Pogrążona w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435214

„Żegnaj Kuzino”

Calej Naszej Wielkiej Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia.

9 maja 2026 roku zmarł nasz drogi Kuzyn

Paweł Jeske

Krzysztof, Marzena, Adam i Filip z dziećmi



www.nekrologi.wyborcza.pl/34435191

Z głębokim smutkiem żegnamy naszego
ukochanego Męża i Ojca,



prof. Józef Jurek

architekt wnętrz, nauczyciel akademicki.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek pełen pasji,
wrażliwości i oddania społeczności akademickiej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek, 21 maja 2026 roku, o godzinie 10.10
na Cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

Żona i Synowie z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435339



Dziel się wspomnieniami
o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego Kolegi



Konrada Minkiewicza

Odszedł Człowiek wielkiej klasy, wrażliwości i mądrości,
znakomity sędzia, który swoją wiedzą, doświadczeniem i autorytetem
wspierał kolejne pokolenia prawników.
Sędzia Konrad Minkiewicz był pierwszym prezesem bydgoskiego Oddziału
Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia w latach 1999-2010.
Wspierał nas także w latach próby, gdy razem walczyliśmy o praworządność i wolne sądy.

"Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa pamięć o nim"

Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci, Konradzie,
jako wspaiały Człowiek i Przyjaciel.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Sędziów Polskich Iustitia Oddział Bydgoszcz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34435334



Na podst. art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia
1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz. U. z 2026 r. poz. 339)

Wójt Gminy Zabór

informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Zabór
został wywieszony wykaz nieruchomości
przeznaczonych do dzierżawy z obrębu Miłsko
i Przytok w trybie bezprzetargowym.

Szczegóły na stronie internetowej
www.gminazabor.pl oraz pod
nr tel. 68 321-83-08.

Lubuskie/34435383



OGŁOSZENIE Wójt Gminy Żary

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia
21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.), na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6
oraz na stronach internetowych Urzędu Gminy Żary
wywieszony został do publicznej wiadomości na
okres 21 dni

**wykaz nieruchomości przeznaczonej
do oddania w użyczenie opisanej w Zarządzeniu
nr 0050.55.2026 Wójta Gminy Żary**

z dnia 11 maja 2026r. Wszelkie dodatkowe
informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Żary
przy al. Jana Pawła II 6, w pokoju nr 204, lub pod
numerem telefonu 68 470 73 30.

Wójt Gminy
/-/ Leszek Mrozek

Lubuskie/34435380



Prezydent Miasta Tczewa

informuje, że tablicy ogłoszeń znajdującej
się na II piętrze w budynku głównym

Urzędu wywieszony został wykaz
nieruchomości niezabudowanej,

przeznaczonej do zbycia w drodze ustnego
przetargu nieograniczonego, potożonej
w Tczewie przy ul. Flisaków, oznaczonej
numerem działki 927/6, Obręb 1.

Gdańsk/34435203



OGŁOSZENIE Wójt Gminy Żary

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia
21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 399), na tablicy ogłoszeń
w siedzibie Urzędu Gminy Żary przy al. Jana
Pawła II 6 oraz na stronach internetowych Urzędu
Gminy Żary wywieszony został do publicznej
wiadomości na okres 21 dni

**wykaz nieruchomości przeznaczonych
do dzierżawy w trybie bezprzetargowym**

na okres do 3 lat na rzecz dotychczasowych
dzierżawców opisany w Zarządzeniu nr 0050.57.2026
Wójta Gminy Żary z dnia 15 maja 2026 r. Wszelkie
dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie
Gminy Żary przy al. Jana Pawła II 6, w pokoju nr 210,
lub pod numerem telefonu 68 470 73 22.

Wójt Gminy
/-/ Leszek Mrozek

Lubuskie/34435261

WI-V.747.8.2.2026.AB.c

Gdańsk, 15 maja 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 9o ust. 1 i 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym
(Dz.U. z 2025 r. poz. 1234 ze zm.), zwanej dalej „u.t.k.”, oraz art. 10 ustawy z dnia
14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

WOJEWODA POMORSKI ZAWIADAMIA,

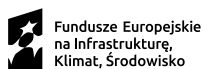
że na wniosek PKP Polskich Linii Kolejowych S.A. nr IRRK2/11/2.2233.16.2026.IRE-
02614-I z dnia 12 marca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne
w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej dla przedsięwzięcia pn.:

**„Budowa peronu nr 4 wraz z torem nr 9a na stacji Słupsk” w ramach
zadania „Prace na linii kolejowej nr 202 na odcinku Gdynia Chylonia
– Słupsk – Faza II”, na terenie działek ewidencyjnych:**

w gminie Miasto Słupsk:

- **obręb Słupsk 6, nr: 335/64, 335/71;**

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski,
uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji
mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.
Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego
Urzędu Wojewódzkiego, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk, a z aktami sprawy
można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod
nr tel. 58 30-77-563.



Dofinansowane przez
Unię Europejską



Gdańsk/34435310



Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie informuje

o wywieszeniu w siedzibach ZDITM
i Urzędu Miasta Szczecin oraz zamieszczeniu
na stronach internetowych BIP ZDITM
i BIP Urzędu Miasta Szczecin

**wykazu nr IR/6/2026 z dnia 06.05.2026 r.
nieruchomości gruntowych Gminy
Miasto Szczecin przeznaczonych
do wydzierżawienia
w drodze bezprzetargowej.**

Dodatkowe informacje można uzyskać
pod numerem telefonu 91 48 00 484.

Szczecin/34433840



Stwórz Miejsce Pamięci



Wejdź
na serwis
odeszli.pl

Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma

pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Słowno Literówka Quizy Sudoku Krzyżówki

Szukaj 
W  APLIKACJ
WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O SPRZEDAŻY LOKALU MIESZKALNEGO Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

informuje,

że w dniu 22 czerwca 2026 r. w sali nr 34 UMiG w Gryfinie przy ul. 1 Maja 16, o godzinie 10¹⁵, przeprowadzony zostanie czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 4 w budynku nr 7 w miejscowości Parsówek (KW lokalu SZ1Y/00047636/4), o powierzchni użytkowej 58 m² (składającego się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki z wc, przedpokoju, spiżarki) wraz z udziałem w wysokości 2635/10000 w częściach wspólnych budynku i działce gruntu nr 1/15 w obrębie Parsówek, o powierzchni całkowitej 828 m² (KW działki SZ1Y/00032599/4).

– Cena wywoławcza wynosi 50.000 zł.
– Wadium stanowi kwotę 5.000 zł.

Pełna treść ogłoszenia o sprzedaży ww. nieruchomości wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowych informacji w tej sprawie udziela bezpośrednio – Wydział Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie z siedzibą przy ul. Parkowej 3 (telefon numer 91 4162011 wew. 403).

Szczecin/34435279



BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO,

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399 t.j.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim przy ul. 23 Stycznia nr 7 i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, został wywieszony na okres 21 dni, tj. od dnia 15.05.2026 r. do dnia 05.06.2026 r.,

WYKAZ

- nr 28 nieruchomości gruntowej, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. Kujawskiej, przeznaczonej do zbycia, którą stanowi działka ewidencyjna nr 2911/1 o powierzchni 0,6042 ha,
- nr 29 nieruchomości gruntowej, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. Kujawskiej, przeznaczonej do zbycia, którą stanowi działka ewidencyjna nr 2911/2 o powierzchni 0,6673 ha.

Bydgoszcz-Toruń/34435252



Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2026.399 t.j.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2/ul. Księcia Sambora 4, został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych, przeznaczonych do zbycia w drodze ustnego przetargu nieograniczonego, stanowiących działki zabudowane 5 budynkami: działka nr 10/9 o powierzchni 0,1308 ha (SZ1S/00073342/3) sprzedawana w udziale 1/1, działka nr 10/10 o powierzchni 0,7200 ha (SZ1S/00073342/3) sprzedawana w udziale 1/1 oraz działka nr 10/12 powierzchni 0,0466 ha (SZ1S00226331/1) sprzedawana w udziale 2/3 stanowiąca nieruchomość gruntową niezabudowaną spełniającą funkcję urządzonej drogi publicznej, położonych w Szczecinie w rejonie ul. Ludowej, obr. 326201_1.3032, Nad Odrą 32. Wszelkie informacje można uzyskać pod nr telefonu (91) 447 2135.

Oddział Regionalny w Szczecinie • ul. Potulicka 2, 70-952 Szczecin, skr. poczt. 1100
Sekretariat: tel. 91 447-20-00, Kancelaria: tel. 91 447-21-10, faks 91 447-20-01
e-mail: szczecin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Szczecin/34434725



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino

informuje,

że w dniu 22 czerwca 2026 r. w sali nr 34 UMiG w Gryfinie, przy ul. 1 Maja 16, o godzinie 10⁰⁰, przeprowadzony zostanie drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż udziału Gminy Gryfino w wysokości ½ części niewydzielonej nieruchomości gruntowej położonej przy ulicy Władysława Reymonta 12 w Gryfinie, na dz. nr 200 w obrębie Gryfino 4, o pow. całkowitej 622 m², zabudowanej wolnostojącym parterowym budynkiem mieszkalnym z użytkowym poddaszem (częściowo podpiwniczonym) o powierzchni zabudowy 71 m² wraz z dobudówką stanowiącą ewidencyjnie inny budynek; KW nr SZ1Y/00026031/0.

– Cena wywoławcza wynosi 99.000 zł.
– Wadium stanowi kwotę 9.900 zł.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu, wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości będącej przedmiotem przetargu udziela Wydział Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie z siedzibą przy ul. Parkowej 3 (telefon numer 91 4162011 wew. 403).

Szczecin/34435204



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości będących własnością Gminy Babimost

Lp.	Oznaczenie nieruchomości Nr działki	Pow. działki w ha	Nr księgi wieczystej	Opis nieruchomości i przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Forma sprzedaży	Cena nieruchomości netto w zł	Cena wywoławcza nieruchomości brutto w zł	Wadium w zł
1.	550/16	0,0870	ZG2S/000 29281/8	Nieruchomości numer: 550/16 i 550/17, położone w obrębie geodezyjnym Podmokle Małe, są niezabudowane i posiadają dostęp do drogi publicznej. Teren działek jest równy i nieogrodzony. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost uchwalonym Uchwałą Nr XXXVI/291/18 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 16 października 2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Kolesin, Podmokle Wielkie, Podmokle Małe i miasto Babimost (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2018 r. poz. 2478), zmienionym Uchwałą Nr XVII/154/20 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 30 października 2020 r., w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, miasto Babimost i Nowe Kramsko (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2020 r., poz. 2555) – niniejszy plan zmieniony Uchwałą Nr VIII/63/24 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 19.12.2024 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, miasto Babimost i Nowe Kramsko (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2025 r., poz. 165), zmienionym Uchwałą Nr XVII/155/20 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 30 października 2020 r., w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Kolesin, Podmokle Wielkie, Podmokle Małe i miasto Babimost (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2020 r., poz. 2545), działki nr 550/16 i 550/17, obręb geodezyjny Podmokle Małe są terenem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Przedmiotowe nieruchomości powstały na skutek podziału działki nr 550, obręb geodezyjny Podmokle Małe. Zgodnie z ewidencją gruntów nieruchomości stanowią grunty orne (RVI).	Na własność; przetarg ustny nieograniczony	71 940,00	88 486,20 w tym należny podatek VAT w wysokości 16 546,20	8 900,00
2.	550/17	0,0910				75 248,00	92 555,04 w tym należny podatek VAT w wysokości 17 307,04	9 300,00
3.	550/18	0,0933	ZG2S/000 29281/8	Nieruchomość numer 550/18, położona w obrębie geodezyjnym Podmokle Małe, jest niezabudowana i posiada dostęp do drogi publicznej. Teren działki jest równy i nieogrodzony. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost uchwalonym Uchwałą Nr XXXVI/291/18 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 16 października 2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Kolesin, Podmokle Wielkie, Podmokle Małe i miasto Babimost (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2018 r. poz. 2478), zmienionym Uchwałą Nr XVII/154/20 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 30 października 2020 r., w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, miasto Babimost i Nowe Kramsko (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2020 r., poz. 2555) – niniejszy plan zmieniony Uchwałą Nr VIII/63/24 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 19.12.2024 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Podmokle Małe, Podmokle Wielkie, miasto Babimost i Nowe Kramsko (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2025 r., poz. 165), zmienionym Uchwałą Nr XVII/155/20 Rady Miejskiej w Babimost z dnia 30 października 2020 r., w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Babimost, obejmującego tereny położone w obrębach: Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Kolesin, Podmokle Wielkie, Podmokle Małe i miasto Babimost (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2020 r., poz. 2545), działka nr 550/18, obręb geodezyjny Podmokle Małe jest terenem zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Przedmiotowa nieruchomość powstała na skutek podziału działki nr 550, obręb geodezyjny Podmokle Małe. Zgodnie z ewidencją gruntów nieruchomość stanowi grunty orne (RVI).	Na własność; przetarg ustny nieograniczony	77 150,00	94 894,50 w tym należny podatek VAT w wysokości 17 744,50	9 500,00

Nieruchomości numer: 550/16, 550/17 i 550/18, położone w obrębie geodezyjnym Podmokle Małe, są wolne od wszelkich długów, ciężarów, hipotek oraz praw i roszczeń osób trzecich.

I. Przetarg odbędzie się dnia **30.06.2026 roku o godz. 10⁰⁰** w sali Nr 10 Urzędu Miejskiego w Babimost.

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić w pieniądzu (PLN) na konto BS Siedlec O/ Babimost **97 9660 0007 0000 0941 0200 0003** najpóźniej **do 23.06.2026 roku**. W tytule przelewu należy wpisać: dokładnie kogo dotyczy i numer działki.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który wygra przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.

Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone w ciągu 3 dni od zamknięcia przetargu.

II. Uczestnicy przetargu winni przedłożyć komisji przetargowej:

- dowód wpłaty wadium,
- w przypadku osób fizycznych – dowód tożsamości lub paszport, a w przypadku reprezentowania innej osoby, również „pełnomocnictwo” notarialnie poświadczone,
- w przypadku osób prawnych – stosowne pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot,

– w przypadku współników spółki cywilnej – dowody tożsamości współników, stosowne pełnomocnictwa.

W przypadku wystąpienia do przetargu jednego ze współmatrzonk w pozostających w ustroju wspólności majątkowej małżeńskiej, zamierzających nabyć nieruchomość do majątku wspólnego, należy okazać pełnomocnictwo małżonka wyrażające zgodę na udział w przetargu na nabycie nieruchomości.

III. Wylicytowana cena sprzedaży nieruchomości podlega zapłacie do czasu zawarcia aktu notarialnego, którego termin zostanie ustalony najpóźniej w ciągu 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu. Koszty sporządzenia umowy notarialnej i opłaty sądowej ponosi Nabywca. Jeżeli osoba, która wygrała przetarg nie stawia się bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w oznaczonym terminie, przetarg czyni się niebyłym, a wpłacone wadium przechodzi na poczet Gminy.

IV. Sprzedaż nieruchomości następuje w stanie istniejącej infrastruktury, w związku z czym nabywca przejmuje daną nieruchomość w istniejącym stanie faktycznym i prawnym. Wznowienie punktów granicznych nieruchomości może się odbyć staraniem i na koszt przyszłego nabywcy.

V. Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r., poz. 399) minął dnia 14.05.2026 r.

VI. W związku z art. 593 § 1 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (tekst jednolity Dz. U. z 2025 r. poz. 1071 ze zm.), zastrzega się umowne prawo odkupu w terminie 5 lat od dnia zawarcia umowy sprzedaży, jeżeli nabywca nieruchomości nie rozpocznie zabudowy w okresie 2 lat od zawarcia aktu notarialnego.

VII. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny.

Wszelkie informacje w sprawie przetargu udzielane są w biurze Nr 3 Urzędu Miejskiego w Babimost lub pod numerem tel. 68 351 38 73.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie na tablicach ogłoszeniowych, w dzienniku „Gazeta Wyborcza”, w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.wrota.lubuskie.pl/ugbabimost/ oraz na stronie internetowej gminy www.babimost.pl.

Ogłoszenie przetargowe podano do publicznej wiadomości w okresie od 15.05.2026 r. do 30.06.2026 r.

Babimost, dnia 15.05.2026 r.

Lubuskie/34435194

Bydgoszcz-Toruń/34435330

Lubuskie/34435036

S2G 1

Pożegnanie Lewego, kibice przejęli ulicę

Przy wyjeździe z Camp Nou czekały tłumy. Policja próbowała nad nim zapanować, ale kibice przejęli ulicę. I właśnie wtedy najlepiej było widać, kim Robert Lewandowski przez te cztery lata stał się dla całej Katalonii.

Dominik Wardzichowski

KORESPONDENCJA Z BARCELONY

Jeśli ktoś miał jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości, czy Robert Lewandowski jest legendą FC Barcelony, to wszystko, co wydarzyło się w niedzielny wieczór 17 maja 2026 roku na Camp Nou, dało odpowiedź ostateczną. Kapitan reprezentacji Polski przez te cztery lata stał się nie tylko legendą, ale też częścią wielkiej katalońskiej rodziny.

Było to widać w każdym geście, każdym okrzyku i każdej łzie na trybunach i murawie. Również po zakończeniu wygranego 3:1 meczu z Realem Betis, gdy nikt nawet nie myślał o zejściu do szatni. Piłkarze zostali na murawie, a klub przygotował specjalną ceremonię dla Lewandowskiego, który dzień przed tym spotkaniem ogłosił, że żegna się z Barceloną. I od pierwszej sekundy czuć było, że to nie jest zwykłe pożegnanie wielkiego piłkarza. Camp Nou żegnało swojego człowieka. Obserwowałem to z bliska i ze wzruszeniem.

Kilkanaście minut po ostatnim gwizdku sędziego stadion dalej był pełny, a ludzie zamiast wychodzić z miejsc, wyciągali telefony i czekali. Bohater był tylko jeden – Robert Lewandowski. Najpierw z mikrofonem w ręku, a później tonący w objęciach żony Anny oraz córek Klary i Laury. Niewykluczone, że kolejność była odwrotna, ale emocji – również na trybunie prasowej – było tyle, że mogłem coś pomylić.

Robert zaczął mówić po hiszpańsku. Powoli. Spokojnie. Momentami wyraźnie brakowało mu głosu. Słysząc było, że walczy ze wzruszeniem. To nie było wyuczone przemówienie piłkarza po ostatnim meczu. To były raczej słowa człowieka próbującego podziękować za najważniejszy rozdział swojego życia, a jednocześnie wiedzącego, że za chwilę będzie musiał go zamknąć. A w zasadzie już zamknął.

Camp Nou słuchało w ciszy. Czasem przerwając brawami, ale gdy Lewandowski skończył mówić na dobre, stadion eksplodował. Dosłownie. Wrzawa była taka, jak po jego największych golach. Ludzie nie musieli zerwać się z miejsc, bo przez cały przemówienie stali, ale gdy zaczęli nagle skandować nazwisko Polaka, emocję sięgnęły zenitu.

Przemowy Lewandowskiego uważnie słuchała nie tylko cała drużyna, ale też Joan Laporta. Tuż po niej prezydent Barcelony podszedł najpierw do Roberta i po prostu mocno go wyściskał. Nie był to oficjalny uścisk działacza i piłkarza. Bardziej wyglądało to jak pożegnanie kogoś naprawdę bliskiego. Chwilę później Laporta zaczął witać się z całą rodziną Lewandowskiego: z żoną Anną i córeczkami. Przytulał je, rozmawiał, śmiał się. I wtedy miałem w głowie tylko jedną myśl – Robert Lewandowski naprawdę stał się częścią rodziny tak wielkiego klubu jak FC Barcelona.

Zresztą to, że w Barcelonie będzie działać się coś wielkiego, czuć było od rana. Przed



• Pożegnanie Roberta Lewandowskiego na Camp Nou. Barcelona, 17 maja 2027 rok
FOT. REUTERS / ALBERT GEA

meczem wokół stadionu było istne szaleństwo. Dwie godziny przed pierwszym gwizdkiem, kiedy bramy były jeszcze zamknięte, kolejki już ciągnęły się przez pół ulicy. W nich królowali Polacy. Ludzie w koszulkach reprezentacji, Barcelony, Bayernu, dzieciaki z numerem 9 na plecach. Jeden facet stojący obok mnie powiedział: „Robert odchodzi w chwale. Nie mogło nas tu zabraknąć”. A ten cytat dobrze oddawał klimat tego dnia.

Barcelona po prostu została przejęta przez Polaków. W metrze, pod stadionem, w barach wokół Camp Nou wszędzie było słychać język polski. Do „polskiej fiesty” dołączali również Hiszpanie, dzieciaki w koszulkach Barcy, ktoś obok mnie miał starą koszulkę Ronaldinho. Nagle wszyscy razem zaczęli śpiewać nazwisko Lewandowskiego. I jeśli ktoś kiedyś zapyta mnie, co Robert Lewandowski zrobił dla Polski, to pokażę mu właśnie ten obrazek.

Do klubowego sklepu nawet nie było sensu podchodzić. Produkcja oficjalnych koszulek meczowych z nazwiskiem Lewandowski szła cały dzień pełną parą, ale jeszcze przed rozpoczęciem spotkania zostały praktycznie tylko najmniejsze rozmiary. Ludzie brali wszystko, byle mieć jakąś pamiątkę z tego wielkiego dnia.

A potem zaczął się mecz. I szybko stało się jasne, że tego dnia sport jest tylko tłem. Lewandowski grał od początku, na murawie pojawił się w roli kapitana. Walczył, szukał miejsca, ale właściwie nie miał żadnej naprawdę dobrej okazji na gola. I paradoksalnie chyba właśnie to najlepiej pokazywało atmosferę tego wieczoru. Nikt nie przyszedł na Camp Nou dla statystyk. Nikt nie liczył strzałów ani kontaktów z piłką. Ludzie przyszli pożegnać piłkarza, który przez ostatnie lata stał się symbolem odbudowy Barcelony.

Kiedy Hansi Flick zdecydował się zjechać Lewandowskiego z boiska w 85. minucie meczu, kibice na Camp Nou momentalnie wstali i bili brawo. Lewandowski, widząc, co się dzieje, po prostu się rozkleił, a później ruszył w kierunku linii bocznej boiska. Gdy tam dotarł, po drodze ściskając się ze wszystkimi zawodnikami Barcelony, zjechał opaskę, podziękował Flickowi i utonął w objęciach rezerwowych. To nie był jednak koniec. Gdy Robert usiadł na ławce, to właściwie co chwilę musiał

z niej wstawać, bo kibice nie przestawali krzyczeć „Le-waaaan-dow-ski!”. A on za każdym razem odwracał się w stronę trybun i lekko się kłaniał. Im bardziej dziękował, tym głośniej reagował stadion.

Obok mnie starszy pan w szalikui Barcelony miał łzy w oczach. Kilka rzędów niżej jakiś chłopak krzyczał po polsku: „Dziękujemy! Dziękujemy”. To nie była zwykła zmiana, to była zmiana, która przejdzie do historii nie tylko polskiej, ale i barcelońskiej piłki.

Obrazkiem, który zostanie mi w głowie po tym meczu, będzie również robiący show na rozgrzewce Wojciech Szczęsny. Fetował każde pudło Lewandowskiego i każdą swoją obronę, jakby grali razem na orliku, a nie na Camp Nou. Obaj co chwilę wybuchiali śmiechem. Patrzyłem na nich i miałem tylko jedną myśl – będzie brakowało tego polskiego duetu w Barcelonie.

Piękne sceny były też na sam koniec, gdy Camp Nou w końcu opustoszało, a na murawę wbiegła rodzina i przyjaciele Le-

Nagle wszyscy razem zaczęli śpiewać nazwisko Lewandowskiego. I jeśli ktoś kiedyś zapyta mnie, co Robert Lewandowski zrobił dla Polski, to pokażę mu właśnie ten obrazek

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

wandowskiego. Nagle jeden z największych stadionów świata zamienił się w wielkie rodzinne święto. Robert chodził od jednej grupy do drugiej, przytulał ludzi, robił zdjęcia, śmiał się, ale co chwilę odwracał głowę w stronę trybun, jakby próbował zapamiętać każdą sekundę tego wieczoru.

Na stadionie zostały wtedy już praktycznie tylko dwa transparenty. Jeden po katalońsku: „Robert, z Tobą wszystko się zaczęło”. Drugi po polsku: „Dziękuję Lewy”.

I wtedy wydarzył się najbardziej wzruszający moment całego wieczoru. Camp Nou było już właściwie puste. Na murawie została tylko wspomniana rodzina, najbliżsi przyjaciele i kilka osób z klubu. W kompletnej ciszy Sebastian Karpiel-Bulecka zaczął śpiewać „Pójdę boso” specjalnie dla Roberta Lewandowskiego. Czyste emocje, czysta radość.

Robert stał obok Anny, słuchał i co chwilę się uśmiechał, ale było widać, że walczy też z emocjami. W tamtej chwili Camp Nou nie wyglądało jak stadion jednego z największych klubów świata. Bardziej jak miejsce bardzo osobistego pożegnania. A kiedy wszystko się skończyło i Robert wsiadł do samochodu, Barcelona oszalała jeszcze raz.

Przy wyjeździe z Camp Nou czekały tłumy. Policja próbowała nad nim zapanować, ale porządek był tylko na początku trasy. Potem ludzie całkowicie przejęli ulicę. Biegli obok auta, machali flagami, krzyczeli jego nazwisko, próbowali zatrzymać samochód choćby na chwilę. I właśnie wtedy najlepiej było widać, kim Robert Lewandowski przez te cztery lata stał się dla całej społeczności Barcelony. ●

34433694

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.





	1	2		3			4	5		6		7
8						9						
				10								
11												
						12			13			
14												
	15		16					17		18		
19												20
						21						
22		23		24								
								25				
26												
27							28					

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Poziomo: 1) stawy **4)** psikus **10)** gorzelnia **11)** rubin **12)** Geppert **14)** cudzińko **15)** arcybiskupi
21) orkowie **22)** Chorzów **25)** Czech **26)** nietoperz **27)** senior **28)** Dawid
Pionowo: 2) trubadur **3)** wygnarńcy **5)** sierp **6)** kanie **7)** szantaż **8)** gorycz **9)** drugoligowiec **13)** Peru
16) chór **17)** Kukuczka **18)** powieści **19)** mecenas **20)** Lechia **23)** ocean **24)** złoto
Hasto: Dzikie konie.

- 2) gdy w turnieju tenisowym pozostało już tylko czterech zawodników
- 3) „Miłość, ... i krokodyl”, film przygodowy
- 5) druh Kokosza z komiksów Janusza Christy
- 6) drobniaki Jankesów
- 7) częściowa lub całkowita utrata pamięci
- 8) kosmetyk w postaci sztywnej szminki
- 9) rodacy Neymara, Coelho i Gisele Bündchen
- 13) mogą być fantomowe
- 16) imię Frycz i Kurylenko, aktorek
- 17) nie ma podstawowej wiedzy w jakiejś dziedzinie; laik
- 18) wypowiada się w imieniu rządu, zarządu
- 19) część Warszawy z parkiem Arkadia
- 20) australijskie miasto z okazałym gmachem opery

**Czekamy
na Twoje
uwagi i pomysły**

ROZRYWKA
@WYBORCZA.PL



zakre Šlanka

T	S	E	N	C	Y	K
A	J	U	A	K	I	L
Ż	Ż	A	Ó	G	G	O
M	A	R	R	P	A	P
E	R	K	N	I	N	A
D	M	A	Ż	A	I	M
Y	A	I	B	Ł	A	Z
K	Z	E	T	Z	C	A
E	R	K	T	O	P	L

Hasło z 18.05: okrętwidmo

skoja *Przenia*

Wielec	Skłony	KorzeŃ	Korona
Wiosła	Łańcuch	Kwarta	Mostek
Nerw	Sztycja	Szyjka	Bzdura
Rama	Miazga	Rowerek	Pompki

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Kręca się, wirują wokół własnej osi: Płyta CD, Betoniarzka, Karuzela, Bąk. **Tam można wypatrzeć muszle:** Park koncertowy, Szlak św. Jakuba, Plaża, Toalety. **Znaki drogowe ostrzegawcze:** Śliska jezdnia, Zwierzęta gospodarskie, Dzieci, Skrzyżowanie dróg. **Rzmyska, rzymski, rzymskie:** Profil, Pieczęć, Łaźnia, Cyfry

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34426992

Wybierz słowo,
sprawdzaj litery
i kombinuj, aż
skończa Ci się próba

Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Szukaj  w aplikacji



Skojarzenia

MÓJBIZNES

LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE

19 MAJA 2026

FOT. ADRIAN MORAG



**Grzegorz Hatala,
„pan od podatków”:**

**Umowa o pracę
nie opłaca się nikomu**



Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

Doradca podatkowy zdradza, jak działa polski system

Umowa o pracę nie opłaca

– W lipcu wchodzi w życie nowe uprawnienia Inspekcji Pracy. I co dalej? Inspekcja pójdzie do szpitali? Mamy lekarzy, którzy są i na umowie o pracę, i zewnętrznym kontraktorem. Jeżeli lekarze nie będą pracować po 300-400 godzin w miesiącu, to czeka nas zapaść w większości szpitali

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM HATALĄ
adwokatem, doradcą podatkowym

Piotr Miączyński: „Polska to kraj, w którym jeśli producent ubrań poda nieprawdziwe informacje na metce, to UOKiK nałoży na niego karę, a jeśli doradzasz rozwiązania podatkowe wyjęte z kapelusza, twoja firma przez lata nie składa sprawozdań finansowych, nie zakładasz działalności gospodarczej, pomimo że wszyscy wiedzą, że ją prowadzisz, to nie się nie wydarzy, wystarczy być sławnym i czasami powiedzieć, że to wina księgowej”.

Grzegorz Hatala: – Zgadzam się ze sobą. Dokładnie tak jest.

Teraz niech pan rozwinie, dlaczego.

– System kontroli jest generalnie przeciążony. Państwowa Inspekcja Pracy ma trzy tysiące osób na cały kraj, z czego połowa to inspektorzy z uprawnieniami do kontroli. W Polsce działa prawie trzy miliony firm. Nie ma takiej możliwości, żeby wszystkie te umowy były skontrolowane.

Z kolei ZUS przeprowadza około 27 tys. kontroli rocznie, ta liczba wzrasta od kilku lat, ale w tym momencie jest na mniej więcej takim poziomie.

Jak te kontrole wyglądają w praktyce? Urzędy skarbowe, ale i ZUS, działają trochę jak przedsiębiorcy. To znaczy, jeżeli mamy prostą dowodowo sprawę, w której oczywiste błędy wynikają z dokumentacji i szybko można spowodować wpływ do budżetu, to naczelnik urzędu skarbowego czy dyrektor ZUS-u z miejsca wszczynają kontrolę.

Natomiast kiedy mamy do czynienia z sytuacją, że urzędnik widzi, że spółka jest pusta, nie ma tam żadnego majątku, a jednocześnie kontrola byłaby wielowatkowa, to nie jest już wszczynana. Albo jest wszczynana, ale toczy się bardzo, bardzo długo i na koniec właściwie nie robi nikomu krzywdy.

Czyli często w gorszej sytuacji są uczeni przedsiębiorcy dysponujący majątkiem, którzy popełnili błąd niż oszuści – bo oszuści są na tę kontrolę przygotowani.

Mam też wrażenie, że bardzo często, wystarczy być beczelnym i pewne rzeczy przechodzą. Chcieliśmy niedawno przymusić kogoś do złożenia sprawozdania finansowego. Prezes zarządu dostał od sądu grzywnę...

Ala?

– Ale na policji powiedział, że już toczy się postępowanie w sądzie związane z niezłożeniem sprawozdania, a w sądzie powiedział na odwrót. I oba postępowania zostały umorzone.

Mamy w kraju osoby, o których wiemy, że prowadzą działalność gospodarczą, choć oficjalnie niby tego nie robią. Ktoś zakłada za nich firmy i podpisuje z nimi różne umowy.

I możemy sobie zadawać pytanie, dlaczego akurat pan X, który chwali się, że zarabia kilka milionów złotych rocznie, wybiera najmniej opłacalną formę opodatkowania, jaką jest rozliczenie się na umowie zlecenia czy innej opodatkowanej 32 proc. podatkiem powyżej 120 tys. zł, jeżeli może założyć działalność gospodarczą i wejść na ryczałt i ten podatek obniżyć.

I dlaczego tak robią?

– Przyczyny mogą być różne, ale najczęściej jest to unikanie odpowiedzialności za długi.

Mamy kontrowersyjne przykłady Janusza Palikota, Adama Gesslera, mamy przykład Żurnalisty. Wszyscy są postaciami publicznymi. W przypadku pierwszych dwóch toczą się oficjalne postępowania, czy to karne, czy upadłościowe. W ostatnim przypadku wiemy o kontroli UOKiK – reszty możemy się tylko domyślać.

Długi nie przeszkadzają im cieszyć się popularnością i nie przeszkadza im, co ciekawe, robić dalej interesów. Ludzie dalej korzystają z ich usług.

– Tacy ludzie przychodzą do różnego rodzaju podcastów, które nie mają nic wspólnego z dziennikarstwem, czasami te wizyty są płatne, czasami nie i mówią: „a nie złożyłem zeznania, nie zapłaciłem kontrahentom. Ale nigdy nikogo nie chciałem oszukać”. „Są rzeczy do których powiem szczerze się nie nadaję”. Albo: „to jest wina mojej księgowej, wprowadziła mnie w błąd. Ja byłem tylko inwestorem”. Bądź: „wszystkie moje działania są legalne. To zwykle pomówienia, mój prawnik już szykuje pozwy”.

Znaczy się to nie ludzie, to wilki, śmiało zarzucać łamanie prawa.

– A osoba, która przeprowadza rozmowę, nie kontruje tych wyznań w żaden spo-



• Warszawa, happening wysyłanie PITA do nieba FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

sób. I większość oglądających kiwa głowami i uważa, że wszystko jest w porządku.

Nie wiem, co trzeba zrobić, aby teraz całkowicie wypaść z obiegu publicznego.

Parę lat temu było takie ciągle aktualne badanie. „Postawy Polaków wobec płacenia podatków”. 35 proc. Polaków zgadza się ze stwierdzeniem: „jestem zadowolony z tego, że płacę podatki”. W Finlandii twierdząco odpowiada 80 proc. obywateli.

– Jako doradca podatkowy dostaję bardzo często pytanie, czy uważam, że podatki są za wysokie w Polsce i dla kogo są za wysokie.

I co pan odpowiada?

– Że to nie jest zadanie doradcy podatkowego, żeby stwierdzać, jaki mamy mieć system podatkowy.

Ale ma pan jakąś opinię.

– Owszem, taką, że w Polsce wraz ze wzrostem środków, jakimi dysponujemy, mamy coraz więcej możliwości optymalizacyjnych. Jeżeli jestem na umowie o pracę, to właściwie nie mam wielu opcji. Mogę się rozliczyć wspólnie z małżonkiem, mogą parę rzeczy odliczyć: termomodernizacja, ulga na dzieci, ale tak naprawdę przy tym obciążeniu składkowym i podatkowym to są grosze.

Im więcej zarabiamy, tym tych opcji jest więcej. Mamy estoński CIT, na którym dopóki nie wypłacamy środków ze spółki, nie ma opodatkowania. Mamy fundację rodzinną, która działa w bardzo podobny sposób, pozwala ona obracać nadwyżkami finansowymi właściwie bez podatku.

I oczywiście te wszystkie rozwiązania kosztują, bo żeby na przykład skorzystać z estońskiego CIT-u trzeba mieć np. spółkę z o.o i zatrudniać co najmniej trzech pracowników. Żeby założyć fundację rodzinną, trzeba wnieść majątek o wartości 100 tys. zł.

Mamy więcej tych środków, to obsługa tego podmiotu kosztuje proporcjonalnie mniej, więc to się coraz bardziej zaczyna opłacać. Ostatnio dużo się mówi o influencerze Frizie, jako o cwaniaku optymalizującym podatki za pomocą fundacji rodzinnej. Mało kto mówi o tym, że spółki z nim powiązane zapłaciły w 2024 roku prawie 5 mln zł podatku CIT. Friz działa zgodnie z prawem.

Po prostu ma znaczne nadwyżki finansowe i korzysta z systemu. Czym innym według mnie są influencerzy, którzy udają, że mieszkają w Dubaju, żeby podatków w Polsce nie płacić, ale kiedy jest wojna, to oczekują pomocy od państwa polskiego.

Natomiast w najgorszej sytuacji podatkowej są ludzie na etacie. Już samo wejście na drugi próg podatkowy jest bardzo drogie, o czym rokrocznie przekonują się pracujący na kilku zmianach nauczyciele.

To, że ta właśnie grupa zawodowa ten drugi próg czasami przekracza, pokazuje nam paradoks tego systemu. A rząd nie kwapi się do zmian w wysokości tego progu, choć można byłoby spokojnie uzależnić go od wskaźnika inflacji.

Czyli zarabiam 150 tysięcy, mam tyle dochodu, nie opłaca mi się pracować w takiej sytuacji na etacie, idę na JDG i nagle mam duże oszczędności.

– I większość z tych oszczędności tak naprawdę jest na składkach. Jeżeli mamy przykład programisty, który zarabia 20 tysięcy brutto na umowie o pracę, to koszt pracodawcy w jego przypadku wynosi około 24 tysięcy złotych. I programiście zostaje z tego 13 tysięcy na rękę.

A jeżeli on wystawi tę samą fakturę na 24 plus VAT, czyli 24 tysiące netto, to na ryczałcie zostaje mu około 20 tysięcy złotych, czyli kilka tysięcy więcej.

Mogą siedzieć obok siebie dwie osoby, które robią właściwie to samo, ale mają nieporównywalne obciążenie składkowe.

GRZEGORZ HATALA
doradca podatkowy

W najgorszej sytuacji podatkowej są ludzie na etacie. Już samo wejście na drugi próg podatkowy jest bardzo drogie, o czym rokrocznie przekonują się pracujący na kilku zmianach nauczyciele

się nikomu

Jeden zarabia o jedną trzecią więcej tylko z tego powodu.

I tak, sytuacja, gdy samorządowe przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej zatrudniają kierowców na JDG, zmuszając ich do takiej formy zatrudnienia, jest moim zdaniem skandaliczna. A zdarza się to nagminnie. Ale trzeba ją też moim zdaniem odróżnić od sytuacji, kiedy przejście na samozatrudnienie nie jest przez pracodawcę wymuszone. Bo jest opłacalne dla obydwu stron.

Albo inny przykład, mamy w tym momencie zwolnienie z PIT do 26. roku życia. Czyli osoba, która jest studentem, zaczynając pracę na umowie zlecenia, otrzymuje nieproporcjonalnie, nieadekwatnie wysokie wynagrodzenie do tych umiejętności, które ma. Dostaje pięć tysięcy brutto i ma pięć tysięcy na rękę, bo na umowie zlecenia w przypadków studentów nie są również potrącane składki ZUS.

A jego kolega, który ma 27 lat, większe doświadczenie, który ma nawet więcej brutto na umowie o pracę, dostaje na rękę mniej! Chwilę później ten student też kończy 26 lat i nagle znajduje się w innej rzeczywistości. Bo żeby dostał tyle samo co do tej pory, to nagle trzeba dołożyć trzy, cztery tysiące złotych.

To ma sens?

Czyli nasz system nie jest sprawiedliwy?

– Nie. Nie jest. W tym zgadzają się absolutnie wszyscy. W naszym systemie podatkowo – składkowym mamy bardzo dużo sprzeczności, z którymi nikt tak naprawdę nie chce walczyć. W lipcu wchodzi nowe uprawnienia Inspekcji Pracy...

Pan się zastanawia, gdzie powinna pójść w pierwszej kolejności?

– Czyli co, teraz inspektorzy pójdą po prostu do szpitala? Powinni, skoro chcemy pokazać jej skuteczność.

Mamy lekarzy, którzy są z jednej strony na umowie o pracę, a zaraz potem są zewnętrznym kontraktorem. Tylko że jeśli inspekcja tam faktycznie pójdzie, to ich model biznesowy przestaje istnieć, a jeżeli lekarze nie będą pracować po 300-400 godzin w miesiącu, to czeka nas zapaść w większości szpitali w Polsce.

Mamy kierowcę samochodu, który nie może jechać dłużej niż przez 8 godzin. Ale jednocześnie mamy lekarzy, którzy pracują cztery doby z rzędu. I nam to nie prze-

szkadza, oczywiście do momentu, kiedy ten lekarz zostawi przypadkiem waty albo nożyczek w człowieku.

Wtedy straszymy go prokuraturą i wszyscy nagle krzyczą...

... skandal.

– Mamy sytuację, w których spółki skarbu państwa, nie zatrudniają ludzi na umowy o pracę, tylko wynajmują firmy zewnętrzne, które im dostarczają pracowników. Jednocześnie państwowa spółka proponuje tak niskie stawki, że wynajmujący nie jest w stanie zatrudnić tych ludzi u siebie na umowę o pracę, tylko od razu musi kombinować. Przypominam, ta spółka działa dla spółki skarbu państwa.

W LOT, naszym narodowym przewoźniku, na pokładzie samolotu mamy pięć czy dziesięć firm. Ten rekrutuje personel pokładowy, oferując zatrudnienie głównie na kontraktach B2B w celu optymalizacji kosztów.

To jest państwowa spółka. Może tam powinien pójść PIP w pierwszej kolejności?

– Mamy sytuację, w której z jednej strony wychodzi rząd, który mówi, jesteśmy

przeciwko imigrantom. Jednocześnie spółki skarbu państwa nie szukają pracowników, tylko rozpisują przetargi na wykonanie projektów infrastrukturalnych. W tych przetargach głównym faktorem jest cena. Wygrywa podmiot, który oferuje najniższą. Państwowym spółek nie interesuje, czy w stawce 35 zł plus VAT za godzinę da się zatrudnić pracownika na umowie o pracę i jednocześnie mieć zysk.

Agencje pracy sprowadzają więc pracowników z Azji Południowo – Wschodniej, których „wynajmują” tym państwowym podmiotom. Ci pracownicy pracują po kilkanaście godzin dziennie. Agencja wypłaca pod stołem, żeby zarobić cokolwiek. PIP przyjdzie z kontrolą do tej Agencji. Bo państwowa spółka formalnie nie jest pracodawcą.

Chciałbym podkreślić, że nie chodzi mi o jakiekolwiek antyimigranckie kwestie. Praca tych ludzi jest po prostu w Polsce potrzebna. Tylko o wskazanie niesprawiedliwości systemu, w którym oczekuje się od prywatnych przedsiębiorców zachowania warunków wynikających z prawa pracy, ale państwowy zamawiający daje warunki finansowe, przy których jest to niemożliwe. ●

REKLAMA

Kraj/34429326

WZNIEŚ FIRMĘ NA NOWY POZIOM

Wprowadź innowacje pod okiem coacha

Masz firmę i chcesz wprowadzić w niej innowacje, ale nie masz pomysłu i boisz się skoku na głęboką wodę? Dzięki Innovation Coach możesz bezpłatnie poradzić się ekspertów. Przygotować innowację szybko, rzetelnie i... nie ponosząc kosztów własnych.

Innowacje nie są dzisiaj „dodatkiem”, są koniecznością. Rynek zmienia się w dynamicznym tempie, podobnie jak potrzeby klientów. Firmy, które nie nadążają za postępem, szybko tracą swoją pozycję na rzecz bardziej elastycznych i nowoczesnych konkurentów. Jeśli chcesz wprowadzić innowację, ale nie wiesz, jak się za to zabrać, nie masz zaplecza badawczo-rozwojowego, sztabu specjalistów, a do tego obawiasz się wysokich kosztów i skomplikowanych procedury, to czas, by skorzystać z Innovation Coach.

To realizowana od 2019 roku przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej we współpracy z Instytutem Podstawowych Problemów Techniki PAN usługa, w ramach której oferowane jest wsparcie coacha – doświadczonego praktyka, z którym krok po kroku przechodzi przez proces dopracowywania pomysłu, sprawdzania go pod kątem rynkowym i przygotowania do wdrożenia.

Z takiego wsparcia skorzystały już 2143 firmy. Do końca 2027 r. planowane jest objęcie nim kolejnych 1076 biznesów – zarówno małych i średnich, jak i dużych.



Przejrzysty mechanizm

Mechanizm jest prosty i przejrzysty. Wypełniasz elektroniczny formularz, a potem łączysz się z jednym z blisko 220 coachów posiadających zarówno doświadczenie naukowe, jak i udokumentowane wdrożenia rynkowe. W ciągu kilku tygodni wspólnie przechodzicie przez diagnozę potencjału, analizę rynku, szkic prac B+R oraz dobór źródeł finansowania. Ale coaching nie kończy się na pojedynczym wsparciu. Równoległe z indywidualnymi sesjami weźmiesz udział w warsztatach budujących kompetencje innowacyjne.

Na koniec otrzymasz zestaw konkretnych rekomendacji, zebranych w uporządkowany dokument – drogowskaz od pomysłu do wdrożenia. Usługa jest w całości finansowana ze środków programu Fundusze

Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (FENG), dzięki czemu nie ponosisz żadnych kosztów.

Czas, start!

Co dalej? Gdy ukończysz Innovation Coach i zdecydujesz się na przejście od koncepcji do realizacji prac badawczo-rozwojowych, możesz skorzystać z dedykowanego wsparcia w ramach projektu Innostart, realizowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Umożliwia on absolwentom Innovation Coach uzyskanie grantu na projekty wpisujące się w Krajowe Inteligentne Specjalizacje (KIS), obejmujące fazę Proof of Principle (PoP) lub Proof of Concept (PoC). Dofinansowanie może być przeznaczone na badania przemysłowe, eksperymentalne prace rozwojowe, a także działania prowadzące do zgłoszenia patentowego lub komercjalizacji innowacyjnych rozwiązań.

W świecie, który pędzi w zaskakująco szybkim tempie, Innovation Coach i Innostart stają się realnym wsparciem dla tych, którzy chcą nie tylko nadążyć za zmianami, ale przede wszystkim świadomie je kształtować. Dzięki połączeniu doświadczenia, praktycznych narzędzi i świeżego spojrzenia pomagają przekształcać pomysły w konkretne działania, a wyzwania w szanse rozwoju.

**Konferencja AI Nowa Era Innowacji
- Technologie Przyszłości” 23 czerwca.**

Link do zapisów:

<https://www.innovationcoach.pl/events/>

Patoprzewozy na aplikacjach

ZUS wkracza, jest panika

ZUS zaczął zamieniać umowy kierowców taksówek pracujących na aplikacjach na umowy zlecenia.

Piotr Miączyński

Doradcy podatkowi zaczynają dostawać korespondencję od zaniepokojonych partnerów Ubera czy Bolta. „Dzień dobry, chcielibyśmy dostać od pana konsultację podatkową w sprawie wypłat wynagrodzenia kierowcom taxi. Obecnie dostają pieniądze na podstawie opłaty za wynajem samochodu, ale już mamy parę wypadków w mieście, że ZUS przekwalifikował ich na umowę zlecenie. Potrzebujemy optymalizacji.”

Problem dotyczy także dostawców jedzenia pracujących na popularnych aplikacjach.

Jak się omija składki ZUS, jeżdżąc na Uberze, Bolcie czy innych aplikacjach?

OPRACOWALI SPOSÓB, JAK NIE PŁAĆĆ SKŁADEK ZUS

Generalnie, żeby być taksówkarzem i wozić ludzi, zakłada się działalność gospodarczą plus wyrabia się licencję w urzędzie miasta. Druga opcja to praca u kogoś, kto ma licencję, czyli u tzw. partnerów, którzy są pośrednikiem pomiędzy aplikacją a kierowcą.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. – W dowozie jedzenia czy osób, mamy taki absurdalny rodzaj umów, że nie zatrudniają pracownika, tylko ta osoba, która dojeżdża z jedzeniem, wynajmuje im swój rower, skuter czy samochód. Czyli nie dostaje pensji, ale dostaje co miesiąc czynsz najmu! – tłumaczy Grzegorz Hatała, adwokat i doradca podatkowy. Po co tak? Żeby nie płacić na ZUS, oszczędzać na składce zdrowotnej i podatkach.

Działło to na przykład tak. Kierowca ma fikcyjną umowę najmu. Czyli używa swojego samochodu tak jak do tej pory, ale dostaje za to co tydzień od partnera... czynsz. Do tego dochodzi mała umowa zlecenia, np. 200 zł i ZUS jest tylko od tej kwoty.

Partner bierze 5 proc. prowizji, ale unika pełnych składek. Reszta przychodów (około 90 proc.) trafia „na rękę” do kierowcy.

Normalny, uczciwie rozliczający się taksówkarz w porównaniu z taką optymalizacją nie ma szans. Duży ZUS to 1926,76 zł/mies. (ze składką chorobową). Do tego trzeba jeszcze doliczyć składkę zdrowotną.

Każdy z partnerów ma własną politykę i własne umowy, w których wykorzystywane są różnego rodzaju „myki”. Ta z najmem jest najpopularniejsza. Stosuje się ją zresztą nie tylko do przewozu osób. Osoba, która dojeżdża z jedzeniem, wynajmuje parterowi swój rower, skuter albo samochód w czasie, kiedy np. jeździ z pasażerami/dostawami.

Pomysłów jest więcej:

- umowa zlecenie na 500 zł plus zwrot za paliwo i reszta pod stołem. Kierowcy oficjalnie są bezrobotni;
- umowa usługi finansowej. Partner aplikacji bierze 5-10 proc. prowizji i wypłaca resztę kierowcy, wskazując na to, że ma się on rozliczyć sam.



• Problem umów dotyczy także dostawców jedzenia pracujących na popularnych aplikacjach

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na dostawców, taksówkarzy padł błdy strach. Bo z umową zlecenia im się ta działalność finansowo nie spina. A klienci za przejazdy czy dowóz musieliby płacić dużo więcej

Czasami mieszane jest to z umową na 1/8 etatu czy 1/16 etatu, by mieć podstawowe ubezpieczenie zdrowotne. Były też takie przypadki, że z partnerem można zawrzeć umowę o... dzieło (by były 50-proc. koszty uzyskania przychodu).

Partnerzy zarzekają się, że umowy są sporządzone „we współpracy z prawnikami”. Tymczasem łączy je jedno, wszystkie są potwornie naciągane, właściwie nie do obrony przed sądem i pytanie tylko, kiedy i kogo dosięgnie bęben maszyny losującej (czyli ZUS plus skarbowka). Jeden z nagranych i wrzuconych przez taksówkarza na portalu YouTube film ma tytuł: „Patologia zatrudniania kierowców/dostawców u partnerów flotowych”. Skąd ta patologia?

– Problem jest w egzekwowaniu prawa przez państwo, bo państwo wątpię, żeby robiło kontrolę u dużych przewoźników, dużych firm, tych partnerów, a w szczególności Ubera czy tam Bolta – mówi niejaki Samoradny na nagraniu, obsługując jednocześnie na ekranie zlecenia z Ubera. – Uber nie zatrudnia ludzi, ma to gdzieś. Ten system jest tak właśnie skonstruowany, żeby powstawały firmy partnerskie dla Ubera, czyli pośrednik dla pośrednika. Temu partnerowi opłaca się zatrudniać albo osoby do 26. roku życia, albo osoby z zagranicy niemające wiedzy na temat tego, w jaki sposób funkcjonuje nasz rynek pracy, jakie są stawki minimalne i w ogóle – wyjaśnia.

Dlaczego to się udaje? W poprzednich latach ZUS takich kontroli praktycznie nie robił. Było ich średnio... 36 – 37 rocznie. Teraz coś się zmieniło. ZUS faktycznie zaczyna kontrole, mówiąc, że to powinny być umowy zlecenia.

Na dostawców, taksówkarzy padł błdy strach. Bo z umową zlecenia im się ta działalność finansowo nie spina. A klienci za przejazdy czy dowóz musieliby płacić dużo więcej.

Sam Hatała przyznaje, że od kilku tygodni dostaje zapytania o doradztwo w takich sprawach. Partnerzy pytają, jak się ratować i jak to skonstruować na nowo, aby uniknąć polowania ZUS. Doradca ma swego rodzaju satysfakcję, bo od dawna uprzedzał, że tak rozliczać się

nie można. Patrzone wtedy na niego jak na „słabego doradcę, który nie zna myków”.

Tu jest jeszcze jedna rzecz. ZUS podobnie jak skarbowka jest nierychliwy. Ale jak już na kogoś wpadnie (zazwyczaj pod koniec okresu przedawnienia), to litości nie ma. Składki są naliczane za kilka lat wstecz.

SĄ JUŻ WYROKI SĄDÓW

Taka sprawa była choćby ostatnio rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim – wyrok z grudnia ubiegłego roku, sygnatura V U 224/25. Zderzył się tu ZUS z przedsiębiorcą, który prowadził działalność gospodarczą na terenie całej Polski jako partner – pośrednik między aplikacjami.

Według sądu zatrudniał ok. 70 pracowników biurowych na umowie o pracę i 2 – 3 tys. kierowców i kurierów, którzy w ramach umowy zlecenia świadczyli usługi transportowe plus oczywiście mieli podpisaną umowę najmu. Umowa zlecenia była niska, umowa najmu kilka razy wyższa.

Sąd nie miał wątpliwości: „Ma zatem rację ZUS, że rozdzielenie przychodów wynikających z umowy zlecenia oraz umowy najmu (oraz ewentualnych kosztów) było pozorne. Sposób ustalenia czynszu najmu wskazuje, że była to umowa o świadczenie usług transportowych. Wysokość przychodu ubezpieczonego uzależniona była bowiem od tego, ile usług przy użyciu własnego samochodu świadczył w danym okresie rozliczeniowym”.

Zdaniem Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, te dwie umowy służą tylko do obejścia prawa, aby uniknąć składek na ubezpieczenie społeczne”. Jak nam się udało ustalić, wyrok jest jednak nieprawomocny, a partner będzie walczył do upadłego.

„Niech się biorą za patologię. Przecież ten wynajem auta i ryczałt jest nielegalny od samego początku” – odpisał mi taksówkarz z internetowego forum dla taksówkarzy, uberówców, bolciarzy etc., gdzie zapytałem co sądzą o kontrolach. Opinie są jednak mieszane, wśród komentarzy: „Super wiadomość, dojechać lewusów”, „Czyżby powolny koniec patopodwozów?”. Są również takie: „Generalnie zamiast 91.5 proc. wypłaty dostaniesz 42-48 proc”.

Pan Mateusz tłumaczy: „Nie rozumiem zachwytu. Popatrzmy na to tak: 90 proc. kierowców jeździ na wypisie od partnera, kolegi itd. To co nie otrzymuje teraz ZUS, dostaje kierowca. Owa jazda na wypisie oznacza, że kierowca nie ma własnej działalności, korzysta z firmy („partnera flotowego”), który rozlicza kursy, wystawia faktury i oczywiście bierze za to pro-

wizję (np. 5 proc.)”. I dalej: „Jeżeli zaczną zmieniać umowy najmu na umowy zlecenia, to poza tym że padnie kilku partnerów (czyli kierowcy zostaną bez swojej kasy za kilka tygodni), kolejne wypłaty będą wyglądać tak: 50 proc. ZUS i US, 5 proc. partner i 45 proc. kierowca. Teraz partner i tak ma swoje 5 proc., a kierowca ma 90 proc. i 5 proc. ZUS/US. Kto zyska?” – pyta.

Odpowiada mu pan Rafał: „Szkoda tylko, że inne branże tak nie funkcjonują. Ile by taniej mogło być w Biedronce czy Lidlu, jakby zatrudniali na jakieś fikcyjne umowy zlecenia na 200 zł” – ironizuje. „A potem zdziwienie, że na nic w tym kraju nie ma, bo jednemu legalnie zatrudnionemu odbierają z wypłaty parę tys., a kierowcy Ubera 200 zł” – dodaje. Jego zdaniem, zamiast się bać, że na przewozach będzie się mniej zarabiać, należy zwrócić uwagę, jaką prowizję ściągają aplikacje. „To za tą prowizję oni was normalnie powinni zatrudnić, a nie jacyś partnerzy. I żaden partner nie upadnie, bo to spółki zoo jeszcze założone na słupa. Dziś się zamkną, jutro otworzą pod nową nazwą” – przekonuje.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Bolt na nasze pytania nie odpowiedział. Uber? „Uber to platforma, która łączy użytkowników z kierowcami i kurierami, a zatrudnienie odbywa się w modelu kierowca/kurier – partner flotowy, dlatego w kwestii zatrudniania kurierów, najlepiej, by zasięgnął Pan informacji w organizacji PZPA – Polski Związek Partnerów Aplikacyjnych”.

PZPA? „Odnosząc się do przytoczonych tzw. umów usług finansowych, nie spotykamy się z tego rodzaju rozwiązaniami wśród przedsiębiorców w naszej organizacji” – zarzeka się Jarosław Antoniuk, prezes Polskiego Związku Partnerów Aplikacyjnych.

A dalej wyjaśnia, że: „Rzeczywiście obserwujemy obecnie zwiększoną aktywność organów kontrolnych w odniesieniu do rynku platformowego”; „Nie dostrzegamy, aby w przypadku podmiotów zrzeszonych w PZPA kontrola ta przebiegała inaczej niż dotychczasowe. Regularnie jesteśmy poddawani kontrolom organów administracyjnych, organów nadzorczych. Działamy transparentnie, odprowadzamy należne podatki do budżetu państwa i nie są to kwoty marginalne”.

Ale? „Poza PZPA występują partnerzy, próbujący stosować praktyki mogące prowadzić do obchodzenia obowiązków składowych i organizacyjnych. Konsekwentnie oceniamy tego typu praktyki jako wysoce szkodliwe zarówno dla samych kierowców i kurierów, Skarbu Państwa, ale też opinii całego rynku” – twierdzi Antoniuk.

Długo i kwiaciście wyjaśnia, że kontroler Zakładu bada „rzeczywisty charakter relacji prawnych między partnerami flotowymi, a kierowcami”. A tak w ogóle: „W przypadku stwierdzenia, że postępowanie płatnika składek ma na celu zmniejszenie zobowiązań z tytułu składek w sposób nieuprawniony, na przykład poprzez zawarcie umowy najmu, która faktycznie służy wypłacie wynagrodzenia za realizację podstawowej usługi, dokonywane są ustalenia mające na celu ustalenie prawidłowej podstawy wymiaru składek”.

ZUS dobrotliwie dodaje, że to wszystko w interesie osób, które świadczą tego typu usługi. „Oznacza to w praktyce zwiększenie poziomu ochrony, poprzez dostęp do świadczeń i w wysokości, która odpowiada faktycznemu wynagrodzeniu” – twierdzi Zakład. ●

Nowy przepis

Samozatrudnieni i osoby na B2B sporo zaoszczędzą

W tym roku po raz pierwszy będzie można rozliczyć składkę zdrowotną na nowych zasadach i sporo zyskać.

Leszek Kostrzewski

Zanim przejdziemy do nowego zapisu w przepisach, który pozwoli zaoszczędzić informatikom, architektom, grafikom, menadżerom i innym samozatrudnionym i osobom na B2B w sumie 1,5 mld zł, przypomnijmy w skrócie batalię ws. reformy składki zdrowotnej, która do niedawna jeszcze rozpaliała całą Polskę. Jej skutki właśnie teraz na własnej skórze odczuwają bowiem przedsiębiorcy.

CO Z TĄ REFORMĄ?

Dużą obniżkę (słowo „duża” ma znaczenie, bo była też mała, do której za chwilę nawiążemy) składki dla przedsiębiorców od 2026 roku Koalicja Obywatelska wraz z koalicjantami prze-forsowała w parlamencie, ale nic jednak z tego nie wyszło, bo weto postawił ówczesny prezydent Andrzej Duda.

I to weto Dudy będzie miało poważne konsekwencje w tegorocznym rozliczeniu składki. Jak poważne? Tu musimy wyjaśnić, o co chodzi z dużą i małą obniżką składki.

Obecny rząd chciał przeprowadzić reformę w dwóch etapach. Udało mu się prze-forsować tzw. małą obniżkę, która weszła w życie od 1 stycznia 2025 r. Ta mniejsza reforma dotyczy tylko tzw. minimalnej składki. Dziś wszyscy, którzy notują stratę albo mają dochód, co najwyżej równy płacy minimalnej, odprowadzają minimalną składkę zdrowotną.

Jeszcze do końca 2024 roku wynosiła ona 9 proc. od minimalnego wynagrodzenia, czyli 381,78 zł miesięcznie. Gdyby tej zasady nie zmienić w 2025 roku, kwota ta miała wzrosnąć do 419,94 zł.

Rząd dokonał jednak zmiany: ustalił minimalną składkę na poziomie 9 proc., ale od 75 proc. minimalnego wynagrodzenia. Zamiast 419,94 zł składka wynosiła więc w 2025 r. roku 314,95 zł, czyli przedsiębiorcy zyskali ok. 105 zł miesięcznie.

Gdzie więc problem? Otóż rząd tę tzw. małą reformę składki zdrowotnej wprowadził tylko na rok (dokładnie na 2025 r.). W 2026 roku miała bowiem



• **Samozatrudnieni i osoby na B2B mogą zaoszczędzić tysiące złotych na rozliczeniu składki zdrowotnej**

FOT. PEOPLEIMAGE.COM - YURIA

obowiązywać już duża reforma. Ale tę zawetował Duda. Skutki weta są dwa. Po pierwsze Duda zablokował znaczącą obniżkę składek w 2026 roku, a po drugie doprowadził do sytuacji, w której przestały w 2026 r. obowiązywać przepisy o minimalnej składce.

Jakie to ma konsekwencje?

– Z powodu weta w 2026 roku nastąpił duży wzrost minimalnej składki zdrowotnej. Bo znów jest ona liczona jako 9 proc. od 100 proc. pensji minimalnej, a nie jak w 2025 roku, od 75 proc. minimalnej – mówi Piotr Juszczak, główny doradca podatkowy InFakt. Ekspert tłumaczy, że przedsiębiorcy muszą od 2026 r. płacić więc więcej na zdrowie z dwóch powodów. Pierwszy to wspomniana zmiana przepisów, wynikająca z weta prezydenta, a drugi to wzrost płacy minimalnej, od której liczona jest najniższa składka.

Pensja minimalna w 2026 roku wzrosła z 4666 zł brutto do 4806 zł brutto. Zamiast więc jak w 2025 r. płacić 314,96 zł, od tego roku minimalna wysokość składki wzrosła do 432,54 zł, czyli o 117,58 zł miesięcznie.

Niezależnie więc, czy ktoś osiągnie minimalny dochód, czy poniesie straty, zobowiązany jest do zapłaty składki w takiej wysokości. Podwyżka dotyczy

przedsiębiorców na skali podatkowej, podatku liniowym oraz karcie podatkowej.

ŚRODKI TRWAŁE

Omówiliśmy, jakie zmiany w składce zdrowotnej obowiązują od 2026 r. Tymczasem do 20 maja 2026 r. przedsiębiorcy muszą rozliczyć składkę zdrowotną za 2025 r.

I przy tym rozliczeniu – po raz pierwszy – możemy zastosować nowe zapisy w prawie. Korzystne zapisy. Owa nowość związana jest z tym, że od 1 stycznia 2025 r. z podstawy składki zdrowotnej zostały wyłączone przychody i koszty związane ze sprzedażą środków trwałych.

O co chodzi? Otóż przedsiębiorca, sprzedając firmowe środki trwałe (to np. samochody, nieruchomości), powiększa dochód i od tego zwiększonego dochodu musiał odprowadzać wyższą składkę zdrowotną. Koalicja 15 października postanowiła znieść ten obowiązek. „Konieczność zapłaty składki zdrowotnej od części dochodu wygenerowanego w wyniku sprzedaży środka trwałego poczytywana jest przez przedsiębiorców jako rozwiązanie niesprawiedliwe, niezwiązane z wynikiem podstawowej

działalności operacyjnej i mogące skutkować incydentalnym wzrostem dochodu, np. gdy zbywana jest nieruchomość, a tym samym wyższą składką zdrowotną” – uzasadniał rząd.

Po zmianach dochody ze sprzedaży środków trwałych nie są już uwzględniane w wyliczeniu wysokości składki zdrowotnej dla osób rozliczających się na zasadach ogólnych przy zastosowaniu skali podatkowej oraz w formie podatku liniowego.

W sumie zmiany związane z rozliczaniem środków trwałych mają pozwolić przedsiębiorcom oszczędzić ok. 1,5 mld zł. – Dlatego warto pamiętać o tym w tegorocznym rozliczeniu składki zwrotnej – mówi Juszczak.

Co ważne, reforma nie przekreśla możliwości korzystania przez przedsiębiorców z odpisów amortyzacyjnych. Według wcześniejszych przepisów kupując samochód, przedsiębiorca mógł dokonywać jego amortyzacji (zalicza odpisy amortyzacyjne do kosztów uzyskania przychodów) i tym samym co miesiąc obniżać sobie koszt składki zdrowotnej. I to nadal obowiązuje.

– To z pewnością pozytywnie wpłynie na przedsiębiorców, którzy dokonują zakupu środków trwałych. Dzięki temu będą mogli obniżyć składkę zdrowotną, a jednocześnie sprzedaż np. samochodu nie spowoduje jej zwiększenia – mówi Piotr Juszczak, główny doradca podatkowy InFakt.

TERMINY I DOKUMENTY

O czym jeszcze warto pamiętać przy rozliczaniu składki zdrowotnej w tym roku za rok poprzedni? Jak już wspomnieliśmy, czas na roczne rozliczenie składki na ubezpieczenie zdrowotne za

2025 r. mamy do 20 maja. To również ostateczny termin na opłacenie składek za kwiecień 2026 r., a także ewentualnej dopłaty składki rocznej za 2025 r.

Kto dokładnie w tym terminie musi się rozliczyć z daniny na NFZ? Są to osoby, które:

- prowadzą pozarolniczą działalność gospodarczą,
- w 2025 r. podlegały ubezpieczeniu zdrowotnemu,
- w 2025 r. były opodatkowane według skali podatkowej, podatkiem liniowym albo w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

Obowiązek rozliczeniowy ma również przedsiębiorca, który rozpoczął działalność w styczniu 2026 r. i rozlicza się na zasadach ogólnych.

– Przedsiębiorcy powinni pamiętać też, że zawieszenie działalności nie zawsze zwalnia z obowiązku rocznego rozliczenia. Jeśli firma była prowadzona choćby przez część roku składkowego, a przedsiębiorca podlegał ubezpieczeniu zdrowotnemu, nadal może być zobowiązany do złożenia rozliczenia i wykazania nadpłaty albo niedopłaty – wyjaśnia Joanna Łuksza z FIRMA.PL.

Ważne! Po złożeniu rozliczenia rocznego przedsiębiorca ma prawo je skorygować. Może wycofać swoje oświadczenie lub uzupełnić rozliczenie o to oświadczenie (wraz z korektą wykazanej kwoty dochodu i podstawy wymiaru składki). Ma na to czas do dnia przekazania wniosku o zwrot nadpłaty (RZS-R), a jeśli nie składa takiego wniosku – do 1 lipca 2026 r.

Kolejne pytanie. Jakie dokumenty rozliczeniowe przedsiębiorca musi złożyć do ZUS? Są to:

- ZUS DRA – jeśli prowadzi działalność jednoosobową,
- ZUS RCA – jeśli opłaca składki za siebie oraz za inne osoby (np. pracowników, zleceniobiorców).

Gdy z rozliczenia rocznego wynika nadpłata składki zdrowotnej, ZUS automatycznie utworzy wniosek o jej zwrot (RZS-R). Zwrot udostępniony będzie na koncie płatnika na portalu eZUS dzień po tym, jak dany przedsiębiorca złoży roczne rozliczenie.

ZUS zwróci nam nadpłatę, pod warunkiem że nie zalegamy w opłacaniu składek. Musimy jedynie:

- zweryfikować wniosek RZS-R,
- wskazać numer rachunku bankowego,
- podpisać wniosek i odesłać go do ZUS do 1 czerwca 2026 r.

Na zwrot nadpłaty składki zdrowotnej ZUS ma czas do 3 sierpnia 2026 r.

I jeszcze jedna ważna rzecz. Tegoroczne rozliczenie składki obejmuje okres od 1 lutego 2025 r. do 31 stycznia 2026 r. (przy skali podatkowej i podatku liniowym) oraz okres od 1 lutego 2025 r. do 31 stycznia 2026 r. przy ryczałcie. ●

To z pewnością pozytywnie wpłynie na przedsiębiorców, którzy dokonują zakupu środków trwałych. Dzięki temu będą mogli obniżyć składkę zdrowotną, a jednocześnie sprzedaż np. samochodu nie spowoduje jej zwiększenia

PIOTR JUSZCZYK

główny doradca podatkowy InFakt

Bolesławiec, dnia 11 maja 2026 r.
WGN.6821.2.9.2026

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 i art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2026 r., poz. 399 ze zm.)

STAROSTA BOLESŁAWIECKI

podaje do publicznej wiadomości informację o **zamiarze wygaszenia decyzji Starosty Bolesławieckiego z dnia 19 października 2020 roku, nr WGN.6821.2.4.19.2020** ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości gruntowej o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 26 położona w obrębie Dobra gmina Bolesławiec, pow. bolesławiecki.

Postępowanie administracyjne w powyższej sprawie będzie prowadzone na wniosek Tauron Dystrybucja S.A. z/s w Krakowie. Podstawą złożenia wniosku było wydanie w dniu 9 marca 2026 r. przez Wojewodę Dolnośląskiego decyzji nr I-Pe-21/26 o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, wywołującej skutki prawne tożsame z wynikającymi z ww. decyzja Starosty Bolesławieckiego wydanej na podstawie art. 124 ugn. Wedłg wnioskodawcy zawarte w decyzji Wojewody Dolnośląskiego ograniczenia oraz zakazy i nakazy w bardziej zoptymalizowany sposób niż decyzja Starosty Bolesławieckiego uwzględniają potrzeby inwestycji polegającej na założeniu i przeprowadzeniu przez wskazaną nieruchomość napowietrznęj linii elektroenergetycznej 110 kV S-318 relacji Jankowa Żagańska – Bolesławiec i tym samym decyzja Starosty Bolesławieckiego stała się bezprzedmiotowa i nie powinna pozostać w obrocie prawnym.

Według zapisów w ewidencji gruntów i budynków oraz księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bolesławcu przedmiotowa działka stanowi własność **Jana Mrozika s. Michała i Marii zam. Dobra**, gmina Bolesławiec.

W związku z powyższym wzywam następców prawnych aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszej informacji zgłosili i udokumentowali swe prawa w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bolesławcu – Wydział Gospodarki Nieruchomościami, ul. Armii Krajowej 12, II piętro, pok. 204, tel. (75) 612-17-47. Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami do w/w nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania administracyjnego w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia decyzji Starosty Bolesławieckiego z dnia 19 października 2020 r. nr WGN.6821.2.4.19.2020 ograniczającej sposób korzystania z nieruchomości.

Kraj/34434869

Sygn. akt VI Ns 37/23/S

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny, pod sygnaturą akt: VI Ns 37/23/S, toczy się postępowanie z wniosku Gminy Iwanowice o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 329 o powierzchni 0,0948 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 267/2 o powierzchni 0,0642 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 273 o powierzchni 0,2150 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 165/1 o powierzchni 0,4929 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 271/2 o powierzchni 0,0090 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 315 o powierzchni 0,0669 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice; nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 266 o powierzchni 0,0280 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice oraz nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 204 o powierzchni 0,0252 ha położonej w Sulkowicach, gmina Iwanowice, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Obecnie wskazane nieruchomości pozostają we władaniu Gminy Iwanowice, zaś z rejestru gruntów wynika, że władającym nieruchomościami jest wspólnota wsi Sulkowice.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tut. szym Sądzie i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

Kraj/34434895

W Sądzie Rejonowym w Radomsku w sprawie o sygnaturze akt I Ns 146/24 toczy się postępowanie z wniosku Ochotniczej Straży Pożarnej w Płoszowie z udziałem Gminy Radomsko i Starosty Powiatu Radomszczańskiego o zasiedzenie nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 101212_2 Radomsko - Gmina, obręb 0005 Jadwinówka, oznaczonej w rejestrze gruntów numerami działek: 46, 166, 170, 356, 626, o łącznej powierzchni 0,91 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34435112

Poznań, dnia 12 maja 2026 r.

Sygn. akt: XI GUp 27/12/PN
Dot. Hydrobudowa Polska S.A.

OBWIESZCZENIE

Sędzia-komisarz w sprawie upadłościowej spółki HYDROBUDOWA POLSKA S.A. (KRS: 0000017342), sygnatura akt XI GUp 27/12, zawiadamia, że syndyk sporządził i przekazał sędziemu-komisarzowi XIII częściowy plan podziału, który można przeglądać w Czytelnii Akt Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, p. 46 (wejście przez p. 45) przy ul. Młyńskiej 1A.

Poucza się, iż w terminie dwóch tygodni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia każdy wierzyciel umieszczony w planie może złożyć do sędziego-komisarza zarzuty przeciwko częściowemu planowi podziału, informując ponadto o możliwości przeglądania częściowego planu podziału w sekretariacie tut. szego Wydziału.

Kraj/34435158

Syndyk oferuje do sprzedaży ruchomości w postaci:
1) **ciągnika siodłowego Scania 5550**, rok prod. 2020 - cena 138.190,50 zł;
2) **naczepy Schmitz, powypadkowej**, rok prod. 2011 - cena nie niższa niż 6.457,50 zł.

Szczegółowe warunki konkursu ofert wraz z wymogami, jakim powinna odpowiadać oferta, oraz wyceny ruchomości dostępne są w kancelarii syndyka, w Lublinie ul. Pogodna 36/11, lub po przesłaniu zapytania na adres: przemyslaw.skipor@inlex.pl.

Pisemne oferty należy składać w Kancelarii Syndyka, ul. Pogodna 36 lok. 11 w Lublinie w terminie 7 dni od ukazania się ogłoszenia prasowego (decyduje data wpływu oferty do kancelarii syndyka).

Dodatkowe informacje: 505-355-290, (81) 479 45 53

Kraj/34435165

Poznań, dnia 12 maja 2026 r.

Sygn. akt: XI GUp 27/12/PN
Dot. Hydrobudowa Polska S.A.

OBWIESZCZENIE

Sędzia-komisarz w sprawie upadłościowej spółki HYDROBUDOWA POLSKA S.A. (KRS: 0000017342), sygnatura akt XI GUp 27/12, zawiadamia że syndyk sporządził i przekazał sędziemu-komisarzowi VIII uzupełniającą listę wierzycieli, którą można przeglądać w Czytelnii Akt Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, p. 46 (wejście przez p. 45) przy ul. Młyńskiej 1A.

Poucza się, iż w terminie dwóch tygodni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia każdy wierzyciel umieszczony na liście może złożyć do sędziego-komisarza sprzeciw co do uznania zgłoszonej wierzycielskości, a co do odmowy uznania – ten, któremu odmówiono uznania zgłoszonej wierzycielskości.

Kraj/34435153

Poznań, dnia 12 maja 2026 r.

Sygn. akt: XI GUp 27/12/PN
Dot. Hydrobudowa Polska S.A.

OBWIESZCZENIE

Sędzia-komisarz w sprawie upadłościowej spółki HYDROBUDOWA POLSKA S.A. (KRS: 0000017342), sygnatura akt XI GUp 27/12, zawiadamia, że syndyk sporządził i przekazał sędziemu-komisarzowi XII częściowy plan podziału, który można przeglądać w Czytelnii Akt Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu, p. 46 (wejście przez p. 45) przy ul. Młyńskiej 1A.

Poucza się, iż w terminie dwóch tygodni od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia każdy wierzyciel umieszczony w planie może złożyć do sędziego-komisarza zarzuty przeciwko częściowemu planowi podziału, informując ponadto o możliwości przeglądania częściowego planu podziału w sekretariacie tut. szego Wydziału.

Kraj/34435157



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters



Syndyk Masy Upadłości Anity Dąbrowskiej
nieprowadzącej działalności gospodarczej zamieszkałej w miejscowości Dąbie oferuje w sprzedaży z wolnej ręki:

1. **udział wynoszący 1/2 w prawie własności zabudowanej domem nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Dąbie, Gmina Rojewo, stanowiącej działkę nr 147/6 /1 o pow. 1,7287 ha**
2. **udział wynoszący 1/2 w prawie własności częściowo zabudowanej budynkami przemysłowymi nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Godziesza, Gmina Gniewkowo, stanowiącej działkę nr 31, 32/4, 32/5, 32/6 o pow. 5,2880 ha,**
dla których prowadzone są przez Sąd Rejonowy w Inowrocławiu księgi wieczyste odpowiednio o nr BY11/000039931/1 i BY11/00054178/5, za cenę wywołania wynoszącą odpowiednio dla poz. 1 kwotę w wys. 336.650 zł. (trzysta trzydzieści sześć tysięcy sześćset pięćdziesiąt złotych 00/100) i dla poz. 2 kwotę w wys. 255.650,00 zł. (dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt złotych 00/100).

Szczegółowe informacje w zakresie sprzedawanych udziałów w prawie własności nieruchomości, zawarte są w spisach i oszacowaniach przyg. przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską, znajdującego się w aktach sprawy upadłościowej (XV GUp-s/865/2024) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również u syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.

Oferenci zainteresowani zakupem prawa do udziałów zobowiązani są w terminie 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia, złożyć pisemne oferty na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz oraz wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywołania w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony przez syndyka o **25 1090 1069 0000 0001 4652 0878**.

Szczegółowych informacji dot. sprzedaży można uzyskać pod: nr tel. **(606 886 796 i 508 100 297)**.

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

Kraj/34435190

Syndyk Masy Upadłości
OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ:

1. Nieruchomości gruntowej zabudowanej, obejmującej działki ewidencyjne nr 254, 256/1 oraz 256/2 o łącznej powierzchni 10.514 m², położonej w **Kierzkowie**, gmina Choczewo, dla której prowadzona jest księga wieczysta **GD1W/00020305/1**. Cena wywoławcza wynosi nie mniej niż 1/2 wartości oszacowania, tj. **960.500,00 zł**.
2. Nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 255 o powierzchni 14.800 m², położonej w **Kierzkowie**, gmina Choczewo, dla której prowadzona jest księga wieczysta **GD1W/00020739/2**. Cena wywoławcza wynosi nie mniej niż 1/2 wartości oszacowania, tj. **55.500,00 zł**.

Oferty należy składać w terminie do dnia **22.06.2026 r. do godz. 9.00** w Kancelarii Notarialnej Aleksandry Kotowskiej-Szeptyń w Olsztynie (10-509), przy ul. Adama Mickiewicza 14 lok. 4.
Oferta powinna być złożona w zamkniętej kopercie z adnotacją: „Oferta – nieruchomość Kierzkowo, nr działki ...”.

Oferta powinna zawierać:

- dokładne oznaczenie oferenta: imię i nazwisko albo nazwę firmy oraz adres;
- wskazanie nieruchomości oraz oferowaną cenę nabycia;
- potwierdzenie wpłaty wadium.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić przelewem na rachunek syndyka masy upadłości nr: **76 1600 1462 1716 1917 6000 0001**.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22.06.2026 r. **Syndyk zastrzega sobie prawo wyboru w pierwszej kolejności oferty obejmującej zakup obu nieruchomości wskazanych w ogłoszeniu.**

Operat szacunkowy oraz regulamin przetargu są dostępne na stronie internetowej Ikpp.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać, pisząc na adres poczty elektronicznej: **laskowski@lkpp.pl**.

Gdańsk/34435174

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU****Burmistrz Brodnicy
ul. Kamionka 23
ogłasza:**

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych przy ul. Polnej w Brodnicy, zapisanych w księdze wieczystej nr TO1B/00007023/9, jak niżej:

- 1) działka nr 51/8 o pow.0,0921 ha,
cena wywoławcza – 87.500,00 zł + podatek VAT 23 % – 20.125,00 zł tj. łącznie **107.625,00 zł**,
wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. w kwocie **10.762,50 zł**;
- 2) działka nr 51/9 o pow.0,0916 ha,
cena wywoławcza – 87.000,00 zł + podatek VAT 23 % – 20.010,00 zł tj. łącznie **107.010,00 zł**,
wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej tj. w kwocie **10.701,00 zł**.

Nieruchomości położone są na osiedlu o zabudowie mieszkalnej jednorodzinnej, na obrzeżach miasta. Częściowo porośnięte samosiejkami. Dojazd do ul. Polnej o nawierzchni asfaltowej przez działkę nr 51/14, stanowiącą drogę wewnętrzną. Przeznaczone są pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 czerwca 2026 r. o godz.10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brodnicy, pokój 117.**

Termin wpłaty wadium – **18 czerwca 2026 r. w Banku Spółdzielczym w Brodnicy nr 32 9484 1150 2200 0031 9186 0009.**

Burmistrz Brodnicy zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn, o czym niezwłocznie poinformuje w formie właściwej dla ogłoszenia przetargu.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu oraz warunków przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Miejskiego w Brodnicy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami i Geodezji, pokój 117, tel. (56) 4930605 lub 4930317.

**BURMISTRZ
Jarostaw Radacz**

Bydgoszcz-Toruń/34435100

Sygn. akt LD1M/GUp/17/2025

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Biura Ekonomiczno Handlowego Jan Zasada Sp. z o. o. ogłasza konkurs ofert na sprzedaż **pakietów ruchomości** za ceny wywoławcze, stanowiące **50,00%** ceny ich oszacowania:

- Wyposażenie pomieszczenia kierownika produkcji, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.49 do 1.53; 1.57, **za cenę nie niższą niż 117,00 złotych netto**;
- Śruby, podkładki, nakrętki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.1034 do 1.1140, **za cenę nie niższą niż 21.032,90 złotych netto**;
- Palety na rowery, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza po pozycją 1.633, **za cenę nie niższą niż 4.940,00 złotych netto**;
- Linia do produkcji kół 2012 rok, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.984; 1.987, **za cenę nie niższą niż 44.121,83 złotych netto**;
- Obręcze, sprychy, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.256 do 1.260; od 1.489 do 1.503; od 1.514 do 1.546; od 1.549 do 1.597, **za cenę nie niższą niż 38.735,29 złotych netto**;
- Oświetlenie i dzwonki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.191; od 1.194 do 1.195; od 1.197 do 1.198; od 1.200 do 1.202; od 1.215 do 1.2018, **za cenę nie niższą niż 5.179,62 złotych netto**;
- Pasty, przerzutki, hamulce, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.183; od 1.371 do 1.400; od 1.404 do 1.424; od 1.426 do 1.435; od 1.442 do 1.443; od 1.445 do 1.447; od 1.449 do 1.450; 1.453; od 1.458 do 1.470; od 1.472 do 1.473; od 1.476 do 1.481; od 1.484 do 1.485; od 1.509 do 1.513; 1.618; od 1.629 do 1.631; od 1.792 do 1.796, **za cenę nie niższą niż 154.657,57 złotych netto**;
- Wsporniki i rury kierownicy, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.79; od 1.82 do 1.87; od 1.89 do 1.94; od 1.99 do 1.104; od 1.108 do 1.116; od 1.119 do 1.130; od 1.132 do 1.136; od 1.139 do 1.143; od 1.145 do 1.146; od 1.150 do 1.154; 1.221; od 1.224 do 1.244; od 1.246 do 1.250; od 1.252 do 1.253; 1.255; 1.316; od 1.333 do 1.342; od 1.345 do 1.353, **za cenę nie niższą niż 141.154,54 złotych netto**;
- Bagażniki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.208 do 1.214; 1.628; od 1.756 do 1.760; od 1.857 do 1.859; od 1.861 do 1.862; od 1.864 do 1.878, **za cenę nie niższą niż 38.733,27 złotych netto**;
- Siodła i chwytwy, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.261 do 1.266; od 1.271 do 1.283; 1.285; od 1.287 do 1.289; od 1.291 do 1.292; od 1.295 do 1.301; od 1.303 do 1.307; od 1.834 do 1.836; od 1.840 do 1.842; od 1.844 do 1.845; od 1.849 do 1.854, **za cenę nie niższą niż 22.375,34 złotych netto**;
- Mechanizmy, korbowe, łańcuchy, osłony, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.166 do 1.169; od 1.172 do 1.174; 1.182; od 1.309 do 1.315; od 1.736 do 1.738; od 1.741 do 1.744; od 1.746 do 1.747; 1.750; 1.753 do 1.754, **za cenę nie niższą niż 30.539, 80 złotych netto**;
- Szafki pracownicze, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.46 do 1.47; 1.882; 1.905; 1.1019, **za cenę nie niższą niż 936,50 złotych netto**;
- Podpórki, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.157 do 1.160; od 1.163 do 1.165 **za cenę nie niższą niż 32.034,80 złotych netto**;
- Dętki i opony, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.632; od 1.716 do 1.719; 1.721; od 1.723 do 1.729; 1.731; 1.734; od 1.761 do 1.766; 1.771; 1.773, **za cenę nie niższą niż 95.333,07 złotych netto**;
- Komponenty e-bike, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.605 do 1.613; od 1.616 do 1.617, **za cenę nie niższą niż 39.181,02 złotych netto**;
- Ramy surowe, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.638 do 1.640; 1.642; 1.644, 1.658; 1.669, **za cenę nie niższą niż 6.199,42 złotych netto**;
- Ramy e-bike, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.651 do 1.653, **za cenę nie niższą niż 35.027,47 złotych netto**;
- Błotniki, wsporniki błotnika, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.95 do 1.98; od 1.621 do 1.626; 1.685; 1.690; 1.695; 1.697; 1.704, **za cenę nie niższą niż 11.362,38 złotych netto**;
- Hamulce, cięgna hamulca, klamki hamulca, w skład którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.319 do 1.320; od 1.324 do 1.326; od 1.330 do 1.332; 1.360; od 1.367 do 1.368, za cenę nie niższą niż łączna cena oszacowania ruchomości wchodzących w skład pakietu, **co stanowi kwotę 7.564,99 złotych netto**;
- Opony specjalne kolorowe, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.730; od 1.732 do 1.733, **za cenę nie niższą niż 63.798,67 złotych netto**;
- Ramy Maxim malowane, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: 1.641; 1.643; od 1.645 do 1.649; od 1.654 do 1.656; od 1.660 do 1.668; od 1.671 do 1.673; od 1.682 do 1.684, **za cenę nie niższą niż 93.202,18 złotych netto**;
- Widelce amortyzowane, w skład, którego wchodzi ruchomości wymienione w spisie inwentarza pod pozycjami: od 1.804 do 1.823; od 1.825 do 1.831, za cenę nie niższą niż łączna cena oszacowania ruchomości wchodzących w skład pakietu, **co stanowi kwotę 22.586,03 złotych netto**.

Łączna wartość wymienionych powyżej pakietów ruchomości przeznaczonych do sprzedaży za cenę nie niższą niż 50% wartości oszacowania ruchomości wchodzących w skład wyżej wymienionych pakietów wynosi **908.813,64 złotych netto**.

Ponadto przedmiotem sprzedaży są również następujące ruchomości niewchodzące w skład pakietów:

- Naplatarka Holland Mechanics CE-A, pozycja spisu inwentarza 1.953, za cenę nie niższą niż **49.257,50 złotych netto**;

Do cen sprzedaży pakietów ruchomości i pojedynczych ruchomości doliczany będzie należny podatek VAT.

Pismenne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonej kopercie w terminie do dnia **05 czerwca 2026 roku, do godziny 15.00** na adres: Kancelaria Syndyka Artur Jankowski, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie „**Oferta zakupu ruchomości, z dopiskiem konkretnej nazwy ruchomości lub całego pakietu ruchomości**” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres). W przypadku chęci zakupu kilku pakietów ruchomości lub poszczególnych ruchomości należy złożyć oddzielne oferty na ich zakup!!!

Przystępujący do konkursu powinien, pod rygorem niedopuszczenia, wpłacić wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej netto na rachunek masy upadłości, prowadzony w:

ERSTE BANK POLSKA S.A. 14 1090 1766 0000 0001 6198 7289.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka, 93-176 Łódź, ul. Suwalska 25/27 pok. 25. Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **10 czerwca 2026 roku o godz. 12.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o pakietach ruchomości i ruchomościach oferowanych do sprzedaży można uzyskać pod numerami telefonów: **+48 607 821 901, +48 604 127 696, oraz +48 42 672 23 01**, a także pod adresem e-mail: **upadloscdlakazdeg@outlook.com**.

Łódź/34435103

Sygn. akt LD1M/GUp/17/2025

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Biura Ekonomiczno - Handlowego Jan Zasada Sp. z o. o. z siedzibą w Wieluniu ogłasza **konkurs ofert na sprzedaż:**

prawa własności nieruchomości gruntowej, zabudowanej obiektem produkcyjno-handlowym, położonej w Wieluniu, przy ulicy Fabrycznej 6a, złożonej z działki nr 33, o powierzchni 8.432,00 m2, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SR1W/00029880/8. Zabudowę nieruchomości stanowią budynki: administracyjno-handlowy, dwa produkcyjno-magazynowe i magazynowy, o łącznej powierzchni użytkowej 5.616,55 m2,

za cenę nie niższą niż **9.255.000,00 złotych** (słownie: **dziewięć milionów dwieście pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych**), stanowiącą **75,00 % ceny oszacowania**.

Pismenne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 10 czerwca 2026 roku, do godziny 15.00** na adres: Artur Jankowski - Kancelaria Syndyka, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie „**Oferta zakupu nieruchomości położonej w Wieluniu przy ul. Fabrycznej 6a**” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do konkursu ofert powinien, pod rygorem niedopuszczenia do konkursu ofert, wpłacić wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej, tj. **w wysokości 925.500,00 złotych** na rachunek masy upadłości, prowadzony dla upadłej spółki w Santander Bank Polska S.A. o numerze konta: **14 1090 1766 0000 0001 6198 7289**.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka Artura Jankowskiego, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **12 czerwca 2026 roku o godz. 12.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o nieruchomości oraz ustalanie terminu oględzin pod adresem e-mail: **ajankowski@syndykjankowski.pl** oraz pod numerami telefonów: **+48 42 672 23 01, +48 728 123 430 oraz +48 603 533 058**.

Łódź/34435105

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygn. akt **LD1M/GUp/13/2024** ogłasza **konkurs ofert na sprzedaż:**

prawa własności lokalu mieszkalnego nr 1 położonego w Łodzi w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Deotymy 3, dla którego Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, XVI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LD1M/00155721/5 wraz udziałem wielkości 14/1000 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony nr działki 47/5 oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali,

za cenę nie niższą niż **284.000,00 zł** (słownie: **dwieście osiemdziesiąt cztery tysiące złotych**), stanowiącą **80 % ceny oszacowania**.

Pismenne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 10 czerwca 2026 r., do godziny 15.00** na adres: Artur Jankowski - Kancelaria Syndyka, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie „**Oferta zakupu lokalu Łódź, ul. Deotymy 3**” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do konkursu powinien, pod rygorem niedopuszczenia, wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. w kwocie **28.400,00 złotych** na rachunek masy upadłości, prowadzony w ERSTE Bank Polska S.A. o numerze: **92 1090 1304 0000 0001 0940 8325**.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka Artura Jankowskiego, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **12 czerwca 2026 r. o godz. 14.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o nieruchomości oraz ustalanie terminu oględzin pod numerem telefonu: **+48 42 672 23 01, +48 603 533 058, +48 728 123 430** oraz pod adresem e-mail: **ajankowski@syndykjankowski.pl**.

Łódź/34435107

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

osoby fizycznej nieprowadzących działalności gospodarczej sprzedą

1. samochód osobowy Citroen Berlingo 1.6 16V Multispace- za cenę nie niższą niż jego wartość oszacowania: 15.000,00 zł - wymagane wadium: 750,00 zł.
2. zespół udziałów w trzech nieruchomościach gruntowych, położonych w obrębie Jastkowice i Stalowa Wola TB1S/00000022/0, TB1S/00000163/0, TB1S/00000731/3 - za cenę nie niższą niż ich wartości oszacowania: 32.866,00 zł.
3. zespół udziałów w trzech nieruchomościach położonych w obrębie Żurawiec, Żółwiniec i Jurandowo, EL1E/00003513/3, EL1E/00001599/5, EL1E/00001618/5 - za cenę nie niższą niż ich wartości oszacowania: 20.597,00 zł.
4. zbiorczo asortyment materiałów elektrycznych m.in. przewody i kable YDYP, YDY, OMY, OWY, LGY i YKY, osprzęt SIMON 10, ARIA, FORIX, PRIMA i CEDAR, rozdzielnice VOLTA, NOARK, EPO i LEGRAND, aparatura ETI i NOARK, a także osprzęt silowy PAWBOL, PCE i SEZ źródła światła LED, puszki, złączki oraz drobne akcesoria montażowe wraz z tabletem Apple iPad 13" - za cenę nie niższą niż ich wartość oszacowania: 13.850,00 zł.

Sprzedaż prowadzona jest w formie konkursu ofert. Oferty pismenne, z podaniem proponowanej ceny należy składać w Kancelarii Notarialnej Zbigniewa Stankiewicza w Olsztynie przy ul. Dąbrowszczaków 18/4, tel. (89)527 32 30 - w terminie do dnia **17 czerwca 2026r.**

Rozstrzygnięcie konkursu ofert nastąpi 24 czerwca 2026r. o godz. 10.00. O wyniku oferty zostaną powiadomieni listownie. Przystąpienie do konkursu oznacza zapoznanie się z regulaminem konkursu ofert i jego akceptacją. Syndyk zastrzega prawo swobodnego wyboru oferty a także unieważnienia konkursu bez podania przyczyn. Pojazd i asortyment można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Panią Barbarą Galanek tel. **690 490 380. Szczegółowe informacje oraz regulamin konkursu ofert jest dostępny w Internecie na stronie www.syndyksolszyn.com oraz www.syndyksolszyn.eu. Tel. do syndyka 503 313 338.**

Olsztyn/34434877

Sygn. akt LD1M/GUp/25/2024

OGŁOSZENIE O TRZECIM KONKURSIE OFERT

Syndyk masy upadłości Marzeny Pietruszewskiej - jako osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza **trzeci** konkurs ofert na sprzedaż prawa z wolnej ręki, w trybie konkursu ofert, na następujących warunkach:

1. Przedmiotem sprzedaży jest **udział w wysokości 1/6 części** spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego nr 8, położonego w Łodzi przy ulicy Żubardzkiej 13, 91-032 Łódź, o powierzchni 37,48 m2.
2. Pozostałym współuprawnionym z tytułu spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu **przysługuje prawo pierwokupu** sprzedawanych udziałów.
3. Dla lokalu sporządzono operat szacunkowy.
4. Nabywcy nie przysługują roszczenia z tytułu rękojmy za wady przedmiotu sprzedaży.
5. Cena wywoławcza wynosi **29 400 złotych**.
6. Pismenne oferty w języku polskim mogą być składane w zaklejonej kopercie w terminie **do 9 lipca 2026 roku do godziny 16.00** (decyduje data doręczenia oferty na podany adres) na adres: Bartosz Sidowski syndyk masy upadłości Marzeny Pietruszewskiej, ul. Piramowicza 2 lokal 12, 90-254 Łódź, z czytelnym oznaczeniem na kopercie - „**oferta zakupu udziału w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu - Łódź**”.
7. Przystępujący do przetargu (konkursu ofert) powinien, pod rygorem niedopuszczenia do konkursu ofert, wpłacić wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej**. Wadium powinno zostać wpłacone na rachunek bankowy masy upadłości (Kancelaria Adwokacka Bartosz Sidowski, ul. Piramowicza 2 lok. 12, 90-254 Łódź) o numerze: **02 1090 1304 0000 0001 5844 7422/** Santander Bank Polska S.A. najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert.

8. Pismenne oferty powinny zawierać:

- 1) oznaczenie oferenta (w przypadku osób fizycznych: imię i nazwisko, adres zamieszkania i numer PESEL; w przypadku przedsiębiorców niebędących osobami fizycznymi: nazwę, adres siedziby i numer we właściwym rejestrze) oraz dane kontaktowe (w tym numer telefonu oraz adres poczty elektronicznej),
 - 2) wskazanie przedmiotu, którego dotyczy oferta,
 - 3) proponowaną cenę,
 - 4) oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem sprzedaży (konkursu ofert) i przyjęciu go bez zastrzeżeń,
 - 5) oryginalny, czytelny podpis składającego ofertę.
9. Do oferty należy załączyć następujące dokumenty, które stanowią integralną część oferty:
- 1) dowód wpłaty wadium na rachunek bankowy masy upadłości,
 - 2) w przypadku oferentów nie będących osobami fizycznymi, aktualny wypis z właściwego rejestru dokumentujący prawo do składania wiązków oświadczeń woli w imieniu danego podmiotu, przez osobę, która podpisała ofertę,
 - 3) pełnomocnictwo podpisane zgodnie z zasadami reprezentacji, jeżeli ofertę podpisuje pełnomocnik. Pełnomocnictwo do udziału w przetargu (konkursie ofert) oraz do złożenia oświadczeń wymaganych regulaminem sprzedaży powinno być stwierdzone dokumentem z podpisem notarialnie poświadczonym. Pełnomocnictwa udzielane są wyłącznie pod adresem prawnym i w wymagają poświadczania.
10. W przypadku złożenia wspólnej oferty należy określić rodzaj współwłasności, a przy współwłasności ułamkowej również wysokość udziału we współwłasności.
11. Ogłoszenie oraz regulamin sprzedaży mogą być zmienione lub odwołane w każdym czasie. Przetarg (konkurs ofert) może zostać zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
12. Szczegółowe warunki określa regulamin sprzedaży wyłożony do wglądu w biurze syndyka masy upadłości, Kancelaria Adwokacka Bartosz Sidowski, ul. Piramowicza 2 lok. 12, 90-254 Łódź, a także umieszczony w Internecie na stronie internetowej syndyka.
13. Składane oferty muszą spełniać warunki określone w regulaminie sprzedaży. Zachęcamy do skorzystania z przygotowanego wzoru oferty.
14. Przedmiot sprzedaży można oglądać w terminie **do 8 lipca 2026 roku** po wcześniejszym uzgodnieniu. W celu umówienia terminu oglądania lokalu prosimy o kontakt pod numerem **726 790 740**.
15. W celu zapoznania się z regulaminem, wzorem oferty i operatem szacunkowym prosimy o kontakt pod numerem telefonu **42 637 28 88** lub o wysłanie wiadomości na adres e-mail: **syndyk@sidowski.com.pl**. Dokumenty są również dostępne na stronie internetowej syndyka <https://upadlosci.sidowsky.pl/>

Łódź/34435111

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce
Pamięci****Wejdź na serwis
odeszli.pl****pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555**